Dr. Stefan Dąbrowski
Poseł na Sejm.

ZAGADNIENIE OBRONY NARODOWEJ W WOJNIE NOWOCZESNEJ

ORGANIZACJA RZĄDU I NACZELNEGO DOWÓDZTWA

POZNAŃ
WIELKOPOLSKA KSIĘGARNIA NAKŁADOWA
KAROLA RZEPECKIEGO.
1925

Zagadnienie Obrony Narodowej
w wojnie nowoczesnej

Dr. Stefan Dąbrowski
Poseł na Sejm.

ZAGADNIENIE OBRONY NARODOWEJ W WOJNIE NOWOCZESNEJ

ORGANIZACJA RZĄDU I NACZELNEGO DOWÓDZTWA

POZNAŃ.
WIELKOPOLSKA KSIĘGARNIA NAKŁADOWA
KAROLA RZEPECKIEGO.
1925.

Drukarnia Państwowa w Warszawie № 27885. 10. II. 25.

PRZEDMOWA.

„... miecz, jeśli fałszem hartowan,
Łamliwy się staje, kruchy."

Jan Kasprowicz.
Księga Ubogich. pieśń XXXVII.
(Sierpień 1914).

Książka obecna jest sprawozdaniem, które przedstawiłem Komisji Wojskowej Sejmu na posiedzeniach w grudniu ub. r. i styczniu b. r. Usiłowałem dać w niem pogląd na całość i istotę wojny nowoczesnej przez krytyczny rozbiór najważniejszych czynników Wojny Światowej, aby przygotować grunt pod dyskusję ogólną nad ustawą o organizacji Naczelnych Władz Obrony Państwa, wniesioną przez Rząd w r. 1924. Komisja uchwaliła 18 grudnia 1924 r. to sprawozdanie ogólne ogłosić drukiem dla użytku Izb Ustawodawczych, a tem samem stało się możliwem, aby dyskusja w jednej z najdonioślejszych spraw państwowych, zatoczyła szersze kręgi jeszcze w czasie kształtowania ustawy w komisji i rozbudziła zainteresowanie społeczeństwa zagadnieniem najbardziej podniosłem i uszlachetniającem życie publiczne, jakiem jest zagadnienie obrony Polski.

Tam, gdzie zaczyna się to zagadnienie, ustaje polityczna walka stronnictw. Jest to warunek najbardziej pierwotny, bezwzględnie konieczny a jak trudny do osiągnięcia w Polsce! Jest to jednak warunek jeszcze niewystarczający.

Skuteczność bowiem obrony Ojczyzny jest uwarunkowana usilną pracą uprzednią. Improwizacja w godzinie próby może być czasami zbawczą, zwykle bywa zabójczą, zawsze jest koszto-

wną, bo okupioną bezcenną krwią narodu. Podczas działań wojennych rozum nasz pod wpływem zmęczenia i wstrząśnienia traci na sile. Wszystko należy z góry przygotować i o ile można przewidzieć. Już Napoleon powiedział, że

„na wojnie niczego się nie zyskuje bez rachunku, a wszystko, co nie jest głęboko pomyślane w szczegółach, nie wywiera żadnego skutku".

Ta praca głębokiego przemyślenia w szczegółach zagadnienia obrony jest u nas w zaczątkach. Przez pierwsze lata niepodległości w dziedzinie wojskowej improwizacja i dyletantyzm, niezawsze konieczne, wiele zrobiły spustoszeń.

Potężniejsze od nas narody poważniej troszczą się o swe bezpieczeństwo: ani ustalona organizacja wojskowa, ani zwycięstwo w ostatniej wojnie, ani szczerze pokojowy nastrój nie uwalniają je od tej troski. Tem większą być ona winna w Polsce, gdzie organizacja państwa jest jeszcze niezakończona i nie może skrzepnąć z powodu braku ośrodków krystalizacji, gdzie bezpieczeństwo państwa jest bardzo zagrożone samą naturą warunków przyrodzonych i politycznych, gdzie wreszcie szczere pragnienie pokoju zbyt łatwo usypia czujność narodu i ukrywa przed nim sąsiedzkie plany agresji i odwetu. Chętniej żyjemy w spokoju i pogodzie, niż w trosce i trwodze. Tymczasem dla wykrycia zaczajonych przyczyn wojny i odparcia niebezpieczeństw i zamachów trzeba wielkiego i wszechstronnego wysiłku całego narodu, trzeba gruntownej i wytężonej pracy nad przygotowaniem obrony.

Obowiązek przygotowania obrony spoczywa nietylko na Rządzie i wojsku stałem. Przykład Wielkiej Wojny dowodzi, że spoczywa na wszystkich, obejmuje wszelkie zasoby, które zawczasu i planowo muszą być zorganizowane.

Zorganizowany naród jest przedewszystkiem ostoją bezpieczeństwa, nie zaś jednostka, chociażby najbardziej uzdolniona.

„Stanowczo bowiem człowiek najbardziej uzdolniony schodzi na manowce, jeżeli w regulowaniu rachunków ludzkości, zdaje się na własne poglądy i swoje własne światła i odchyla się od prawa moralnego społeczeństwa, zbudowanego na poszanowaniu jednostki, na tych zasadach wolności, równości i braterstwa naszej cywilizacji, takiej, jaką ją urobiło chrześcijaństwo“.

Tak mówił w „pochwale Napoleona“, w stuletnią rocznicę jego śmierci nad jego grobem w Inwalidach Naczelny Wódz Zwycięskich Wojsk Sprzymierzonych w Wielkiej Wojnie Marszałek Foch, któremu genjusz Napoleona nie zasłonił przyczyn jego słabości. W Polsce, gdzie przez lata były poglądy odmienne, warto przypomnieć to głębokie zdanie Marszałka Francji, Wielkiej Brytanji i Polski.

A zatem, p o-p i e r w s z e miecz polski, który służyć ma do obrony narodu, musi być wykuty przez cały naród, powołany do walki w konflikcie nowoczesnym.

Lecz miecz polski gotowy do obrony Państwa Polskiego tem samem gotowy jest do obrony tej prawdy moralnej, która zawarta jest w jednem słowie: „Polska“.

A zatem p o-w t ó r e obrona Polski to nie jest tylko nasz obowiązek narodowy. Jest to także obowiązek międzynarodowy. Jest to bowiem obowiązek zapewnienia poszanowania prawa w stosunkach między narodami i utrzymania istotnej podstawy trwałego pokoju.

Jeżeli o tem zbyt łatwo chcą zapomnieć ci wszyscy, którzy pod hasłem odbudowy gospodarczej równowagi świata, wstrząśniętego Wielką Wojną, potęgę i interes materjalny mając jedynie na oku, stawiają je po nad potęgę i interes moralny, to w Polsce nikt nigdy nie zapomni, że jej istnienie i nieskrępowany rozwój jest koniecznym warunkiem utrzymania i odbudowy moralnej równowagi świata.

Czy zresztą te dwie równowagi moralna i materjalna mają się wzajemnie wykluczać, czy

też winny współdziałać? Odpowiedź jest jedna: Polska może, zdaniem niektórych, nie stanowić pierwszorzędnego czynnika równowagi gospodarczej w olbrzymim układzie sił ekonomicznych świata, ale historja wykazała, że, jest bezwzględnie koniecznym czynnikiem jego równowagi moralnej.

Gdy bowiem za tamtą równowagą wielkości wymiernych stoi wola ludzka, za tą drugą równowagą wielkości niewymiernych, za równowagą moralną narodów, stoi Moc Nadludzka. Do niej w Polsce cierpliwie wznoszono serca w długiej niewoli, w trwodze Wielkiej Wojny i wznosić się będą po wsze czasy w tem głębszej wierze chrześcijańskiej, że przekazanej pokoleniom przyszłym w postaci żywego symbolu, iż sens moralny tego świata w oczach naszego pokolenia potwierdzony został stygmatem Opatrzności — odrodzeniem Polski z krwawych odmętów Wielkiej Wojny.

S. D.

Poznań, w lutym 1925.

ZARYS WSTĘPNY.

Zagadnienie organizacji Najwyższych Władz Obrony Państwa. Rozwój ustawodawstwa polskiego w tym zakresie.

Jeżeli, nie wchodząc w szczegóły, spojrzymy na zagadnienie organizacji Najwyższych Władz Obrony Państwa, a zatem Rządu i Dowództwa w czasie wojny i pokoju, to jest rzeczą oczywistą, że rozwiązanie tego zagadnienia w pierwszym rzędzie zależne jest od politycznego ustroju danego kraju.

1) *W państwie autokratycznem* Naczelny Wódz armji jest zwykle samym monarchą; on sam wybiera swoich współpracowników; jeżeli się myli, ponosi zato odpowiedzialność. Jaką? Odpowiedzialność ta znajduje sankcję jedynie w katastrofach, których ofiarą staje się nie tylko kraj, lecz w nowoczesnych wojnach trony i dynastje.

2) *W monarchjach konstytucyjnych* monarcha jest tylko wodzem nominalnym. Jego współpracownicy są mu poniekąd narzucani. Jeżeli może nawet wpływać na wybór pożądanych, jeżeli nawet posiada prawo veta, trudno mu jest prowadzić walkę długą bądź przeciw żądaniu narodu, bądź też przeciw towarzyszom pracy, których naród wybrał i którzy w swoim zakresie uprawnionym przejawiają osobistą wolę.

3) *W państwie demokratycznem* — Rząd wyznaczony przez cały kraj wybiera wodza, lecz w takim wypadku jest prawdopodobnem, że konstytucja i prawodawstwo kraju ściśle prze-

prowadzą rozgraniczenie atrybucji Wodza sił zbrojnych.

Wszystkie postanowienia Wodza Sił Zbrojnych muszą być uzgodnione z wolą Rządu i przedstawicielstwa narodowego chociażby dlatego, że wszystkie one pociągają za sobą wydatki i potrzeby nowych kredytów, które inaczej nie mogą być przyznane jak tylko przez ciała ustawodawcze, złożone z wybranych przedstawicieli narodu.

Czy to jest dobrze czy źle?

Dyskusja nad tem wybiega poza przedmiot właściwy. Stoimy wobec pewnych faktów i ich konsekwencji. Musimy się podporządkować im, skoro nie możemy ich uniknąć. Co więcej, musimy, licząc się z tymi faktami, zapewnić Narodowi bezpieczeństwo przez dobrą organizację Najwyższych Władz Obrony Narodowej. Zadanie — nie jest łatwe.

W ustroju parlamentarnym cała władza wykonawcza skupia się w rękach Rządu. Rząd ten jest odpowiedzialny przed Parlamentem, który jedynie stanowi prawa i jedynie udziela potrzebnych kredytów, by zabezpieczyć byt i sprawność urzędów publicznych. W łonie Rządu Minister Spraw Wojskowych zajmuje się wszystkiemi sprawami obrony orężnej i z tego powodu jest Szefem Wojska.

Nie wydaje się możliwem, aby potrzeba było rozprawiać nad wartością logiczną tej koncepcji. W obecnej chwili żaden Rząd nie dopuści aby *armja*, mimo wielkiej roli jaką spełnia w życiu narodu, *stała poza Rządem*, działała poza nim, podkopywała jego powagę, stanowiła państwo w państwie. Armja nie może i nie powinna być odosobnioną od narodu, a więc od Rządu, który sobie naród ten ustanawia.

Lecz Minister Spraw Wojskowych na równi z innymi Ministrami będąc członkiem Rządu, bierze udział w życiu politycznem.

Jeżelibyśmy życie publiczne pojmowali najwznioślej, jako zajmowanie się zagadnieniami i sprawami ogólnemi, obchodzącemi wszystkich, to jednak z natury rzeczy wynika, że nie jest ono wolne od różnicy poglądów aż do walki partyjnej włącznie. I tu zachodzi zasadnicza sprzeczność dwu pierwiastków: *stałości i zmienności*.

Gdy bowiem sprawa publiczna, rzecz pospolita, wymaga stałego i metodycznego kierownictwa, Rząd jest czasowy i w dodatku krótkotrwały w stosunkach parlamentarnych. Pada on pod wpływem chwilowych namiętności, od ataków przeciwników politycznych, wreszcie pod naciskiem spraw osobistych.

Gdy armja wymaga dla rozwoju swego na równi z innymi organami państwowymi stałego kierownictwa, to w większym jeszcze stopniu od innych potrzebuje spokoju, ciągłości metody i poglądów, wytrwałej pracy prowadzonej w jednym kierunku, i to wtedy, gdy Szef Armji, Minister Spraw Wojskowych może zmieniać się często.

A zatem w ustroju demokratycznym i parlamentarnym zachodzi następujące pytanie zasadnicze: jak można pojednać te dwa czynniki— zmienność osoby ministra i stałość kierunku pracy i rozwoju armji? Albo inaczej, w jaki sposób wśród tej niestałości, jaką wytwarzają stosunki parlamentarne, stabilizować armję? Bez tej stabilizacji stosunków w armji nie może ona spełnić zadań, do których jest powołaną.

Widzimy tedy, że już z tych założeń wychodząc, na których zbudowany został ustrój naszego państwa, kiedy elementy stałe są w zależności od zmiennych, ustrój Naczelnych Władz Obrony Państwa staje się zagadnieniem bardzo złożonem, a przez to wywołującem wiele poglądów krytycznych.

Organizacja Najwyższych Władz Obrony Państwa musi uczynić zadość nietylko wymaganiom różnorodnym, lecz także i w pewnym sto-

pniu sprzecznym, musi wnikliwą analizą funkcji organów wykonawczych wykazać sprzeczność niektórych kompetencji, która na najwyższych stanowiskach staje się szczególnie groźną. To są trudności okresu pracy ustawodawczej w Komisji i w Izbach.

Ale zagadnienie staje się bardziej złożone, z chwilą, gdy, jak u nas zwłaszcza, dołączają się do trudności merytorycznych także względy polityczne i osobiste. To są trudności, do których rozwiązania powołany jest Rząd i kierownictwo polityczne w ciałach ustawodawczych.

Myślę, iż Komisja Wojskowa podzieli mój pogląd, iż ją obchodzi tylko praca ustawodawcza, prowadzona w oderwaniu, o ile to jest po ludzku możliwe, od chwili bieżącej i od osób, które przemijają tak, jak przemija nietrwałe życie jednostki. Naszym obowiązkiem, obowiązkiem pokolenia, które przeżyło Wojnę Światową, jest przekazać pokoleniom następnym to wielkie doświadczenie, które z niej płynie. Jeżeli utkwimy wzrok w przyszłość, jeżeli wzniesiemy się ponad chwilę bieżącą, a przeto także ponad te wszystkie sprawy, które nas rozdzielają, a nawet tragicznie rozdzierają, to wówczas sumiennie i bezinteresownie pójdzie nasza praca ustawodawcza i doprowadzi do organizacji władz obrony narodowej, której brak w nowożytnem państwie, wobec natury zbrojnych konfliktów, czyni byt naszego Państwa szczególnie kruchym, bo nie opartym na potężnej, lecz niewyzyskanej sile Narodu Polskiego.

Dotychczasowe ustawodawstwo polskie w zakresie organizacji Najwyższych Władz Obrony Państwa.

W zakresie organizacji Najwyższych Władz Obrony Państwa w Polsce Niepodległej po Wielkiej Wojnie mieliśmy następujące ustawodawstwo:

1) Dekret Naczelnego Wodza z dnia 7 stycznia 1921 r. o organizacji Najwyższych Władz Wojskowych.

Dekret ten, jak powiedziano we wstępie, „ustala tymczasowo“ zasady organizacji Rady Wojennej i Ministerstwa Spraw Wojskowych „do czasu ustawowego zatwierdzenia organizacji Najwyższych Władz Wojskowych“. Dekret ten przewiduje i ustanawia:

a) pełną Radę Wojenną i ścisłą Radę Wojenną. Gdy pierwsza jest organem ogólnego kierownictwa, druga pracuje stale pod przewodnictwem generała, przewidzianego na Naczelnego Wodza w czasie wojny i jest organem kierowniczym w zakresie przygotowań wojennych, planów operacyjnych i obrony kraju;

b) decyzje ścisłej Rady Wojennej w wyżej określonym zakresie obowiązują Ministra Spraw Wojskowych, który może, ale nie musi być na tej Radzie obecny, a jeżeli jest, to bez głosu rozstrzygającego.

Minister obowiązany jest wykonywać rozkazy ścisłej Rady Wojennej;

c) Ścisła Rada Wojenna jest ponadto najwyższym organem kwalifikującym dowódców, od dowódcy pułku włącznie w górę, przyczem powzięte opinje przez nią w tym zakresie personalnym są decydującemi;

d) dla spełnienia tak określonych zadań ścisła Rada Wojenna posiada biuro zawierające mniej lub więcej rozwinięte elementy, odpowiadające I, IV, V Oddziałom Sztabu Gen., a także i innym, stanowi więc niejako drugi Sztab Generalny przy Naczelnym Wodzu o oddziałach równoległych do Sztabu Gen. przy Ministrze Spraw Wojskowych.

Ponadto dekret ten obejmuje organizacje Ministerstwa Spraw Wojskowych, do którego poza Szefem Sztabu wprowadza także Szefa administrcaji i Sekretarza Generalnego, który

będąc organem doradczym Ministra w sprawach wojskowych i cywilnych, pełni kontrolę pieniężną i materjalną całej armji.

2) Pierwszą próbą ustawodawczego uregulowania organizacji Najwyższych Władz Wojskowych był projekt ustawy o organizacji Najwyższych Władz Wojskowych, uchwalony na Radzie Ministrów 18 czerwca 1923 r.

W projekcie tym określony jest zakres uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej, władzy i odpowiedzialności Ministra Spraw Wojskowych w ramach naszej konstytucji.

Organizacja Ministerstwa Spraw Wojskowych obejmuje jak poprzednio Sztab Gen., Szefa Administracji i Wojskową Kontrolę Gen.

Projekt ten wprowadza jako instytucję doradczą Ministra jedną tylko Radę Wojenną, nie wspominając o żadnej innej ścisłej, a tem samem znosi ścisłą Radę Wojenną, ustanowioną dekretem Wodza Naczelnego. Nadto wprowadza Generalnego Inspektora wojsk, jako stałego zastępcę Ministra w Radzie Wojennej, bezpośrednio podległego Ministrowi, który zatwierdza plany operacyjne, uzgodnione pomiędzy Gen. Inspektorem a Szefem Sztabu.

Drugą próbą ustawodawczą zorganizowania Najwyższych Władz Wojskowych w państwie był projekt ustawy „O organizacji Najwyższych Władz Wojskowych w czasie pokoju“, uchwalony na Radzie Ministrów 10 marca 1924 r.

Poza ogólnym planem ustroju Najwyższych Władz Wojskowych, według którego zbudowany jest projekt gen. Szeptyckiego, ustawa ta wprowadza nowy organ w postaci Rady Obrony Państwa. Rada Obrony Państwa ma rozpatrywać zagadnienia zasadnicze, dotyczące obrony Państwa i przygotowania narodu na wypadek wojny. A zatem widzimy, że projekt ten wychodzi poza ramę ustroju wyłącznie Najwyższych Władz Wojskowych i usiłuje skoordynować ich

działanie z nowym organem Rządu całego, mianowicie Radą Obrony Państwa, która jednakże pomyślana jest raczej, jako Komitet Ministrów, zajmujących się zagadnieniem obrony narodowej i pozbawiony możności stałej i metodycznej pracy. W porównaniu zatem z poprzednim projektem ustawy, projekt organizacji Najwyższych Władz Wojskowych w czasie pokoju jest widocznym wyrazem rozszerzenia koncepcji kierownictwa wojną także na cały Rząd. Wojna tedy przestaje być wyłączną dziedziną Ministra Spraw Wojskowych i jego organów: Rady Wojennej, Sztabu Gen., Inspektora lub Naczelnego Wodza.

Zatem nazwa ustawy: „Organizacja Najwyższych Władz Wojskowych w czasie pokoju“ mówi mniej niż jej treść, która nazwę przekroczyła, zresztą bardzo nieśmiało.

W poprawkach przyjętych przez Radę Ministrów w dn. 5 grudnia 1924 i zgłoszonych do tej ustawy, osnowa jej nie została zwężona, lecz przeciwnie rozszerzona, co już brzmi w samym nagłówku: „Ustawa o organizacji Najwyższych Władz Obrony Państwa“, w przeciwstawieniu do nazwy poprzedniej, która brzmiała: „Ustawa o organizacji Najwyższych Władz Wojskowych w czasie pokoju“. Zatem nie tylko Najwyższych Władz Wojskowych, lecz wogóle Najwyższych Władz Obrony Państwa, które z natury rzeczy obejmują także i nawet głównie Najwyższe Władze Wojskowe.

Zmieniona nazwa została dostosowaną do rozszerzonej i pogłębionej treści przy zachowaniu dawnej osnowy ustawodawczej. Rada Obrony Państwa z Komitetu Ministrów, wprawdzie o tej samej nazwie, staje się instytucją o doniosłem znaczeniu państwowem, która posiada stały organ pracy—Sekretarjat Generalny. Ten Sekretarjat przy Prezesie Rządu przeprowadza badania i przygotowuje już opracowane zagadnienia do decyzji Rady Obrony Państwa, a także do-

pilnowuje wykonania tych decyzji, wynikających z uchwał Rady w zakresie zagadnień obrony powziętych.

Koncepcja zorganizowanej samoobrony narodu przed zamachem na całość i bezpieczeństwo Państwa znajduje w poprawkach, zgłoszonych przez Rząd do pierwotnej ustawy pełniejszy wyraz.

Rozwój linji ustawodawczej w dziedzinie Obrony Państwa i jej władz, widoczny na przykładach dekretu i dwuch projektów ustaw, jest bardzo charakterystyczny.

Z chwilą bowiem uchwalenia konstytucji zasady dekretu Naczelnego Wodza nie mieściły się już w ramach konstytucyjnych. Dwa projekty ustaw usiłują zagadnienie rozwiązać na podstawie naszej konstytucji i w tym kierunku pójść za przykładem państw demokratycznych i zwycięskich, które doświadczenia Wojny Swiatowej w większości wypadków ujęły już w nowe formy ustawodawcze.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Ogólny pogląd na ustawodawstwo wojskowe po Wielkiej Wojnie.

Rozszerzenie pojęcia o mobilizacji narodowej: mobilizacja militarna i mobilizacja ogólna. Kierunek ustawodawstwa wojskowego po Wielkiej Wojnie. Droga, jaką poszło ustawodawstwo we Francji. Zagadnienie Obrony Narodowej w Polsce: stanowisko Rządu, ciał ustawodawczych, społeczeństwa. Przegląd ustawodawstwa wojskowego w Polsce Niepodległej i jego braki. Ogólna metoda pracy nad ustawodawstwem wojskowem: punkt wyjścia — wojna.

Po ukończeniu Wojny Światowej państwa, które brały w niej udział, przystąpiły do zmian swego ustawodawstwa wojskowego pod wpływem nowej rzeczywistości wojennej. Ekspansja na lądzie, morzu i w przestworzach, siła napięcia bojowego i jego długotrwałość, wszechstronność działania i różnorodność form, jakie przybrały czynniki ilościowe, techniczne, strategiczne, taktycze, moralne i kierownicze pod koniec Wielkiej Wojny — uczyniły z niej zjawisko tak potężne w dynamice swego rozwoju, że nawet trudne do ogarnięcia w perspektywie paru lat od chwili, gdy ustała nieprawdopodobna rzeź ludzi.

Rozwój pojęcia mobilizacji narodowej: od mobilizacji militarnej do mobilizacji ogólnej.

O takiej wojnie nie myślano w najśmielszych przewidywaniach przed rokiem 1914. We wszystkich państwach europejskich istniała doktryna gwałtownej, lecz krótkiej, ograniczonej głównie do militarnego wysiłku całego narodu. Ustawodawstwo wojskowe było do tej doktryny dostosowane.

Pogląd o „nation armée" — narodzie uzbrojonym, nie powstał wczoraj. Już bowiem w kon-

stytucji francuskiej z czasów Rewolucji z r. 1793 (Constitution montagnarde) powiedziane jest:

art. 107. Siłę powszechną Republiki stanowi cały naród (La force générale de la République est composée du peuple entier).

art. 109. Wszyscy Francuzi są żołnierzami; są oni wszyscy ćwiczeni we władaniu bronią. (Tous les Français sont soldats, ils sont tous exercés au maniement des armes).

Co więcej Komitet Ocalenia publicznego przeprowadza w dekrecie z sierpnia 1793 powołanie wszystkich zdatnych: *„La levée en masse“.* Jednak długo się wahano przed tą decyzją ze względu na obawy zatoru ludzkiego, niemożności uzbrojenia, ekwipunku, wyżywienia masy ludu, gwałtownie powołanego pod broń.

Była to *pierwsza podstawa do obowiązku o powszechnej służbie wojskowej,* jako wyraz rozbudzonej świadomości narodowej w stopniu większym, niż jako wyraz pełnej doktryny o narodzie walczącym w pojmowaniu jej po Wielkiej Wojnie, prowadzonej na wyczerpanie.

Jednakże już na owe czasy powołano w oczach zdumionej Europy w drodze rekwizycji ludzi ogromne masy mężczyzn. Pierwsza bowiem rekwizycja dała 450.000, w końcu 1793 stan przekroczył 600.000, a doszedł do 850.000 w początkach 1794 r. W ten sposób na wstępie tego roku stanęło do walki z koalicją 14-cie wielkich armji Carnota, tego uczonego matematyka, a zarazem wielkiego organizatora zwycięstwa oraz twórcy nowej sztuki wojennej.

Nagromadzenie tak wielkich sił doprowadziło w samej rzeczy nie tylko do chaosu pod wszelkimi jego postaciami, lecz i do niemożności prowadzenia wojny, która w tych warunkach wydawała się chimerą w świetle teorji XVIII wieku o maximum armji, nieprzekraczalnem bez szkody dla jej sprawności.

Na szczęście, jak podaje marszałek Foch w swoich „Zasadach wojny“, równocześnie wy-

padł taki rozwój uczuć i myśli, takie poruszenie namiętności, że w tej atmosferze powstał nowy sposób pojmowania gry sił i nowa sztuka wojny dojrzała w wyższych umysłach, jak Hoche, Carnot, Bonaparte *).

Rozproszeniu i rozdrobnieniu tych 14 armji Carnot, zdaniem marszałka Focha, usiłował przeciwstawić zgodność i jednoczesność wysiłków, wychodzących z różnych punktów i zbiegających się w jednym celu, najważniejszym do osiągnięcia.

„Wszystkie armje republiki będą musiały działać ofenzywnie, lecz nie wszędzie z tą samą rozległością środków" — pisał Carnot.

Teorja zatem wymagała koncentracji sił, wykonanie — rozproszenia. W taki sposób powstał nowy układ zorganizowanej siły zbrojnej, która była zdolna do dwu działań natury odmiennej: do *trwałego oporu* wobec przeciwnika liczebnie mocniejszego i do *stanowczego uderzenia* w jednym czasie i w jednem miejscu.

„Ta nowa mechanika wojny pozwoliła Bonapartemu, powiada marszałek Foch, przez szereg kombinacyj zarówno licznych, jak i różnorodnych, otworzyć swym armjom wrota Europy".

W Wielkiej Rewolucji francuskiej powstał tedy nie tylko olbrzymi wysiłek organizacyjny i materjalny, lecz i intellektualny, który pozostaje żywem źródłem twórczej realizacji w zakresie sztuki wojennej aż do naszych czasów.

Ten wysiłek Francji Rewolucyjnej w porównaniu z wysiłkiem dokonanym przez Trzecią Republikę Francuską w Wojnie Światowej wydaje się dalekim od integralnego. Wobec techniki wojennej nowoczesnej, szybkiej odnowy jednostek bojowych, wysiłek Francji współczesnej był bez porównania bardziej

---

*) Maréchal Foch: Des principes de la guerre, str. 50—56 (1921).

wszechstronny i głęboki w zakresie powołania ludności męskiej pod broń oraz wyzyskania energji całego społeczeństwa*).

Przed narodami stoi wciąż wizja wojny nowoczesnej, posługującej się wszystkiemi zdobyczami techniki i nauki, wojny, polegającej przedewszystkiem na energji i wytrwałości, organizacji i wyczerpaniu, metodzie więcej niż genjuszu. Kryzys wojenny w dobie naszej cywilizacji, zbyt dumnej ze swego postępu materjalnego, stał się jakimś potwornym, nie dającym się zatrzymać, automatycznym niemal, mechanizmem zniszczenia. Złowroga zasada walki na wyczerpanie przez całe lata zastępowała napoleoński manewr, wykazując w ten sposób niezwykły upadek sztuki wojennej.

Nauki, wyciągnięte dotąd z Wojny Światowej, stały się w Europie podstawą nowego ustawodawstwa wojskowego, w którem zaszły głębokie zmiany.

Kierunek ustawodawstwa wojskowego po Wielkiej Wojnie.

Dawniej, biorąc ogólnie, ustawodawstwo wojskowe stanowiło pewną całość zamkniętą, odrębną od ustawodawstwa cywilnego, było zresztą odbiciem tylko rzeczywistości ówczesnej wojny.

Armja bowiem biła się na froncie, kiedy kraj oczekiwał wyniku bitew w nieskrępowanej wolności osobistej pozostałych obywateli.

Dziś, po doświadczeniach Wielkiej Wojny,

---

*) W czasach Napoleońskich jedna kompanja pułku odnawiała się trzy razy w ciągu lat dwu, w Austro - Węgrzech do r. 1916 każda średnia kompanja odnawiała się raz na 4 miesiące, t. j. dwa razy prędzej. („Walka o rekruta polskiego pod okupacją", s. 78).

Francja nie powołała pod broń mężczyzn w wieku lat 40 (H. Houssaye) po wojnach Rewolucji i Cesarstwa.

niepodobna ograniczyć się jedynie do armji, t. j. do *ogólnej mobilizacji militarnej*.

Trzeba przygotować w sposób drobiazgowy *ogólną mobilizację narodową*. Ona bowiem jedynie dać może początek wielkim armjom, wytworzyć wielki przemysł wojenny, bez wysiłku całego narodu nie utrzyma się równowaga społeczno - gospodarcza pomiędzy frontem wojny a frontem życia całego kraju.

Dlatego troską całego ustawodawstwa, powojennego jest *ustawa organiczna o ogólnej organizacji narodu na wypadek wojny*.

O taką ustawę troszczą się rządy i legislatury zachodnie, a także wśród naszych sąsiadów Czechosłowacja i Rumunja.

Lecz co więcej, widzimy tę troskę także w ustawodawstwie lub praktyce życia państw, które wojnę przegrały. Osobne studjum poświęcimy usiłowaniom Rzeszy Niemieckiej, która mimo skrępowania Traktatem Wersalskim, czynności Komisji rozbrojeniowej, pozbawiona formalnie sztabu generalnego, dzięki przewidującej, niegłośnej, lecz ożywionej poczuciem poniżonego patrjotyzmu, wojskowej pracy niemieckiej, dąży w zmienionych formach działania do ogólnej organizacji kraju i ustalenia ścisłego współdziałana wszystkch na wypadek wojny.

Także pouczające z tego punktu widzenia są prace sąsiadującej z nami Republiki Sowieckiej, gdzie pod kierunkiem doświadczonych „speców“ przy ścisłej współpracy z niemieckimi sztabowcami powstaje nowoczesna doktryna wojny. Rząd bolszewicki poczynił postępy nietylko w zakresie materjalnego wyposażenia siły zbrojnej państwa, lecz co więcej w ogólnych poglądach, ich rozszerzeniu i pogłębieniu, które są jedynie żywem źródłem twórczej realizacji.

Jaką powinna być logiczna kolejność ustaw wojskowych?

1) Nie w ustawie o powszechnej służbie wojskowej, ani też w ustawie o organizacji ar-

mji szukać należy odbicia pełnego doświadczenia Wielkiej Wojny.

To doświadczenie i naukę stąd płynącą objąć może jedynie *ustawa o ogólnej organizacji narodu na wypadek wojny.*

Ustawa taka winna zawierać w sobie zasadniczy pogląd na konieczność pełnego i wszechstronnego wysiłku całego narodu w czasie wojny. Winna ona ustalić, w czyim ręku spoczywa kierownictwo ogólne wojną, jakim być powinien stosunek naczelnego Dowództwa do Rządu, jaką organizacja ekonomiczna kraju tak przewidziana, ażeby odrazu na wstępie wojny równowaga między potrzebami frontu a utrzymaniem życia w kraju oparła się na zdrowych, wypróbowanych w Wojnie Światowej i przygotowanych z góry podstawach.

W szerokich ramach tej wielkiej ustawy organicznej narodu, orężnie broniącego swego bytu, mieszczą się wszelkie inne szczegółowe zasady, które powinny znaleść wyraz w następujących ustawach:

2. *Ustawa ogólnej organizacji armji* jest nieodłączną od ogólnego objęcia całej treści wojny nowożytnej, która ogarniając mobilizacją całość sił narodu, wymaga dokładnego przygotowania zbrojnego ramienia narodu, t. j. *mobilizacji militarnej.*

Cel tej organizacji nie ogranicza się jedynie w czasie pokoju do tego, aby zebrać wszelkiego rodzaju zasoby zarówno w ludziach, jak i środkach, niezbędnych dla przeprowadzenia mobilizacji militarnej. Organizacja ta powinna również określić, w jaki sposób zostanie dokonany rozdział i użycie tych środków? Prócz tego stała organizacja wojskowa kraju powinna określić zakres pełnomocnictw przekazanych w razie potrzeby władzy wojskowej.

Francuska ustawa o ogólnej organizacji armji składa się rzeczywiście z dwuch działów, lo-

gicznie wynikających z powyższego założenia, a mianowicie:

Dział I: Organizacja wojskowa w czasie pokoju (terytorjum mobilizacyjne, wojsko aktywne, dowództwo terytorjum, rozkład wojsk, okręgi mobilizacyjne a okręgi wojskowe, organizacja terytorjum narodowego na wypadek wojny i pokoju, organizacja wojska w czasie pokoju, a więc korpusów armji, Rady wojennej, Naczelnego Dowództwa);

Dział II: organizacja armji w czasie wojny; jeżeli rzeczą ustawy o ogólnej organizacji narodu na czas wojny jest określenie stosunku Naczelnego Wodza do Rządu, to rzeczą ustawy o ogólnej organizacji wojskowej jest określenie, na czem polega Dowództwo Naczelne, jaki jest stosunek Wodza Naczelnego do Dowódców armji na poszczególnych obszarach działań wojennych, jakie jest wreszcie zadanie tych ostatnich. W dalszym ciągu określając ogólną orjentację pierwszych działań wojennych, która wynika z ogólnych założeń o wojnie nowoczesnej, ustawa ta zajmuje się sposobem ugrupowania jednostek bojowych i oddziałów specjalnych, zawodowych rezerwistów. Wreszcie sprawa mobilizacji: ilość okręgów mobilizacyjnych, korpusów, sposób wcielania poborowych i rezerw, mobilizacja i sposób jej przeprowadzenia.

3. Logicznie po ustawie o ogólnej organizacji armji wynika konieczność *Ustawy o kadrach i etatach.*

Organizacja armji na stopie pokojowej przeprowadzona w ten sposób, aby w danej chwili mogła z niej powstać możliwie sprawnie całość lub część wojska na stopie bojowej, określa stan liczebny tej armji oraz organizację jednostek taktycznych, które byłyby zdolne wchłonąć wyszkolone rezerwy i wystawić ilość nowych jednostek bojowych, aby armja pod względem siły odrazu stanęła na wysokości zadania. Stan liczebny i organizacja tej armji w czasie pokoju,

jasnem jest, wynika z ogólnych założeń, takich mianowicie, które są związane z wielkością grożących niebezpieczeństw, ze sprawnością administracji i z wytrzymałością gospodarczą państwa, a wreszcie z siłą poczucia narodowej świadomości.

4. Teraz dopiero przychodzi kolej na *trzecią wielką ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej,* która jest zatem pochodną ustaw poprzednich i określić ma czas trwania służby w szeregach na podstawie założeń, rozwiązanych już poprzednio. Rozważanie rozmiarów niebezpieczeństwa, które mogą zagrozić bytowi Państwa, doprowadziły do określenia niezbędnej ilości wojska stałego. Wówczas mamy przed sobą z kolei zagadnienie demograficzne: jaką jest siła biologiczna kraju, którą się mierzy stanem liczebnym rocznika w wieku wojskowym? Czas bowiem służby w szeregach wynika, jak o tem nieraz mówiłem w Komisji, a także z trybuny sejmowej, przedewszystkiem z ilorazu dwuch wielkości: jednej, stanu liczebnego wojska stałego, określonego najwyższymi względami na bezpieczeństwo Państwa, drugiej, ilości zdatnych w wieku poborowym. Wszelkie inne względy, np. na wyszkolenie, są niewątpliwie ważne, lecz pomimo wszystko drugorzędne.

5. Dopiero po tamtych ustawach, a w każdym razie równorzędnie z niemi, powinny następować *ustawy personalne, rzeczowe, rekwizycyjne i inne.*

Ta logiczna kolejność w ustawodawstwie wojskowem przewija się we wszystkich dyskusjach, artykułach prasy i pracach Komisji wojskowych na zachodzie.

W streszczeniu ustawodawstwo zastosowane do nowoczesnych zagadnień Obrony Narodowej, winno się składać z następujących ustaw:

1) Ustawa organiczna o ogólnej organizacji narodu na wypadek wojny,

2) ustawa o ogólnej organizacji militarnej,

3) ustawa o kadrach i etatach,

4) ustawa o powszechnej służbie wojskowej, czyli ustawa poborowa do zapełniania tych kadr,

5) inne ustawy personalne i rzeczowe.

Droga, jaką poszło ustawodawstwo we Francji.

Lecz poza logiką formalną w ustawodawstwie istnieją wymogi życia, którym ustawodawca musi uczynić zadość, bo ono nie czeka. Dlatego zrozumiałe stają się odchylenia od tej logicznej linji ustawodawstwa wojskowego, którą przedstawiłem poprzednio w oderwaniu od rzeczywistości. Jaką drogą poszło ustawodawstwo we Francji powojennej?

Z chwilą, gdy po Wielkiej Wojnie zupełna reorganizacja ustroju wojskowego okazała się konieczną, ciała ustawodawcze przystąpiły z całą starannością do ujęcia nowych zagadnień.

Jeżeli nawet wszystkie sprawy nie zostały rozwiązane, to jednak stały się one przedmiotem poważnych badań, a w ich wyniku wszechstronnych sprawozdań referentów Izb ustawodawczych:

Pierwszą ustawą, którą wzięto pod obrady w Izbie francuskiej zaraz po wojnie, była ustawa o poborze do armji. Chodziło o skrócenie trzyletniej służby w szeregach po Wielkiej Wojnie w kraju zwycięskim. Było to zagadnienie pilne oraz uzasadnione, jakkolwiek taka kolejność nie wypływała z logicznego ujęcia całości obrony narodowej. Wymaganie życia było silniejsze. Ustawa stała się obowiązującą 1 kwietnia 1923 r., przyczem dyskusja trwała nad nią od czerwca 1921 r., t. j. lat dwa.

Ustawa o ogólnej organizacji armji, złożona Izbie w roku 1920, została opracowana w sprawozdaniu deputowanego J. Fabry w dniu 22-go grudnia 1922 r.

Ustawa o kadrach i stanach według projektu z r. 1921 Ministra Wojny Barthou przedyskutowana w Komisji, została prezdstawiona Izbom w początku 1920 r.

Szereg projektów ustawodawczych dotyczył wychowania fizycznego i przygotowania wojskowego aż do projektu utworzenia w Ministerstwie Oświaty wydziału wychowania fizycznego.

Ustawa o lotnictwie z grudnia 1923 r., utworzyła z „piątej“ broni jednostkę samodzielną.

Ustawy, dotyczące floty wojennej.

Ustawa o represjach z powodu propagandy antymilitaryzmu i apologji nieposłuszeństwa.

Uchwalając te ustawy, Komisja Wojskowa Parlamentu, a także obie Izby, miały ciągle na widoku wielką ustawę o ogólnej organizacji narodu w czasie wojny.

W każdej mowie, wygłoszonej z trybuny, z każdego artykułu prasy, pisał sprawozdawca wielu ustaw wojskowych, deputowany Fabry — słychać nawoływanie o przedstawienie ustawy tej, jakkolwiek jeszcze zbyt wąsko pojmowanej, jako ustawy o „mobilizacji przemysłowej“.

Pod tym naciskiem opinji publicznej i Izb ustawodawczych Rząd postawił na warsztat tę wielką ustawę organiczną i po paroletnich badaniach Rząd Poincarego złożył Izbom projekt ustawy dn. 10 stycznia 1923 r. Badania te zostały przeprowadzone przez Sekretarjat Gen. Rady Obrony Narodowej, będącej organem pracy nad zagadnieniem obrony przy Prezesie Rady Ministrów.

Z tego zestawienia widzimy, że ustawodawstwo francuskie w 12-ej legislaturze, jeżeli nie stosowało się ściśle do logicznej kolejności ustaw, to jednak załatwiło, opracowało lub przygotowało do dyskusji wszystkie wielkie ustawy wojskowe, pojęte w duchu nowożytnym.

Praca nad zagadnieniem Obrony Narodowej w Polsce: Rządu, Ciał ustawodawczych, Społeczeństwa. Czynniki osłabienia. Środki a przyczyny wojny.

A jak jest u nas? Czy tak, jak we Francji istnieje przedewszystkiem ustalony pogląd na charakter wojny nowoczesnej w łonie Rządu, w komisji wojskowej, w wojsku, wreszcie w społeczeństwie?

Czy została dokonana gruntowna, mozolna praca przygotowawczych badań, któraby zebrała doświadczenia Wielkiej Wojny i usiłowała zrozumieć przewrót w prowadzeniu wojny tak daleko idący, iż niektórzy jej świadkowie lub przewodnicy wątpić zaczęli w sztukę wojenną, w niewzruszone, zdawało się, zasady wojny napoleońskiej, uważając, że wojna nowoczesna jest raczej podobną do zapasów pierwotnych hord uzbrojonych, które idą ławą i ciężarem swej masy przytłaczają słabszych!

Wydaje mi się, że ta praca u nas nie została dokonaną.

Rząd przedstawia ustawy, które są ułamkami wielkich ustaw. Są to raczej „disjecta membra“ ustaw, a nie ustawodawcze syntezy.

Niewiadomo czy są one wykładnikiem pewnej ogólnej myśli twórczej i wejrzenia na całość zagadnienia, czy też wynikiem pracy dorywczej, właśnie pozbawionej tych ogólnych poglądów?

Obawiam się, że jest to ostatnie.

W Komisji Wojskowej wcale poważne były przebłyski syntezy ogólnej przy ustawie o dwuletniej służbie. Wówczas dochodziliśmy do stóp tej podniosłości myślowej, z której otwiera się dopiero szeroki horyzont. Lecz, jak powiedziałem wyżej, ustawa poborowa z natury swej nie może zawrzeć całości zagadnienia wojny nowożytnej. Dlatego praca myślowa rozpoczęta nie mogła być i nie została doprowadzona do właściwego uogólnienia problemu.

A społeczeństwo?

Społeczeństwo, które przeżyło i z męstwem zniosło straszliwe przeżycia Wielkiej Wojny i okresu pierwszych lat Niepodległości, odsuwa od siebie wizję podobnego kataklizmu w przyszłości, co jest słuszne, broni się przed wszelką możliwością wojny, wprost nie licząc się z tem, że taka groźba może pewnego dnia stanąć u wrót Polski, co jest niesłuszne.

Polska powstała na miedzynarodowej podstawie prawnej, jaką jest Traktat Wersalski. Lecz wydaje mi się, iż rychło zapomnieliśmy, jakiej siły było trzeba, aby dźwignąć kamienne wieko naszej niewoli poto, by rozłupane na graniczne znaki, odgrodziło Polskę od Prus—Niemiec i Rosji? Jaką siłę wyobrażała Komisja graniczna gen. Dupont, kiedy na Zachodzie wbijała słupy graniczne z napisem „Polska“ z jednej strony, „Deutschland“ z drugiej, „28 czerwca Versailles“ z trzeciej?

Zadałem sobie to pytanie przed trzema laty, gdy stanąłem po raz pierwszy na piaszczystej wydmie nad naszem morzem za ujściem Piaśnicy, na ziemi kaszubskiej. Siła była taka, że pod jej ciężarem padło 10 miljonów zabitych w Wojnie Światowej, a w tej liczbie także pół miljona Polaków, którzy, rozproszeni po wszystkich polach bitew Wielkiej Wojny, legli w obcych mundurach, jako naprawdę „bezimienni żołnierze“, których naród nie zdołał jeszcze uczcić trwałem wspomnieniem, a którzy przecież przymusową ofiarą życia i cierpień niejako przypieczętowali krwawo tragedję ostatniego aktu naszej niewoli!

Polska jest odpowiedzialną za to, żeby ta bezimienna ofiara własna, a także ofiara wielkich narodów Zachodu, a wreszcie powiem więcej, jako chrześcijanin, ofiara naszych wrogów, była trwałą podwaliną nowego ładu i pokoju świata, którego zapewne niedoskonałym wyrazem jest Traktat Wersalski.

Czy poczucie tej odpowiedzialności jest budzone obecnie przez Rząd w społeczeństwie, czy w świetle zagadnienia obrony bytu narodowego i zarazem powszechnego pokoju przedstawiona jest Polska zagranicą, jako Ta, która godnie sprawować będzie urząd miecza w obronie prawa przed gwałtem?

Pod tym względem doznajemy głębokich rozczarowań.

„Dom naszej Ojczyzny nie jest gotowy. Długo jeszcze będziemy pracowali wśród rumowiska i nie skarżmy się, że nas bolą plecy od noszenia ciężkich belek, bo je nosimy na budowę własnego domu".

Tak mówił niedawno w Poznaniu pisarz wielkiej miary, głębokości umysłu i serca, Karol Hubert Roztworowski, do zebranych członków Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Poznańskiego.

I tak powinno się mówić długo jeszcze Polsce całej i jej przyjaciołom.

A tymczasem, cóż widzimy coraz częściej i coraz głośniej słyszymy?

Energja Polski jest stale rozbrajana jakimś chorobliwym, rodzimym pesymizmem, jakąś złudą o powszechnym pokoju, która usposabia społeczeństwo raczej do snu, niż do czynu.

Zagadnienie obrony narodowej i wartość bojowa Polski przedstawiona jest wobec społeczeństwa własnego i Zachodu pod kątem beznadziejności.

„...75 proc. granic Polski trzeba uważać za stale zagrożone, 25 proc. za niepewne, a tylko 5 proc. za zabezpieczone".

Stąd wniosek, że nie gotowość do obrony i zdolność do skutecznego odparcia napaści stanowi najlepszą ostoję pokoju, lecz rzekoma przyrodzona bezbronność.

Jakiż tu błąd zasadniczy, płynący z niedostatecznego zgłębienia zagadnienia obrony,

nym wysiłkiem możemy trudne zagadnienie obrony Polski rozwiązać, pogodną beztroską lub bezradnym pesymizmem możemy tylko już dzisiaj przyszłą zgotować klęskę.

Wydaje mi się, niestety, że w zakresie koncepcji wojny nowoczesnej, biorąc ogólnie, żyjemy w świecie wielkich anachronizmów. Nie możemy się oderwać od drogich każdemu sercu polskiemu walk zbrojnych dla uzyskania niepodległości z okresu niewoli. Ale czerpać stamtąd, jak to się dzieje u nas często, zamiast otuchy w niezniszczalność ducha i wiarę w Sprawiedliwość dziejów, poglądy dla doktryny wojny nowożytnej — jest to popełniać błędy, które w przyszłości ciężko mogą się zemścić. Fałszywe idee są bowiem bardziej mordercze od kul.

To nieprzygotowanie myślowe w zakresie koncepcji wojny nowożytnej, zrozumiałe z wielu może względów znajduje swój wyraz przedewszystkiem w charakterze naszego ustawodawstwa.

Przegląd ustawodawstwa wojskowego w Polsce Niepodległej w ogólnym zarysie.

W okresie tymczasowości, nawet jeszcze w przedchwili powstania Polski, Rząd Prezydenta Świerzyńskiego wydał tymczasową ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dn. 27 października 1918 r.

Realną wszakże podstawą do utworzenia siły zbrojnej daje dopiero uchwała Sejmu Ustawodawczego z dn. 7 marca 1919 r., powzięta na wniosek nagły posłów Aleksandra Skarbka i Wojciecha Korfantego o poborze 6 roczników wojskowych. Komisja Wojskowa przyszła z wnioskiem, aby te 6 roczników powołać tylko z obszaru dawnego Królestwa Kongresowego, a to z tego względu, że dzielnice austrjacka i pruska najsrożej nawiedzone Wielką Wojną, jak mówił sprawozdawca Komisji poseł Duba-

nowicz, wyczerpane najsilniej wymuszoną na nich ofiarą krwi, w dotychczasowej wspólnej akcji obronnej uczyniły wysiłek, przewyższający wszelką słuszną miarę, niestosunkowo wielki w porównaniu z wysiłkiem reszty Polski.

Przypominam tę patrjotyczną troskę Komisji Wojskowej Sejmu w latach minionych, której wyrazem było danie powyższej ustawy do zbudowania siły zbrojnej dla ochrony powstającej Ojczyzny.

Następuje w pierwszych latach niepodległości szereg dekretów i rozporządzeń w sprawach wojskowych świadczeń osobistych i rzeczowych, w sprawach organizacyjnych i uposażeniowych, bez innej linji przewodniej, jak tylko tej, aby uczynić zadość nagłym potrzebom.

Po tym okresie wstępnym zaczyna się praca ustawodawcza właściwa. Zaczęto ją od następujących ustaw:

1) ustawa o ustaleniu starszeństwa i nadaniu stopni oficerskich polskich z 2 sierpnia 1919 r. (ogłoszono ją dnia 14 sierpnia);

2) ustawa o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów wojsk polskich (projekt, uchwalony na posiedzeniu Rady Min. z dnia 8.IX 1921 r., a ogłoszony w Dzienniku Ust. w dn. 23 marca 1922 r.).

Z perspektywy paru lat patrząc na te ustawy, należy stwierdzić, że były one ożywione jednostronnie pojętą chęcią t. zw. polityki *„odmłodzenia armji“*, biorąc to w znaczeniu dosłownem. Nie chodziło bowiem o odnowienie lub ustalenie doktryn wojskowych, wytknięcie nowych torów myśli, lecz o danie stanowisk bardzo poważnych, które poza zdolnościami — w Polsce zdolności jest dużo — wymagają także doświadczenia i wytrawności, które jedynie daje wiek.

Jakkolwiek tedy ustawa o pragmatyce oficerskiej jest dobrą, to nie mogła ona zmienić rzeczywistości, ustalonej w pierwszej ustawie

weryfikacyjnej. Rzeczy już są nieodwracalne, albo niezmiernie trudne do naprawienia.

Lecz w przyszłości skutki takiego załatwienia najważniejszych spraw personalnych w wojsku dadzą się odczuć w sposób dotkliwy.

Armja w ten sposób odmłodzona, pozbawiona sił kompetentnych i wytrawnych w wieku średnim, zagradza dostęp młodszym pokoleniom, które, nie widząc możności normalnego awansu, stronią od wstępowania do zawodu wojskowego, ze szkodą kraju.

Nadto, krzywda zostaje wyrządzona tym młodym ludziom, którzy przedwcześnie zajęli wysokie bardzo stanowiska wojskowe bez przeszkód, bez długoletnich wysiłków.

Przed kim się ściele wygodna droga zapewnionej karjery, która nadto na tak wysokich stopniach jest wolną od uwag zarówno podwładnych, jak i krytyki bardziej doświadczonych przełożonych, ten przestaje się kształcić i doskonalić. Zmechanizowanie jest nieuchronne.

Słowem, jest rzeczą oczywistą, że zbyt młody skład wyższego dowództwa będzie piastował swe stanowiska parę razy dłużej, niż w wypadkach normalnego awansu, co zahamuje ruch w zwyż, a przeto zniechęci młodszych, pozbawionych słusznego awansu. Przewidywano, że tak przeprowadzone ustawy zbudzą wiele rozczarowań, zawodów, brak zaufania i zachwieją jednolitość korpusu oficerskiego tak, że wiele fachowych jednostek opuści szeregi armji. Sprawy te, zapewne trudne, nigdy nie zadowoliłyby wszystkich. Jednakże nie zostały załatwione z najmniejszą szkodą dla kraju i z najmniejszem niezadowoleniem w wojsku.

Inne ustawy zostały uchwalone w następującej kolejności:

Ustawa o zaopatrzeniu emerytalnem wojskowych i ich rodzin z dnia 5 sierpnia 1922 r.

Wielka ustawa o powszechnej służbie wojskowej, która jest trwałą zasługą większości

Sejmu i tej Komisji, która wstąpiła na pewny szlak 2-letniej służby, dając krajowi jedną z zasadniczych podstaw, na których spoczywa organizacja obrony narodowej.

Ustawa o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych wojska polskiego z dn. 18-go lipca 1924 r.

Ustawa o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Polskiej Marynarki Wojennej. (Dz. Ust. Nr. 64 20.VI 1924, w Sejmie 8.IV).

Ustawa kwaterunkowa i parę mniejszych pozostają jeszcze w Komisjach ciał ustawodawczych.

Ponadto za pomocą ministerjalnych rozporządzeń i dekretów uregulowano podstawowe działy organizacji wojskowej.

Do tych należą:

Dekret Naczelnego Wodza o organizacji najwyższych władz wojskowych (z dnia 7 stycznia 1921 r.).

O dowódcach i kwaterach głównych wyższych jednostek siły zbrojnej (Rozp. Ministerjalne z dn. 1.IX 1921 r.).

O administracji siły zbrojnej (Dekret Naczelnego Wodza z dn. 20.III 1921 r.).

Z tego obrazu widzimy, że nasze ustawodawstwo wojskowe cechuje rozdrobnienie w ustawach szczegółowych, a brak ustaw ogólnych. To dowodzi jedynie braku ogólnej syntezy ustawodawczej, która z kolei wynika z braku ogólnego poglądu, ujmującego całość rzeczywistości wojennej naszej doby.

Komisja Wojskowa ma prawo oczekiwać od Rządu opracowania następujących ustaw:

1) o kadrach i etatach, która byłaby powinna poprzedzać ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej,

2) ustawa o ogólnej organizacji armji, w skład której wejść winny dekrety już wspomniane, sprawa organizacji Naczelnego Dowódz-

twa, organizacji terytorjum, całokształtu mobilizacji.

3) Wielkiej ustawy o ogólnej organizacji narodu na czas wojny.

Obecna ustawa o Naczelnych Władzach Obrony Państwa jest pierwszą w polskim ustawodawstwie próbą szerokiego ujęcia tego zagadnienia, znacznie szerszego, aniżeli były projekty poprzednie.

Obejmuje ona bowiem organizacje Rządu Obrony Narodowej, co mogłoby wejść do ustawy o ogólnej organizacji narodu na czas wojny. Organizacja Naczelnego Dowództwa mogłaby być częścią ustawy o ogólnej organizacji armji na równi z organizacją Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Wyłączenie z tamtych ustaw ogólnych wszystkich Naczelnych Władz Obrony Państwa, by organizacje ich ustalić w osobnej ustawie, jest szukaniem rozwiązania pierwszorzędnych zagadnień, związanych z bytem lub niebytem Państwa.

Pod tym względem jest to postawienie sprawy oryginalne, stojące w związku niewątpliwie z tem, że budowa bytu państwowego Polski nie jest bynajmniej ukończoną i że w kierunku organizacji Naczelnych Władz Obrony budowa ta wymaga poważnego uzupełnienia i pogłębienia.

Słowem, określenie nasamprzód czynników kierowniczych w zakresie obrony, roli i organizacji Rządu oraz Naczelnego Dowództwa w czasie wojny i pokoju, aby potem rozwinięte w osobnej ustawie założenia zasadnicze wcielić do ustaw innych, byłoby drogą swoistą, właściwą ustawodawstwu polskiemu, odmienną, aniżeli w ustawodawstwie francuskiem.

Lecz nie należy zapominać, że uchwalenie ustawy o Naczelnych Władzach Obrony Państwa nie uwalnia bynajmniej od przygotowania innych ustaw syntetycznych, zarówno ustawy

o ogólnej organizacji narodu na wypadek wojny, jak i ustawy o ogólnej organizacji armji.

Pierwsza niesłusznie jest utożsamiana ze świadczeniami rzeczowemi na rzecz wojska, bo tego rodzaju ustawa ma jedynie na widoku wojsko i jego potrzeby, a opuszcza z uwagi kraj i konieczność utrzymania życia w kraju w zakresie gospodarczo-społecznym. Wojna bowiem żyje także ekonomicznem życiem kraju i musi ustać z jego zagładą. Ogólna organizacja kraju na wypadek wojny właśnie wyklucza jednostronne traktowanie sprawy.

Przygotowanie takiej ustawy wymaga długiego trudu i drobiazgowych opracowań, zespolenia w pracy umysłowości, zarówno zwróconej ku armji, jak i ku życiu wewnątrz kraju, a więc ścisłej współpracy czynników cywilnych i wojskowych.

Otóż znacznie takiej ustawy w Polsce nie tylko nie jest doceniane, jest ono zupełnie zapoznane.

Inaczej w innych krajach. Oto, co pisał w jednem ze swych wybitnych sprawozdań deputowany Fabry, uzasadniając konieczność wniesienia takiej ustawy pod obrady Komisji i Parlamentu *).

„Przygotowanie drobiazgowe, zupełne organizacji potężnej, a zarazem giętkiej, da Rządowi i różnym władzom, które w jego imieniu działają, środki postępowania bez straty czasu, z zimną krwią i jasnem poglądem na rzeczy.

Nadto należy zauważyć, że przeprowadzenie badań i przygotowanie tej organizacji jest *niezależne* od redukcji zbrojeń, a nawet od jakiegokolwiek rozwiązania sprawy rozbrojenia. Żaden naród nie może a priori zaprzeczyć istnieniu takich możliwości, które go zmuszą do wojny w celu obrony własnej.

---

*) Rapport sur l'Organization générale de l'Armée § 36 (Druk Nr. 5321).

Nawet wówczas, gdyby organizacja międzynarodowa uszczęśliwiła naród takiem daniem mu gwarancji zabezpieczenia, nie mogłaby ona zaniedbać przewidywania wypadku, w którym organizacja ta okaże się bądź zawodną, bądź bezsilną, aby ograniczyć konflikt i zapobiedz agresji.

Środki, któremi rozporządzać będzie atak nowoczesny, są tak potężne, szybkość i skuteczność ich działania tak przerażające, że brak przewidywania we wszystkich szczegółach organizacji narodu na wypadek wojny, byłoby zdradą własnego kraju.

Jeżeliby wszystkie środki polityczne zawiodły i wojna nie mogła być uniknięta, trzeba chcieć całkowitej mobilizacji kraju i być w stanie ją zrealizować".

Wielka ustawa organiczna o ogólnej organizacji narodu na wypadek wojny stanowi zdaniem wybitnych umysłów Francji „bezwzględny warunek jej bezpieczeństwa i bytu".

W większym jeszcze stopniu stanowi ona warunek bezpieczeństwa i bytu Polski, która ma w tym kierunku znacznie mniej doświadczenia, praktyki organizacyjnej, siły gospodarczej. U nas jest jeszcze wszystko do zrobienia.

Dlatego po zakończeniu mego sprawozdania mam zaszczyt oświadczyć, że zgłoszę do Rządu rezolucję o przedstawienie tej wielkiej ustawy po gruntownem jej przygotowaniu Ciałom Ustawodawczym.

Do Rządu, a nie do Ministra Spraw Wojskowych wyłącznie. Ponieważ ustawa obejmująca całość wysiłku narodowego nie może być opracowaną tylko przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Potrzebne jest współdziałanie wszystkich Ministerstw, pracy całego Rządu, która może być dokonana jedynie pod kierunkiem Prezesa Rady Ministrów przez zorganizowane ciało zbiorowe dla wykonania niezbędnej pracy przygotowawczej. I dlatego ustawę taką

dać nam może cały Rząd, odpowiedzialny za całość Obrony Narodowej i od niego tej ustawy domagać się należy.

Zasadniczy punkt wyjścia w ustawodawstwie wojskowem: wojna.

Z całego obrazu naszego ustawodawstwa wojskowego widzimy, że rozwijało się ono nie od koncepcji ogólnych, ale od spraw poszczególnych, a nawet wyłącznie personalnych. Dlatego mamy ustawy szczegółowe. Nie zdobyto się, z wyjątkiem jednej lub dwu ustaw, na ustawy bardziej ogólne, które są wynikiem bardziej syntetycznej twórczości ustawodawczej. Ten brak należy koniecznie uzupełnić i to nietylko w ten sposób, aby ograniczyć się w Komisji Wojskowej do wzywania Rządu. W łonie samej Komisji musi się odbyć zasadnicza dyskusja o wojnie nowoczesnej.

Możemy uzgadniać nasze poglądy z Rządem, ale przedewszystkiem sami musimy je posiadać i mocno założyć w zasadniczych dyskusjach. Taka właśnie dyskusja o wojnie jest niezbędna przy omawianiu obecnej ustawy o organizacji Najwyższych Władz Obrony Państwa. O wojnie, a nie o pokoju. Tu bowiem jest zagadnienie metodyczne.

Jaką w samej rzeczy powinna być metoda ogólna przy badaniu i tworzeniu jakiejkolwiek ustawy wojskowej lub organizacji obrony narodowej? Czy trzeba ustalić organizację na czas pokoju, a następnie od niej przejść do organizacji na czas wojny? Czy też przeciwnie, należy przewidzieć organizację na czas wojny i do niej zastosować zasady, na których ma być tworzona organizacja na czas pokoju?

Otóż, każda organizacja wojskowa jest przedewszystkiem przeznaczona do prowadzenia wojny, czy to będzie armja, czy naród zorganizowany i przygotowany, jako całość do obrony zagrożonego przez wrogów swego bytu niepodle-

głego. A więc organizacja wojskowa wogóle powinna być przewidziana nasamprzód na wypadek wojny. Stąd dopiero można następnie logicznie wyprowadzić organizację w czasie pokoju, której zadanie polega na tem, aby w chwili potrzeby przekształcić się bez większych wstrząśnień na organizację, przeznaczoną do skutecznego prowadzenia wojny.

Taka była metoda w tej Wysokiej Komisji przy uchwalaniu ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej w Polsce, tego podstawowego czynnika obrony narodowej. Przypominam, że, gdy stanął przed nami art. 4, określający czas trwania służby w szeregach, trzeba było pogodzić dwa sprzeczne względy: wzgląd nieobarczania ciężarem obowiązku wojskowego ludności, wyniszczonej pod względem ilościowym i gospodarczym przez Wielką Wojnę, oraz wojny pierwszego okresu niepodległości, a następnie wzgląd wyższy ponad te ciężary, spadające na pokolenie Wielkiej Wojny, które ujrzało cud zmartwychwstania Polski, a mianowicie wzgląd na skuteczne zabezpieczenie narodu przed wszelką napaścią i utrwalenie bytu niepodległego nie na to jedno pokolenie.

Dla określenia wielkości tego ciężaru, jakim jest czas trwania powszechnej służby wojskowej, przeważył wzgląd wyższy i on przedewszystkiem wpłynął na uchwalenie dwuletniej służby. Podobnie w sprawie organizacji Naczelnych Władz Obrony Państwa musimy przedewszystkiem zwrócić się ku wojnie, zbadać, jakie są potrzeby i charakter wojen nowoczesnych i jakim przeobrażeniom uległ zakres działania Rządu i Naczelnego Dowództwa od roku 1914 do zakończenia wojny?

CZĘŚĆ DRUGA.

Wojna nowoczesna.

Przewidywania, rzeczywistość, czas trwania, prawdobieństwa na przyszłość. Konieczność przygotowania się do wojny integralnej. Znaczenie doświadczenia wojennego Francji i Niemiec dla Polski.

Przewidywania a rzeczywistość.

Gdy 10 lat temu rozpoczynała się Wielka Wojna, nie przypuszczano, że będzie to walka prowadzona na długoletnią rzeź ludzi i na wyczerpanie wszystkich zasobów materjalnych.

Nietylko Sztab Generalny niemiecki przypuszczał, że skończy się ona rychło,—rzecz jasna, pogromem koalicji, a zwycięstwem Dwucesarstwa,—jak temu dał wyraz b. cesarz Wilhelm II, obiecując swym wspaniałym armjom powrót do domu „zanim pożółkną liście na drzewach".

Był to pogląd hr. v. Schlieffen'a, który był twórcą operacyjnego planu niemieckiego, w zmienionej postaci wykonanego w r. 1914 przez gen. v. Moltke. Hr. Schlieffen już w r. 1909 pisał, że przyszła wojna musi trwać krótko, gdyż rozległość frontów i olbrzymie armie, niezbędne dla ich utrzymania, wywołać muszą załamanie życia gospodarczego kraju [1]).

Także Sztab francuski przewidywał krwawy, gwałtowny, lecz niedługi okres wojny. Dlatego właśnie celem spotęgowania pierwszego nacisku na wroga, zaprowadził trzyletnią służbę. Spodziewał się wojny czysto militarnej, która miała doprowadzić szybko do rozstrzygnięcia, nawet za cenę wielkich ofiar, ale nie przewidział ofiar takich, które za sobą pociągnęły potrzeby

---

[1]) Gen. v. Kuhl. Der deutsche Generalstab in Vorbereitung und Durchführung des Weltkrieges. Rozdz. III. (Mittler und Sohn. Berlin. 1920).

stałego dopływu olbrzymich rezerw i zużycia materjału wojennego, które przekroczyło najśmielsze rachuby.

Oto, co zresztą głosił w tej mierze pułk. artylerji, F. Foch, późniejszy zwycięski wódz wielkiej wojny w swych klasycznych wykładach w Wyższej Szkole Wojennej z r. 1900:

".....Armje, któremi prowadzone są działania wojenne, nie są armjami zawodowców, są to armje cywilów, należące do wszystkich zawodów, do wszystkich warstw społecznych, wyrwanych z ognisk rodzinnych; zawodów, warstw, rodzin, które nie mogą się obejść bez nich na nieograniczony przeciąg czasu.

Wojna zatem sprowadza powszechny niedostatek, życie ustaje wszędzie. Stąd wniosek, że wojna nie może trwać długo, że musi być prowadzona gwałtownie i osiągać szybko swój cel, w razie przeciwnym — pozostaje bez wyniku.

Widzimy przeto, że w końcu 19-go wieku wojna wykazuje cechy wzmocnione, jakie posiadała na jego początku:

Wojna narodowa.

Wojna na masę ludzką („à coups d'hommes").

Wojna o przebiegu gwałtownym i szybkim". [2]).

Ten warunek ostatni nie sprawdził się. Wiemy, jaką była rzeczywistość: zmagania się mas ludzkich trwały lat z górą cztery.

W ciągu 51 miesięcy odwołać się musiano do wszystkich źródeł energji narodu: moralnej, fizycznej, materjalnej. Zagadnienia, nieśmiało przewidywane, stanęły w całej pełni i w olbrzymich rozmiarach. Były to zagadnienia, polegające:

1) na utrzymaniu sił walczących w ciągłej odnowie;

2) na konieczności uczynienia zadość ogólnym wymaganiom kraju i istotnym potrzebom ludności.

Wynikło z tego, że po wchłonięciu, jak to się stało we Francji, lub w państwach central-

---

[2]) Maréchal Foch. „Des principes de la guerre", s. 37 (1921).

nych, wszystkich mężczyzn w wieku wojskowym, trzeba było zarządzić częściową demobilizację na rzecz urzędów publicznych, produkcji w przemyśle i rolnictwie, dla podtrzymania ruchu i handlu, a także moralnych sił społeczeństwa. Na wstępie wojny organizacja pozostawała taką, jaką była w czasie pokoju, a nowe środki pomocnicze były przewidziane wyłącznie w ograniczonych ilościach. Gdy wojna się przedłużyła, potrzeby wzrosły na każdym kroku i współdziałanie wszystkich stało się niezbędne. Armje wzrastały, a przez to pogłębiały się pobory rezerw w kraju, stan wolności gospodarczej pierwszego okresu wojny stopniowo został zastąpiony przymusem i kontrolą państwa, co pociągnęło za sobą konieczność reorganizacji urzędów.

Lecz to wszystko nie było przewidziane, ale stawało się w chwili najpotężniejszego konfliktu, jaki zna historja. Genjusz narodów musiał zdobywać się na wszystkie środki, aby podołać sytuacjom najbardziej nieoczekiwanym i przełamać piętrzące się trudności. Dlatego wszystkie te doświadczenia Wielkiej Wojny okupione ofiarami, nieustannie doskonalone, powinny stanowić przedmiot głębokich rozważań i stać się podstawą, na której oprzeć się może i powinna organizacja obrony narodowej, w tym celu przedewszystkiem, aby nie dać się zaskoczyć wypadkom.

Czas trwania wojny nowoczesnej.

Uniknąć w przyszłości zaskoczenia, to już teraz rozważyć, jaki być może charakter przyszłej wojny, drugiej wojny światowej. jeżeli Wojnę Wielką, która nam dała wyzwolenie, nazywają pierwszą wojną światową, jak to uczynił znany pisarz angielski, pułk. Repington, w swych pamiętnikach.

Czy to będzie wojna długa, czy krótka?

Czy wkroczy we wszystkie dziedziny życia narodowego, czy tylko zdatni pod broń będą wo-

jowali, gdy reszta, pozostała w kraju, oczekiwać będzie zdarzeń, które mają zapewnić zwycięstwo?

Czy będzie długą?

Wojna nowoczesna, wojna uprzemysłowiona, wyposażona we wszystkie zdobycze nauki i techniki, operująca wielkiemi masami, na olbrzymich obszarach, stawiać zapewne będzie rozległe cele, jak rozległemi będą użyte środki. Gdy stawką walki staje się sam byt walczących, żaden z narodów nie złoży broni, zanim nie użyje wszystkich środków, aby zyskać na czasie, przedłużyć walkę wszelkimi sposobami, aż do oporu włącznie, który ostatecznie znajdzie w miljonach piersi żołnierzy, broniących ziemi rodzinnej w umocnionych okopach. Nowy fakt militarny, który w Wielkiej Wojnie powstał: front ciągły i walka pozycyjna mogą odżyć w chwilach krytycznych konieczności chwycenia się taktyki obronnej, albowiem Rząd i Naczelne Dowództwo zawaha się rzucić los kraju na szalę jednej bitwy i nie zechce, aby los ten został rozstrzygnięty od jednego uderzenia.

Możliwościom obrony wojna nowoczesna otworzyła szeroką podstawę, ale przez to utrudniła stanowcze rozstrzygnięcia.

Wynika to z ogólnego rzutu oka na doświadczenia Wielkiej Wojny, pisanego przez Marszalka Focha jeszcze we wrześniu 1918 r., gdy miał przed oczyma żywy obraz olbrzymiej bitwy 6 mil. ludzi, bitwy, która rozgorzawszy na całym froncie zachodnim, zmierzała do unicestwienia wroga.

„W r. 1918, już nie mówiąc o warunkach moralnych: celach i sposobach wojny, które wyprowadziły na widownię bezbronną dotychczas część ludności, a tem samem duszę całego narodu, lecz poprostu, dzięki postępom broni i rozwojowi przemysłu, sztuka uległa głębokim przeobrażeniom przez stosowanie środków nowych. Karabin maszynowy i drut kolczasty pozwoliły na szybkie urządzenie ośrodków oporu o bezsprzecznej wartości. Rowom lub naturalnym przeszkodom nadały trwałość i moc, która pozwala na rozciągnię-

cie frontów obronnych na przestrzenie zupełnie do tego czasu nieprzypuszczalne, zatem w całości na szybkie zorganizowanie szerokiego systemu obronnego, który łatwo można trzymać. Ofenzywa bezsilna szukać musiała nowej broni...

Potęga przemysłowa narodów jedynie pozwalała armjom iść do ataku tak, jak bezsilność przemysłowa ograniczyła je do obrony, w tej samej mierze, co ilość ich żołnierzy.

Lotnictwo, dzięki olbrzymim postępom techniki, otwarło obszar powietrzny. Zapewniło panowanie nad komunikacjami, oraz działanie wojenne lepiej uzbrojonemu i potężniej uzbrojonemu z dwu przeciwników. Nowy apel do przemysłu.

A również wytwarzanie pocisków toksycznych i materjału, którego wymagają armje, coraz to liczniejsze, a stąd coraz trudniejsze do wyżywienia, ochrony, transportu. Jeszcze raz pojemność przemysłowa jednego z przeciwników określa w części potęgę jego armji.

Jak widać, są to nowe warunki dla sztuki, mianowicie Wojny, która tworzy się za pomocą sposobów nowych. Tedy rzec można, że jest to sztuka nowa. ...Prawdy zasadnicze tej sztuki pozostają niewzruszone, podobnie, jak zasady mechaniki rządzą architekturą, czy to będzie budowa z drzewa, z kamienia, z żelaza lub żelazo-betonu, podobnie, jak zasady harmonji rządzą muzyką, bez względu na jej rodzaj. [1])

Prawdopodobieństwa w przyszłości.

Zatem w wypadku konfiktu ogólnego, gdy zasoby w ludziach i środkach materjalnych spowodować muszą długotrwałą walkę, to rytm walki po gwałtownych uderzeniach z kolei zapadać może w stan bliski równowagi bojowego napięcia, wyczerpującej szczególnie energję, rezerwy, zasoby kraju w sposób tak prawidłowy, że nawet dostępny rachunkowi i przewidywaniom, na nim opartym.

Albowiem długość frontu walki pozostaje w stosunku prostej proporcjonalności do sił ludzkich i materjalnych, tak, że każdy kraj może tylko znieść taki ciężar wojny, na jaki go

---

[1]) loc. cit. Préface.

stać. Można powiedzieć, jak to wykazałem na innem miejscu*), badając wyczerpanie rezerw państw centralnych, że w okresach równowagi bojowej, trwającej długie miesiące, a nawet lata, straty bezpowrotne dla frontów są zależne od długości frontów, a długość frontów stoi w zależności od ilości zaludnienia, Zatem wielkość strat, a przeto i miara odporności, znajduje się w stosunku także prostej proporcjonalności do narodowej masy w wieku wojskowym.

Lecz, jak po roku 1871, sztab francuski nie powinien był liczyć się tylko z wojną ruchomą, tak po Wielkiej Wojnie 1914/1918, nie godzi się przewidywać jedynie wojny na wyczerpanie militarne i gospodarcze. Z chwilą wybuchu wojny strony walczące będą zawsze w równej mierze zainteresowane tem, aby trwała ona jak najkrócej, i aby zaraz na wstępie dostatecznym wysiłkiem militarnym uzyskać szybkie rozstrzygnięcie, a conajmniej przenieść walkę na terytorjum nieprzyjacielskie.

Nie trzeba zapominać, że los pierwszych bitew do listopada 1914 r. właściwie rozstrzygnął w znacznej mierze o ostatecznym losie wojny.

Dlatego niepodobna ograniczać zgóry pierwszego rozmachu wysiłku narodowego pod pozorem, że zależnym jest on od możliwości gospodarczych, które wzrastają dopiero stopniowo, w miarę rozwoju przemysłu wojennego. Takie ograniczanie wysiłku na wstępie walki narażałoby na to, że wojna prezkształciłaby się systematycznie na beznadziejną, długą, wyczerpującą wszystkie siły narodu walkę.

Jeżeli walka nie doprowadzi do decyzji w pierwszym okresie wojny i będzie przez dłuższy czas prowadzoną niejako w równowadze obopólnego maksymalnego napięcia, to trzeba

---

*) Essai de synthèse mathématique de la guerre d'usure, Archives de la Grande Guerre Nr. 46 i inne. (Chiron, Paris).

także być przygotowanym na ogromny wysiłek ostateczny. W takim bowiem wypadku, gdy trwa walka nierozstrzygnięta, postępuje niepowstrzymany ubytek armji, który staje się groźnym w końcowej fazie wojny, gdy właśnie potrzebna jest istotna materjalna przewaga w ludziach i w materjale wojennym, by przełamać wreszcie fatalną równowagę napięcia bojowego i przeważyć szale wojny. W takiej chwili końcowej, gdy klęska wyczerpania rezerw skazuje armje na bezwzględny ubytek i gdy rośnie niebezpieczeństwo załamania się, zarówno z zewnątrz pod wpływem działań wojennych przeciwnika, jak i zewnątrz pod wpływem wyczerpania i poczucia bliskiej niemocy, potrzeba największej siły moralnej i wytrwałości dowództwa, żołnierzy, społeczeństwa, by zdobyć się na konieczny wysiłek. Przedchwila zwycięstwa stoi zwykle na pograniczu klęski. Ale i w takich chwilach straszliwych niepodobna wykluczyć, a nawet przewidywać kombinacji, któreby mogły nagle zachwiać równowagą sił przeciwnika.

Takim był zresztą przebieg wojny światowej w początkowym, środkowym i końcowym jej okresie, a nikt wykluczyć nie może, że w najogólniejszych zarysach powtórzy się on w przyszłości po pierwsze dlatego, że w technice współczesnej wojny tkwią pewne nieubłagane konieczności, które się składają na to, żeby możliwościom obrony nadać ogromną przewagę; po drugie, że przy długiem trwaniu wojny, a ograniczonej zawsze ludności w danem państwie, przebieg wyczerpania rezerw z fatalizmem prawa przyrodniczego odbywa się w trzech fazach: nadmiaru rezerw w początku wojny, niedoboru, rozpoczynającego się powoli w drugim okresie i ostrego ich braku w końcowym, jak to było w państwach centralnych, a także i we Francji.

Prawdopodobieństwo długiego trwania konfliktu powiększa fakt coraz to mocniejszej konsolidacji gospodarczej pomiędzy narodami, któ-

ra niemal wyklucza możliwość wojny pomiędzy dwoma odosobnionemi mocarstwami. Będą to zapewne nowe koalicje, które powstaną jedne przeciw drugim, a wielkość zasobów materjalnych wpłynie tylko na przedłużenie walki.

Jakim jest zatem wniosek ogólny?

Wielka wojna to zapalała się w gwałtownych ofenzywach, dążących do szybkiego rozstrzygnięcia, to zacinała się w wyczerpującej walce okopowej, oscylując przez długie miesiące w równowadze bojowej, wciąż zmienna w swym rytmie i napięciu walki, przenika stopniowo od frontu w głąb kraju do każdej rodziny, warsztatu, urzędu, coraz większych wymagając ofiar w ludziach, coraz potężniejszych środków walki, coraz większych zasobów materjalnych. Była głębokiem, głębszem, niż to rozumie większość żyjącego pokolenia i bardziej złożonem zjawiskiem, trwającem całe lata.

W rozważaniu i przewidywaniu wszelkich możliwości należy także i w przyszłości przewidywać wojnę długotrwałą, wymagającą wysiłku całego narodu i to nawet wówczas, jeżeli się spodziewa wojny krótkiej. Naród, przygotowany do pierwszej, ma więcej szans nietylko wygrać drugą, lecz i zgoła do niej nie dopuścić. A zatem należy przygotować naród do możliwości wojny integralnej.

Na czem polega wojna integralna?

Jeżeli przygotowanie na wszelkie możliwości wymaga od narodu zawsze pełnego i wszechstronnie zorganizowanego wysiłku w przewidywaniu wojny długiej, to ostatni konflikt światowy wykazuje najlepiej, czem była wojna integralna i w jaki sposób do niej należy się przygotować.

Rachuby w roku 1914 zawiodły. Przebieg Wielkiej Wojny wykazał jasno, że wszelkie przy-

gotowania okazały się niewystarczające. Wszystkie narody oddawna przygotowane i przygotowujące wojnę, mam tu na myśli Niemcy, zostały zaskoczone ogromem zjawiska wojny podobnie, jak inne mniej przygotowane lub zgoła nieprzygotowane. Te ostatnie zwłaszcza musiały improwizować nową organizację narodu, zastosowaną do rozmiarów konfliktu i to improwizować pod naciskiem okoliczności i groźby zagłady na drodze powolnego, trudnego wysiłku i kosztownych prób.

Nauka na przyszłość wynika wprost ze śledzenia tej ewolucji, jakiej podlegały różne czynniki wojny, od armji począwszy, kończąc na społeczeństwie, kraju, oraz władzach, kierujących wojną. Zapewne zbyt blisko jesteśmy tych wielkich wypadków, archiwa nie są jeszcze przystępne i nie jedną kryją tajemnicę, brak zatem pełni informacji i perspektywy historycznej. Ale w naszych czasach szybkiego rytmu życia, nowych metod badania i ujmowania zjawisk zbiorowych, a także prędszego przenikania wiadomości, zdobyć się możemy na tę perspektywę w czasie krótszym, by w wielkich linjach ujrzeć całość ogromu zdarzeń, których byliśmy i zostaliśmy żywymi świadkami.

Doświadczenie, które posiadło pokolenie Wielkiej Wojny zwłaszcza zaś ci, którzy, ofiarnie współdziałając w walce, zdołali przetrwać krwawe hekatomby, winno być z najwyższą troską zestawione, rozważone i przekazane przyszłości, aby uchronić następne pokolenie przed zaskoczeniem wypadkami i zabezpieczyć je przed klęską.

Wszystko, co dotyczy broni, amunicji, lotnictwa, czołgów, całego sprzętu wojennego, ulegnie i zapewne uledz musi zmianom. Postęp jest nieunikniony. Zmienić się może również natura tych środków walki, warunki ich gromadzenia i zastosowania, zmieniać się będą stosownie do

postaci, jaką przyjmować będzie wojna przyszłości. Ale jedno jest pewne i trwałe, że kierownictwo przyszłych konfliktów odwoływać się będzie do całości sił narodu, które podzielą się na dwie wielkie kategorje:

1) jednych, którzy wezmą udział w bezpośredniej walce;

2) drugich, którzy swą pracą utrzymywać będą siłę zbrojną pierwszych, a życie wszystkich.

Czyje doświadczenie w wojnie światowej jest szczególnie cennem dla Polski?

Położenie, w jakiem znaleźć się może Polska w obliczu bliskiego niebezpieczeństwa przy obecnym stanie jej organizacji, jest znacznie gorsze, choć zbliżone do położenia tych narodów, pokojowo usposobionych, które albo okazały się w roku 1914 do wojny niedostatecznie przygotowanymi, albo dla wykazania światu swej pokojowej woli, stanęły w defenzywie i następnie tylko, dzięki nadludzkim wysiłkom zdołały przetrzymać jej grozę i dojść do zwycięstwa.

Z tego względu doświadczenie Francji jest zwłaszcza dla nas niezmiernie cenne, bo najwięcej mające analogji z naszym ustrojem i położeniem, jakkolwiek położenie Polski jest zawsze najtrudniejsze. Jesteśmy nadto w możności pełnego wykorzystania tego doświadczenia krwawego naszej Wielkiej Sojuszniczki, która nam nie szczędzi rad, przestróg, której twórczy genjusz nie waha się także krytykować siebie, aby z tej krytyki Polska wyciągnęła dla siebie naukę, zastosowaną do swoistych, polskich warunków.

Trudno zaiste nie wspomnieć w tem miejscu o tych wybitnych wojskowych, którzy na czele Misji Francuskiej w Warszawie poświęcili i w dalszym ciągu poświęcają swój zapał, swoją wiedzę, a śmiem twierdzić, także miłość Polski dla jej skutecznej obrony. Współdziałanie Francji i Polski w zakresie obrony narodowej, dla utrwalenia pokoju, opartego na traktatach, a nadto

analogiczne zbudowanie organizacji wojskowej, skuteczność tego współdziałania wzmocni, a przez to samo wzmocni i zabezpieczy panowanie prawa w stosunkach mędzynarodowych.

Współdziałanie to bowiem ma podstawy głębsze, aniżeli polityczna konstelacja chwili bieżącej.

Bo w Polsce i we Francji potęga moralna i materjalna są nierozdzielne.

Możemy powtórzyć w odniesieniu do sił zbrojnych Polski to, co Mickiewicz powiedział o sile Francji: „Jest ona wypadkiem długich i szlachetnych prac ducha, w sile tej ludzkość pokłada swoje nadzieje".

„Komu serce na widok chorągwi i bandery francuskiej nie bije, ten niezdolny zrozumieć, na czem prawdziwy postęp zależy". [1])

Powiedzmy dzisiaj, gdy Polska wstała, komu nie zabije na widok chorągwi i bandery polskiej...?

Ale doświadczenie nie powinno być jednostronne. Dla Polski niezmiernie cennem jest także wielkie doświadczenie wojenne Niemiec. Niemcy bowiem prowadziły klasyczną walkę na dwa fronty, zawsze groźną w przyszłości dla Polski, wykazały sprawność organizacyjną i wojskową, wytrwałość, karność, poświęcenie, bezwzględność, któremi wprawdzie przeraziły, ale i zadziwiły świat.

Niemcy dały obraz klasycznej wojny na wyczerpanie, w ciągu której zdołały utrzymać bezwzględnego ducha ofenzywy, płynącego nietylko z doktryny militarnej, ale i z zaślepionej pychy, która, zamiast dać im panowanie nad światem, zgotowała klęskę przez nadmierne wyczerpanie narodu.

---

[1]) Adam Mickiewicz. Literatura Słowiańska, wykładana w Kollegjum francuskiem. T. IV, S. 81. (Poznań u Żupańskiego 1865).

Mam wrażenie, że przykład Niemiec w Wielkiej Wojnie winien być szczególnie badany przez nasz Sztab Generalny w stopniu znacznie większym, aniżeli to sądzić można po wydanych pracach z tego zakresu.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Doświadczenia i nauki Wielkiej Wojny.

Wystąpienie zjawisk masowych. Wyczerpanie sil. Przeobrażenia istotnych czynników życia publicznego państw walczących. *Czynnik ilościowy:* armje, rezerwy, ewolucja składu armji, technika wojenna, rozkład zmobilizowanego kontyngentu. *Czynnik dynamiczny:* strategja i taktyka. *Czynnik moralny:* jego współzależność od czynnika ilościowego. *Czynnik społeczno-gospodarczy:* praca wewnątrz kraju, pieniądz, komunikacja, wyżywienie, przemysł i handel, produkcja amunicji i uzbrojenia, wojenna równowaga gospodarcza. *Czynnik kierujący:* Rząd i Naczelne Dowództwo i wpływ rzeczywistości Wielkiej Wojny na rozwój ich formy i funkcji.

Niema innej metody dla przygotowania się do wojny, jak badanie możliwie dokładne historji konfliktów przeszłości. Fakty militarne odtworzone możliwie żywo i drobiazgowo, niejako zbadane pod lupą, jak powiada Marszałek Foch, „mikrobiologicznie“, stanowić mogą jedynie podstawę, na której budować można przewidywania przyszłości.

Takie badania,

„rozwijając potęgę analizy myślowej, później syntezy, t. zn. wnioskowania w kierunku ściśle objektywnym wobec wypadków przeżytych, wziętych dla tego z historji, aby uniknąć wszelkiego zboczenia z drogi ścisłych dociekań, umożliwiają przyszłym dowódcom zdolność powzięcia decyzji szybkiej i trafnej, zapewniają im nadto przez przeświadczenie zdobytych wiadomości dostateczną ufność w siebie, aby tę decyzję powziąć na terenie działań wojennych. W ten sposób można będzie kształcić dowódców albo po prostu tych wszystkich, którzy pragną zastanawiać się nad koniecznościami wojny“.[1])

Dlatego celem głębszego zrozumienia zbrojnych konfliktów nowoczesnych, przystępujemy do szczegółowego rozbioru czynników istotnych

---

[1]) Mar. Foch. loc. cit

Wielkiej Wojny, w której zresztą braliśmy udział bądź jako uczestnicy, bądź też jako naoczni świadkowie.

Wielka Wojna ogarnęła całość sił ludzkich, środków materjalnych walczących narodów. Pod jej koniec nie było dziedziny życia państwowego, którąby nie musiała być wyzyskaną dla celów walki. Wojna była nieskończenie zmienna w swej postaci, rozmaita w natężeniu, do czego stosować się musiała różnorodność, rozmiary i nowość środków niezbędnych dla jej skutecznego prowadzenia. Zdawałoby się, że prawa tej zmienności uchylają się przed wszelką analizą. Tak jednak nie jest, bo poza czynnikami zmiennymi i nieobliczalnymi były czynniki stałe, a także czynniki obliczalne, jakkolwiek zmienne.

Czynniki stałe.

To Mickiewiczowski „człowiek wieczny", który przeżył wiele wieków i wiele narodów, radował się i cierpiał z nimi.

Wszystko co było oparte na naturze ludzkiej można uważać za czynniki stałe. Przetrwają one Wielką Wojnę.

Są to czynniki wieczne, jak mówi pięknie w swym kursie „Piechoty i broni połączonych" znakomity pedagog naszej Wyższej Szkoły Wojennej pułkownik Faury, gdyż człowiek mało zmienia się w ciągu wieków. Zarówno cywilizowany, jak i dziki mają swe chwile porywu i chwile zwątpienia i rozpaczy. Zarówno jeden, jak i drugi traci zimną krew, gdy jest zaskoczony. Zarówno jeden, jak i drugi zdobywa się w innych chwilach na odporność nerwową, która w podziw wprawia psychologów i lekarzy.

Lecz wojna nowoczesna tak, jak wymaga większych środków technicznych do walki, większej przestrzeni i dłuższego czasu, tak samo zdaniem mojem, wymaga od żołnierza i narodu całego większej wytrzymałości nerwów. więk-

szej siły moralnej, by wytrwać w długiej walce i ponosić ciche, bezimienne, jedynemu Bogu wiadome, ofiary. Czy wtedy, gdy wśród łoskotu granatów, obłoków gazu, kryjąc się po wyrwach i lejach piechur idzie naprzód lub cofa się, czy wtedy gdy wtłoczony w rów strzelecki miesiące czeka, aż go znienacka stamtąd wyrwie rozkaz dowódcy na pewną niemal śmierć dla zdobycia pozycji umocnionej, w każdym wypadku od wytrzymałości nerwów, od siły ducha, która płynie ze zrozumienia celów wojny, z uświadomienia narodowego, z gotowości do walki i należytego uzbrojenia zależy zwycięstwo lub klęska.

Czy o zachowaniu zdrowia fizycznego, nerwowego i moralnego dostatecznie myśli nasze społeczeństwo, czy niszcząc nerwy i przeciążając umysł naszej młodzieży przez rozmiary naszych programów szkolnych, spełnia Ministerstwo Oświecenia Publicznego swój obowiązek wobec przyszłości? Kto zna te stosunki, kto wie, że młodzież nasza wychowana lub urodzona w czasie Wielkiej Wojny jest słabszą od poprzednich pokoleń i wymaga większej troskliwości aniżeli ta, która polega na tem, aby jej mózg traktować jak kawałek pergaminu, na którym drobnym maczkiem pisana ma się zmieścić w jakimś skrócie, jakże dalekim od dojrzałej syntezy, cała wiedza współczesna! Można głęboko zwątpić w to, czy kierownicy naszego wychowania publicznego zrozumieli Wielką Wojnę i nauki, które z niej płyną także w zakresie wychowania młodzieży.

Czynniki zmienne i obliczalne.

Do tych czynników Wielkiej Wojny zaliczamy zjawiska o charakterze masowym.

Lecz najpierw muszę przeprowadzić zasadnicze rozgraniczenie pojęć i porządku rzeczy.

Zapewne, że Wojna nowoczesna prowadzi miljonowe rzesze do walki uzbrojone w środki, których różnorodność i ilość, siła i zasiąg działania ulega zwiększeniu i udoskonaleniu z bie-

giem czasu. Ale do tego sprzętu, do tego materjału wojennego nie będziemy zaliczali ludzi, jak to czynią wojskowi i autorowie niemieccy, używając charakterystycznego wyrażenia „Menschenmaterial,“ materjał ludzki, błąkający się niestety także w słownictwie i w pojęciach polskiego wojska.

Zgodnie z tradycją ducha polskiego musimy pójść za duchem sztabu francuskiego. Na wojnie nie powinno być materjału ludzkiego. „Niema sprzętu ludzkiego, powtarzamy za wspomnianym już pułk. Faury. Istnieje z jednej strony sprzęt, materjał wojenny, z drugiej strony ludzie, którzy go używają“. Sprzęt wojenny ma wartość tylko o tyle, o ile wart jest żołnierz, który go używa.

Czyż nie staje przed naszymi oczyma w tej chwili tragedja Rosji w drugiej połowie 1917 roku? Wówczas armja rosyjska zaopatrzona była we wszystko. Sprzętu wojennego było pod dostatkiem. Lecz zabrakło ducha, który bezkarnie pozwolono niszczyć, aż w końcu dawna, przecież bitna armja carska, stała się pospolitym tłumem, który okrywał się hańbą mordów, grabieży i niesławą ucieczki.

Ograniczenie przypadku w Wielkiej Wojnie.

A jeżeli od rzeczy porządku moralnego zwrócimy się do rzeczy porządku fizycznego, to w wielkiej zmienności wojny nowoczesnej możemy spostrzedz i określić pewne uchwytne dla umysłu, choć nie zawsze widoczne dla oka zasady.

Już w czasie trwania tej wojny, wykazałem, że Wojna nowoczesna w większym stopniu, niż jakakolwiek z wojen poprzednich znajdowała się pod znakiem liczby. Wówczas, gdy wypadki militarne i polityczne przykuwały uwagę dowódców, rządów, ogółu wreszcie, klęska wyczerpania z siłą elementarnego zjawiska przyrody posuwała się coraz głębiej przy ogól-

nym zmęczeniu i znieczuleniu, niemal niepostrzeżenie, w monotonnej ciągłości, jakby nie zwracając należytej uwagi kierujących czynników, zwłaszcza wojskowych.

Można rzec, że o ile nagłe zaskoczenie zostanie uchylone, to w wojnie nowoczesnej jak w Wielkiej Wojnie, sfera przypadku może być świadomie ograniczona przez ogrom zorganizowanych mas, występujących na widownię i rozmiary środków technicznych, będących w użyciu. Przypadek stał się niejako „unormowany", „der geregelte Zufall", albo zneutralizowany przez analogiczne warunki walki, odróżnia się przeto od przypadku w znaczeniu pospolitem przez tę cechę istotną, że nie tylko mała przyczyna wywołuje duży skutek, ale też i różne przyczyny — jednakowe skutki. Słowem skutek, wywołany przez „unormowany przypadek", wykazuje pewną prawidłowość przy częstem powtarzaniu i długiem trwaniu zjawiska i to niezależnie od specjalnego rodzaju przyczyny. Zupełnie tak samo jak w prawach przypadku fizykalnego oraz w pojęciu t. zw. „objektywnego prawdopodobieństwa", zupełnie niezależnego od człowieka.

Wyczerpanie.

Takim skutkiem, wykazującym prawidłowość przebiegu, wywoływanym w Wielkiej Wojnie przez rozmaite przyczyny i rozmaite przypadki było zjawisko wyczerpania. Wyczerpanie było niezależne od tego, czy wojska dzięki „przypadkowi" zdołały przełamać front, posunęły się w zwycięskiej ofenzywie naprzód, czy też dzięki innemu „przypadkowi" utrzymały się w pozycji lub zwolna cofnęły się na inne linje. Paradoksalność ekspansji niemieckiej i zbliżającego się rozgromu na drodze wyczerpania są tej rzeczywistości najlepszym wyrazem, gdy wśród wawrzynów zwycięstw Niemcy coraz bardziej stawały się ich niewolnikami. Wśród zmien-

ności obrazów wojny było to działanie czynnika zmiennego ale obliczalnego, jakim był właśnie czynnik wyczerpania.

Wydaje mi się, że w zrozumieniu straszliwych skutków działania tego czynnika tkwi ostrzeżenie dla państw mocnych i zaborczych, a tem samem nadzieja dla narodów słabszych i pokojowych.

I jeżeli gen. Ludendorff na wielkiej naradzie w dniu 17 października 1918 roku w przedchwili kapitulacji powiedział, że wojna nie jest zadaniem rachunkowem („Der Krieg ist kein Rechenexempel"), gdy go Kanclerz książe Max Badeński przypierał pytaniami i żądał ścisłych cyfr, to możemy jednak powiedzieć, że wojna nie jest tylko rachunkiem. Co więcej rachunkiem właśnie może być przewidziany i obliczony maksymalny wysiłek narodu. Przez to samo może być on do tego wysiłku przygotowany po to, by go lekkomyślnie nie rzucić w odmęt pełnego ryzyka, lecz to ryzyko ścieśnić i unormować, zapobiegając skutecznie i przezornie zjawiskom wyczerpania, które, rozwijając się w ścisłej współzależności z trwaniem wojny, a w dłuższych odstępach czasu nawet niezależnie od natury działań wojennych i ich zmiennego rytmu, stanowiło w ostatnim konflikcie i stanowić będzie w przyszłych najwyższą troską naczelnych władz państwa.

Ogólna charakterystyka.

Wojna światowa wciągnęła do walki, olbrzymie armje a przeto skazała na wyczerpanie wszystkie siły narodów: wojsko i rezerwy, środki materjalne, funkcje gospodarcze, siły moralne; równocześnie dokonała głębokiego przeobrażenia Władz Naczelnych Obrony Państwa, które musiały się przystosować do nowej rzeczywistości wojennej:

1. Wojsko i rezerwy, bo utrzymując w wal-

ce wielkie masy ludzkie, wojna wymagała również wielkich mas dla odnowy olbrzymich strat i to mimo, wydaje się to paradoksem, wzrostu techniki wojennej.

2. Środki materjalne, bo skupiając wszystko na froncie i dla potrzeb frontu, ludzi, broń, amunicję, żywność, gdzie to wszystko ulegało stratom i niszczeniu, wojna powodowała w skutkach wyczerpanie we wszystkich dziedzinach życia.

3. Siły moralne, bo osłabiła odporność już to przez sam fakt długiego trwania, już to z powodu strat krwawych, zmiennego szczęścia, niedostatku, zubożenia wszystkich, infiltracji wrogiej propagandy i rodzimych czynników wywrotowych.

4. Równocześnie dokonywała się ewolucja w formie i funkcji najwyższych władz obrony państwa.

Gdy Wielka Wojna w swym rozwoju dosięgała brzegów swej ostatecznej formy, mianowicie formy wojny integralnej, gdy coraz pełniejszem stawało się napięcie walki i wysiłek społeczeństwa, równocześnie pełniejszem stawało się wyczerpanie obu koalicji, w tych walczących zespołach nierównomiernie zresztą dotykając poszczególne narody. Wszystkie czynniki życia publicznego musiały się przystosować do rozmiarów powstających zagadnień i do spełnienia wynikających stąd zadań w zmienionych warunkach i zakresie, aby sprostać koniecznościom wojny i potrzebom głęboko wstrząśniętego w swej równowadze przedwojennej kraju.

Wydaje się przeto rzeczą niezbędną dla uniknięcia w przyszłości improwizacji a stąd klęski lub nieszczęść, aby zbadać i ściśle określić przeobrażenia, którym w czasie Wielkiej Wojny uległy te czynniki życia publicznego państw walczących, których zadania były w tej wojnie i pozostaną w każdej wojnie przyszłości najbardziej dla niej istotne.

Czynniki te są następujące:

1) czynnik ilościowy w działaniach wojennych; armja i rezerwy; technika wojenna i jej wpływ na ograniczenie ilościowego stanu armji; ewolucja składu armji; niezbędny w wojnie nowoczesnej rozkład kontyngentu, a stąd wynikające wskazania dla Polski;

2) czynnik dynamiczny: strategja i taktyka, trzy okresy Wielkiej Wojny, prawdopodobny wzór bitwy nowoczesnej na podstawach napoleońskich;

3) czynnik moralny: jest współzależność od czynnika ilościowego;

4) czynnik społeczny i gospodarczy: zagadnienie pracy na rynku wewnętrznym; środki pieniężne; komunikacja; wyżywienie; przemysł i handel; produkcja amunicji i uzbrojenia; ogólna charakterystyka gospodarstwa społecznego w czasie Wielkiej Wojny;

5) czynnik kierujący: Rząd i Naczelne Dowództwo; wpływ rzeczywistości Wielkiej Wojny na formę i funkcję Rządu, oraz Naczelnego Dowództwa.

Wnioski na przyszłość mogą być dopiero wówczas przedstawione, gdy zdamy sobie dokładnie sprawę z tych przeobrażeń, którym wszystkie wymienione czynniki uległy w czasie Wielkiej Wojny.

1) Czynnik ilościowy w działaniach wojennych Wojny Światowej.

Armja i rezerwy.

Wysiłek mobilizacyjny Francji i Niemiec.

W chwili wypowiedzenia wojny stan sił zdolnych do mobilizacji wynosił:

I. W Niemczech:

armja na stopie pokoju	870.000
rezerwa	1.180.000
Landwera I powoł.	970.000
Landwera II powoł.	1.000.000
Ersatz-rezerwa (zapas)	900.000
Landszturm I powoł. (17—20)	1.400.000
Landszturm II powoł. (20—39)	1.700.000
Landszturm II powoł.	2.000.000
	10.020.000 l.

Z tego armja aktywna wynosiła	3.020.000 l.:
(armja na stopie pokoju, rezerwa, Landwera 1-go powołania — 12 roczników. Rezerwa wyszkolona— wcieleni po 31 latach do Landwery 2-go powołania i Landszturmu 2-go powołania — 14 roczników)	3.000.000 l.
razem	6.020.000 l.

A zatem w chwili wybuchu wojny Niemcy miały w okrągłych liczbach 10.000.000 m. w wieku wojskowym, z czego 6.000.000 zupełnie wyćwiczonych i natychmiast zdatnych do użycia i 4.000.000 bez dostatecznego przygotowania lub nieprzygotowanych, ale zdolnych do intensywnego wyszkolenia wojskowego w przyszłości *). Z tych sił sztab niemiecki utworzył 123 dywizje, z czego 94 aktywnych i 29 Landwery. A na froncie francuskim w sierpniu 1914 r. zjawiła się siła złożona z 77 dywizji linjowych i 20 Landwery, gdy na front wschodni przeznaczono 17 dyw. linjowych i 9 Landwery.

*) Obliczenia te podane są według gen. Buat L'armée Allemande pendant la Grande Guerre str. 7. oraz zgodnych z niemi obliczeniami wojskowo wyszkolonych roczników, które podałem w czasie wojny za pomocą metody odrębnej. Archives de la Grande Guerre, zeszyt 38, oraz „Walka o rekruta".

II. W Francji:

Stan sił objętych mobilizacją wynosił:

armja aktywna	910.000	
rezerwa	1.325.000	w tem 274.000 pomocn.
armja terytorjalna i jej rezerwa	2.594.000	w tem 449.000 pomocn.
razem	4.829.000	
z czego	4.110.000	wojskowo wyszkolonych.

Ilość wielkich jednostek bojowych wynosiła 79 dyw.

„Dość niezwykłym trafem, pisze gen. Buat, od którego czerpię te daty, była to ilość dywizji różniąca się tylko o dwie jednostki od ilości dywizji bojowych, które Niemcy nam przeciwstawili, gdy rozpoczęli kampanję. Można powiedzieć, że odliczając armję belgijską i 4 dyw. armji brytyjskiej, Francja sama przez się na wstępie wojny miała ilość dywizji równą, jeśli nie większą od swego straszliwego przeciwnika".

Na podstawie tych dat upada przeto dość powszechny pogląd przeciwny o przewadze ilościowej Niemców nad Francją na froncie zachodnim.

W zakresie zużytkowania rezerw Francja ze swoją 38 miljonową ludnością umiała zdobyć się na wysiłek znacznie większy, aniżeli Niemcy, których ludność wynosiła 68 mil. Aby bowiem wystawić 2,5 mil. armję kombatantów. Francja, której rocznik zaledwie przekraczał 200.000 zmobilizowała blisko 14 roczników, obejmujących mężczyzn do granicy wieku 32—34 lat. Niemcy zaś, których rocznik wojskowy liczył około 450.000 nie potrzebowały mobilizować więcej jak 7 do 8 roczników a zatem do granicy wieku 26—28 lat i nawet czyniąc to mogły zachować do 800.000 ludzi zdatnych do szeregu, choć jeszcze niewyszkolonych.

A więc, na wstępie Wielkiej Wojny wysiłek mobilizacyjny Francji był pełniejszy od wysiłku Niemiec.

Gdyby zaś Niemcy okazały większe zrozumienie charakteru tej wojny, co na szczęście się nie stało, to korzystając z przewagi ogólnego swego kontyngentu, byliby się zdobyli na wysiłek taki, jak Francja, t. j. mobilizując wszystkich wyszkolonych wojskowo do 32 roku życia mieliby o 600.000 więcej kombatentów zorganizowanych w dywizje gorszej wprawdzie wartości bojowej, lecz którym nie można byłoby się oprzeć ilościowo na początku wojny.

Dzięki tym dodatkowym dywizjom, pisze w zakończeniu swej pracy gen. Buat, sztab generalny niemiecki mógłby bez trudności pchnąć swój ruch oskrzydlający przeciw lewemu skrzydłu francusko-brytyjskiemu, aż do brzegów Morza Północnego i La Manche. W ten sposób najbliższe bazy morskie angielskie byłyby zajęte i bezpośrednio zagrożona Wielka Brytanja. Co więcej, bitwa nad Marną stałaby się niemożliwą.

Taką samą ocenę spotykamy u autorów niemieckich. Już w czasie wojny w roku 1917. sfery wojskowe pruskie, np. gen Freitag-Loringhofen pisał, że ofenzywa we Francji w roku 1914, była za słabą i nie doprowadziła do rozwinięcia pełni uderzenia.

Ten błąd Niemiec na wstępie wojny był olbrzymi i nie mógł być naprawiony wielkim wysiłkiem następnym sztabu generalnego niemieckiego, który w ciągu wojny zdołał utworzyć z górą 100 nowych dywizji, ale już mimo to nie zdołał zapanować nad biegiem wypadków i ewolucją wojny.

Z przykładu tych wielkich tragicznych wypadków wstępu wojny, gdy cała Polska, powiedzmy ściśle, niemal cała Polska, w głuchem zwątpieniu, z zapartym oddechem zapatrzoną była w zachmurzony widnokrąg Francji, dziś w świetle tych cyfr i analizy wypadków, które głęboko, na zawsze wryły się w nasze dusze, winniśmy wyciągnąć dla Polski naukę na przyszłość:

nie tylko nie należy zgóry ograniczać pierwszego rozmachu wysiłku militarnego, jak to powiedziałem już na wstępie, lecz przeciwnie, należy uczynić wszystko, aby ten wysiłek zawczasu przygotowany odrazu zyskiwał wielką siłę tak w postaci uruchomionej masy, jak i w nadaniu jej największej sprawności działania. Żywa siła narodu, jakim jest armja na stopie wojennej, utworzona za pomocą instrumentu mobilizacyjnego, jakim jest armja na stopie pokojowej, powinna być odrazu dość wielka, by mogła decydować o charakterze i o trwaniu walki.

Zmienność stanu liczebnego armji i wielkich jednostek bojowych w różnych okresach czasu.

Jeżeli zestawić na podstawie dokumentów powojennych, a także i dat, ustalonych w czasie wojny, a potwierdzonych po jej ukończeniu, zmienność stanu armji i jednostek bojowych w różnych okresach, to okazują się pewne niezmiernie ważne fakty, charakteryzujące przebieg Wielkiej Wojny, która była nieznanym dotąd przykładem zorganizowanego zjawiska masowego.

We Francji, jak to wynika z tablicy I, armja w połowie 1914 roku wynosiła 2.689.000, a ilość ta wzrastała stopniowo, lecz powoli, do liczby 3.505.000 w lipcu 1917 r., by zatrzymać się na 2.846.000 w listopadzie 1918 r. Jeżeli stan liczebny armji francuskiej wyrazić w odsetkach wszystkich mężczyzn zmobilizowanych w czasie wojny, t. j. 8.407.000, to odsetek ten waha się w okrągłych liczbach od 32% na wstępie wojny, do 35,7% w połowie 1917 r., spadając do 34% w chwili zwycięstwa.

Rzecz szczególna, nie inaczej jest w Niemczech. Armja, która na wstępie wojny, po 6-ciu dniach mobilizacji, wynosiła 3.480.000, w styczniu 1915 r. 4.000.000, w chwili największego napięcia mobilizacyjnego w październiku i listopadzie 1916 r. 4.500.000, w chwili rozpo-

częcia wielkiej ofenzywy w marcu 1918 r. 4.400.000, w chwili kapitulacji wynosiła jeszcze 4.200.000. W stosunku do ogółu zmobilizowanych w czasie Wielkiej Wojny, t. j. do 12.600.000, stan armji wynosił w odsetkach: 27,6% na wstępie wojny, przechodząc przez maximum 35,7%, w chwili najwyższej potęgi armji niemieckiej pod względem liczebnym jesienią 1916 roku, opadał do 34% w chwili kapitulacji.

Cóż znaczą te cyfry?

Widzimy, że tak w armji, która razem ze Sprzymierzonymi walkę doprowadziła do zwycięstwa, jako też w armji, która wygrywając niemal wszystkie bitwy, poniosła ostateczną klęskę i przegrała wojnę, oraz dobrowolnie złożyła broń, w poczuciu bezsilności, ilość żołnierzy, zarówno tych, którzy piersiami swemi osłaniali Ojczyznę przed napaścią, jak również tych, którzy po nią sięgali ręką zaborców, była wielkością niemalejącą.

Tablica I.

Zmienność stanów liczebnych armji i wielkich jednostek bojowych we Francji

Okresy czasu	Armja	W stosunku do ogółu zmobilizowanych (6.417 tys.)	Wielkie jednostki bojowe (dywizje)	Ilość wcielonych w dywizje *)	W stosunku do całej armji
15 sierp. 1914	2 689.000	31,9%	79	1 264.000	48%
1 lipca 1915	2.661 000	31,64%	98	1.626.800	57%
1 stycz. 1916	2.850.000	33,9%			
1 lipca 1916	2 997.000	35,6%	110	1.870.000	62,6%
1 stycz. 1917	2.987.000	35,5%			
1 lipca 1917	3.005 000	35,7%			
1 wrzes. 1917	2 884.000	34,3%	111	1.466.600	50%
1 stycz. 1918	2.898 000	34.5%			
1 lipca 1918	2.917 000	34,7%			
1 list. 1918	2.846 000	34,9%	110	1.412.400	49 7%

*) Stan dywizji francuskiej wynosił: w sierpniu 1914—16.600, w końcu 1916 — 17.000, w końcu 1917 — 13.200, w listop. 1918 — 12.850.

Tablica II.

Zmienność ogólnej ilości zmobilizowanych, stanów liczebnych armji, wielkich jednostek bojowych oraz robotników w przemyśle wojennym w Niemczech.

Okresy czasu	Ilość zdatnych (zmobilizow.) 1)	Armja w % zmob.	W stosunku do ogółu zmobil. 12,6 mil. 2)	Wielkie jednostki bojowe (dywizje) 3)	Wcieleni w dywizje 4)	W %-ach całej armji	Zdatni poza armją	W %-ach ogółu zmobilizowanych
	W tys.	W tys.						
VIII 1914	po 6 dniach	3.480	5) 27,6 %	123	2.047.950			
1/I 1915	4.000	4 000	31,74%	138	2.297.700	57,4		
1/VII 1915	4.980	4.019 (81,7%)	31,9 %	147	2.447.550	68,8	961.600	19,3
1/I 1916	5.690	4.301 (75,6%)	33,9 %				1 389.000	24,4
1/VII 1916	5.730	4 486 (78,3 %)	35,6 %	172	2.061.800	45,9	1.245 000	21,7
1/X 1916	5.750	4.498 (78%)	35,7 %	207	2.722.050	65,3	1.257 800	21,9
1/I 1917	5.660	4.473 (79%)	35,5 %				1.187.000	20,9

---

1) „Walka o rekruta", str. 287, a także Archives de la Grande Guerre od Nr. 47.

2) Według zmienności odsetków francuskich.

3) Według wykładów kapitana Koeltza w Metzu. (Pułk. Corda Guerre Mondiale).

4) Stan liczebny dywizji niemieckich: w 1914—16.650, czerwiec 1916 — 13.150, koniec 1917 — 13.200, marzec 1918 — 12.150, list. 1918 — 9.550.

5) 2.400.000 w polu.

Okresy czasu	Ilość zdatnych (zmobilizow.) 1)	Armje w % zmob.	W stosunku do ogółu zmobil. 12,6 mil. 2)	Wielkie jednostki bojowe (dywizje) 3)	Wcieleni w dywizje 4)	W %-ach całej armji	Zdatni poza armją	W %-ach ogółu zmobilizowanych
	W tys.	W tys.						
1/VII 1917	5.550	4.372 (80%)	34,7 %	222	2.919.300	65 %	1.178.000	20
1/I 1918	5 270	4.347 (82,5%)	34,5 %	242	3.182.300	62 %	923.000	17,5
1/VII 1918	4.590	4.318 (96,3%)	34,3 %	246	2.988.900	69,2%	172.000	3,7
1/IX 1918	4.358	4.358 (100 %)	34,4 %					
1/X 1918	4 294	4.294	34 %					
11/XI 1918	4 266	4 266	33,8 % 6)	217	2.065 350	48 %		

Ta wielkość nie malała, ale wspomnijmy kosztem jakich wysiłków!

Wzrost stanu liczebnego armji odbywał się powoli, i doszedł do swego maximum, które wyniosło około 11% stanu początkowego sił zbrojnych z r. 1914 (32—35,7%), zatrzymując się na 10% wzrostu dla obu stron w chwili zwycięstwa i klęski.

Niezależnie przeto od rozmaitości i skali wypadków, cofania się wstecz, lub posuwania się naprzód wojsk, wstrząsania lub przerywania frontów, ich skrócania lub przedłużania, kruchości wielkich twierdz i siły oporu przygodnych okopów, koniecznością Wielkiej Wojny i każdej wojny masowej, integralnej, będzie utrzy-

6) 2.600.000 na froncie.

manie wielkich armji na frontach w rytmie stałego wzrostu, mimo straszliwych strat w ludziach, a to dzięki szybkim poborom, dokonywanym wewnątrz kraju i obejmującym wszystkie pokolenia w wieku wojskowym.

Stany wielkich jednostek bojowych.

Jeżeli z kolei zestawimy stan liczebny armji z ilością wielkich jednostek bojowych, to widzimy, że ilość dywizji francuskich wzrosła z 79 do 110, niemieckich zaś podwoiła się, ze 123 na 246, przy równoczesnem zmniejszeniu stanów liczebnych. We Francji (tabl. III) dywizja w roku 1914 wynosiła 16.600 ż., w 1916 r. — 17.000, w końcu — 12.850, podczas gdy sztab niemiecki dywizję, liczącą w roku 1914 — 16.650 już w połowie 1916 r. zredukował do 13.150, w marcu 1918 r. do 12.150, w listopadzie tegoż roku do 9.550.

Jeżeli w liczbach absolutnych obliczymy ilość żołnierzy wcielonych („endivisionnés“) do wielkich jednostek bojowych, to przedewszystkiem odrazu rzuca się w oczy fakt znamienny, że w danym okresie stan ogólny bojowych jednostek wynosił w stosunku do całej armji:

	r. 1914	maximum napięcia mobilizacyjnego	11 listopada 1918 r.
we Francji	48%	63%	49%
w Niemczech	57%	65%	48%

A zatem wielka ilość ludzi znajduje się w armji poza wielkiemi jednostkami bojowemi, a to przedewszystkiem dla tego, że w Wielkiej Wojnie stosunek walczących do niewalczących, uległ znacznej zmianie.

Stosunek kombatantów do stanu całej armji.

Gdy we Francji, według dat pierwszego biura sztabu francuskiego i sprawozdań Komisji Budżetowej z roku 1919 i 1920, ilość kombatan-

tów (piechota, jazda, artylerja, inżynierja, lotnictwo) wynosiła 77% ogółu armji w połowie 1916 r., to w końcu 1917 r. odsetek zmalał do 73%, a przed zwycięstwem w październiku 1918 r. do 64%.

W Niemczech stosunki były pozornie odmienne, jak to widać z zestawienia tabl. IV. Odsetek kombatantów w armji był znacznie większy, według dat drugiego biura francuskiego, a także moich spostrzeżeń statystycznych, wynikłych z teoretycznego ujęcia sprawy wyczerpania rezerw. Odsetek ten wynosił w lutym 1916 r. 89%, przez czas wojny wzrósł do 91%, aby znowu spaść do 62% w chwili kapitulacji, jeżeli wziąć pod uwagę, że na 3.568.000 kombatantów na froncie było tylko 2.600.000.

W rzeczywistości Niemcy mężczyzn niewcielonych do armji, lecz zdatnych, zmobilizowali do przemysłu wojennego i potrzeb wnętrza kraju, a wówczas, jeżeli stan kombatantów odnosić do ogółu zmobilizowanych w danym okresie (tabl. II i IV), to w lutym 1916 r. było 77% kombatantów, w połowie 1917 r. 70%, w chwili kapitulacji 62%, a więc liczby zupełnie zbliżone do stosunków francuskich.

W roku 1918 stan armji w stosunku do ogółu zmobilizowanych wzrasta: w marcu do 85%, w październiku niemal do 100%, a to dla tego, że wysiłek narodu niemieckiego w celu uzyskania ostatecznej decyzji w pierwszej połowie 1918 r. i w wielkiej bitwie pod dowództwem Marszałka Focha, zużył cały zapas zdatnych, poza armją pracujących dla wojny, których niemal wszystkich wcielono do szeregów, jak to wynika z podanych zestawień. (Tabl. II).

W rzeczy samej, gdy robotnicy w przmyśle wojennym wynosili w połowie 1915 r. 19.3% w stosunku do ogółu zmobilizowanych, to w chwili ogromnego napięcia działań niemieckich w 1916 i 1917 ilość robotników wynosiła

20 — 21% ogółu zmobilizowanych, ale już w styczniu 1918 r. spadła do 17,5%, w chwili zaś rozpoczęcia ofenzywy sprzymierzonych wynosiła po gwałtownym spadku w ciągu roku 3,7%. Tylko kosztem ogołocenia kraju ze wszystkich mężczyzn zdatnych i niezbędnych w przemyśle wojennym i w kraju, mógł sztab niemiecki utrzymać stan armji w liczbie około 4.000.000 ż. przy stosunkowo wysokim odsetku kombatantów.

We Francji stosunki pracy dają obraz znacznie korzystniejszy, świadcząc o wielkiej przezorności Rządu i Dowództwa.

FRANCJA.

Mężczyzn zmobilizowanych lecz pracujących w fabrykach, kopalniach, żeglarstwie było:

W sierpniu 1914 r.	**465.000**
z tego w przemyśle woj.	**35.000 (zdatnych) i 12.500 niezdatnych**
W listopadzie r. 1918 w zakładach państw. i prywatnych pracowało dla przemysłu woj. .	**1.703.000**
z czego zdatnych . .	**490.000**
w rolnictwie zdatnych	**311.000**
razem zdatnych zajętych wewnątrz kraju	**801.000 *)**

A zatem, gdy armia pracy na wstępie wojny wynosiła 465,000 m. w wieku wojskowym, dnia 1.XI 1918 wyniosła 1,703,000 w przemyśle, z czego 490,000 odwołanych z frontu oraz 311,000 zdatnych w rolnictwie, a więc z górą 800,000 m. zdatnych.

---

*) Recrutement de l.armée, rapport général deputowanego Fabry str. 46 r. 1921.

Tablica III.

Stosunek kombatantów w armji francuskiej w różnych okresach czasu.

	1 lipiec 1916 r.	1 październik 1917 r.	1 październik 1918 r.
Kombatanci: (piechota, jazda, artylerja, saperzy, aeronautyka) . .	2.307.690	2.105.300	1.844.400
W stosunku do ogółu armji	77%	73%	64%
Niekombatanci: (kadry, sztab generalny, różni) . .	689.310	778.701	965.008
W stosunku do całej armji	23%	27%	36%

Tablica IV.

NIEMCY.

Kombatanci, niekombatanci, zdatni, zatrudnieni poza armją.

Okresy czasu	Kombatanci (odsetek w stosunku do armji [1])	Niekombatanci (odsetek w stosunku do armji [2])	Zdatni zatrudnieni w kraju [3])	w stosunku do ogółu zmobil. w danym okresie
Luty 1916	3.820.000 (89%)	481 400 (11%)	1.389.000	24,4%
Lipiec 1917	3.949.300 (90,3%)	422.700 (9,7%)	1.178.000	20%
Marzec 1918	3.912.000 (90%)	435.000 (11%)	923.000	17,5%
Sierp. 1918	3.998.000 (92%)	360.000 (8%)	172.000	3,7%
Wrzes. 1918	3.945.000 (91%)	413.000 (9%)		
Paźdz. 1918	3 834.000 (89,3)	460.000 (10,7%)		
Listop. 1918	3.568.000 (86% *)	591 000 (14%)		

---

[1]) Wraz z rezerwami przyfrontowemi.
[2]) Stan ogólny kadr.
[3]) „Walka o rekruta“, str. 287, 303, 307.
*) Z tego na froncie 2.600.000, zatem 62%.

Utrzymanie tak wielkiego stanu armji, jak widzimy na przykładzie Niemiec, mogło się jedynie stać dzięki organizacji, która umożliwiła powołanie wszystkich pokoleń w wieku wojskowym. W tym samym okresie czasu (od stycznia 1915 r. do listopada 1916 r.), gdy armja niemiecka wzrosła o 11%, ilość zmobilizowanych wzrosła dwukrotnie (22%). Nie można było jednak w dalszym ciągu utrzymać o 10% wyższy stan zmobilizowanych zdatnych do stanu armji w okresie czasu od 1915 r. do końca wojny. Niemcy zmuszeni byli wcielić do armji wszystkich zdatnych tak, że w drugiej połowie 1918 r. ogólna ilość zmobilizowanych od stanu armji różni się tylko o niecałe 4%.

Pomimo tego faktu, który w Polsce był jasno widziany, gen. Ludendorff i marszałek Hindenburg oceniali sytuację dla Niemiec dość optymistycznie, zaś sprawę rezerw cesarz Wilhelm II na naradzie w Głównej Kwaterze 14 sierpnia 1918 r. rozstrzygnął jednem zdaniem: „In Bezug auf Ersatz müsse besser ausgekämmt werden".

(Co do rezerw, to muszą być one lepiej wyczesane*).

Lecz sięgnięto już do dna ludzkiego i okupiono całą strategję sztabu niemieckiego najlepszą i pełną krwią Niemiec.

Przebieg wyczerpania rezerw ludzkich.

Widzimy zatem w Niemczech, a także w innych państwach biorących udział w wojnie, że utrzymanie niemalejącej armji a nawet wzmożenie jej liczbowe, niezbędne do prowadzenia wszelkich działań wojennych, a zwłaszcza na większą skalę, które jedynie być mogą rozstrzygającemi, wymaga szybkiego dopływu rezerw.

---

*) Vorgeschichte des Waffenstillstandes. Besprechung im Grossen Hauptquartier am 14 August 1918, s. 13. (Berlin, 1919. Verlag v. R. Hobbing).

A skoro ilość ludzi w każdym państwie jest ograniczoną, przeto dopływ uzupełnień siły kruszącej się na froncie, największy z początku, bo kierowany chęcią uzyskania zwycięstwa przez przewagę liczby, później wciąż maleje i dochodzi do okresu zwrotnego: początku niedoboru rezerw. W okresie tym państwo traci zdolność gromadzenia rezerw i wstępuje w okres niezmiernie ciężki, gdy wojnę prowadzi przy deficycie dopływu rezerw z kraju w stosunku do ich zużycia na froncie.

Ten okres jest groźny dla zakończenia wojny. Niemcy niedoceniły tej grozy i dlatego poniosły klęskę nietylko militarną na froncie oraz klęskę zużycia rezerw przyfrontowych, lecz także klęskę całkowitego wyczerpania, całego zasobu mężczyzn w wieku wojskowym. I ten to fakt właśnie wybił się z całą jaskrawością na czoło narad w niemieckiej Kwaterze Głównej, on był powodem załamania się Ludendorffa w alarmującym żądaniu pokoju z dnia 29 września oraz w znanym liście Hindenburga 3 października 19 października 1918 r., w którym Feldmarszałek żądał natychmiastowego przedstawienia propozycji pokojowych.

Oto zresztą zdanie gen. Mangin, którego wszakże żywiołem jest bitwa nie zaś badanie zjawisk wyczerpania, w sprawie wyczerpania rezerw niemieckich, gdy zaraz po kapitulacji, w 1919 r. w swej książce „Comment finit la guerre“ pisał:

„Na początku 1918 r. Niemcy miały 241 dywizji, zmobilizowały 14**) miljonów ludzi w czasie wojny. Francja miała w tym samym czasie 111 dywizji (nie licząc dywizji polskiej, która powstała z odrębnych zasobów ludzkich) i zmobilizowała 7.750.000 francuzów z terytorjum narodowego, 250,000 Arabów i Ber-

---

**) Mężczyzn w wieku wojskowym (17 — 49) w Niemczech w ciągu wojny po obliczeniu podlegających służbie wojskowej zmobilizowano 12.6 milj. Cyfra gen. Mangin jest zbyt wysoka.

berów z Afryki Północnej, 200,000 czarnych z kolonji, razem 8.200.000.

Zatem ilość ludzi, odpowiadająca każdej dywizji wynosi 58.000 w armji niemieckiej, 75.000 w armji francuskiej.

Gdyby armja niemiecka stanęła na tej samej stopie co my, byłaby się zadowolniła 184 dywizjami zamiast 241 i liczyłaby 57 dywizji mniej; odwrotnie, gdybyśmy (Francja) stanęli na tej samej stopie co Niemcy, mielibyśmy 144 dywizje zamiast 111 a zatem o 33 więcej.

Armja francuska liczyła 96 dywizji w 1914 r., — 116 w 1915 r. lecz wyniki bardzo ograniczone naszych ofenzyw w Szampanji i Artois sprawiły w tym roku, że wojna groziła długiem trwaniem a wówczas nasze dowództwo przeprowadziło ostrożną organizację, by przetrwać, ograniczając się do stanów istniejących i do tych przeobrażeń niezbędnych, których wymagała nowa postać walki.

Piechota liczyła w maju 1915 r. na 100 żołnierzy 75 kombatantów.

Artylerja liczyła w maju 1915 r. na 100 żołnierzy 9,8 kombatantów.

W chwili zawieszenia broni ilość kombatantów spadła do 50 na 100 w piechocie, podniosła się do 35,7 na 100 w artylerji i podniosła się do 15 na 100 w pozostałej broni.

Dywizje były też zredukowane do 3 pułków po 2,500 ludzi zamiast 4 pułki po 3,300, gdy rozwój artylerji ciężkiej, lotnictwa, inżynierji, trenu automobilowego nie ustawał a w dodatku zjawiły się tanki.

Armja niemiecka zmuszona do tych samych koniecznych przeobrażeń organizacyjnych, nie ustawała w powiększaniu liczby swych dywizji w drodze gwałtownych skoków, według potrzeb swej polityki militarnej.

Armia ta, posiadająca olbrzymie rezerwy ludzkie, sięga po nie w sposób znacznie śmielszy aniżeli my zużywamy swoje, jakkolwiek są one większe.

Podczas bowiem gdy wszyscy nasi ludzie niewyszkoleni pozostają 6 do 8 miesięcy w kadrach lub w bataljonach wyszkolenia, rezerwiści niemieccy niewyszkoleni (Ersatz armji aktywnej i rezerwy, Landwera i Landszturm) są wysyłani na front po dwu lub trzech miesiącach wyszkolenia. Dotyczy to samo młodych roczników, których powołanie i wcielenie do szeregów, z początku powolniejsze w Niemczech, niż we Francji ulega następnie przyspieszeniu w tym

stopniu, że Niemcy wyprzedzają Francję o jeden rocznik.

Jest tedy rzeczą oczywistą, że Niemcy prowadząc walkę na dwu frontach, zmuszone nadto od czasu do czasu do podtrzymania sojuszniczych Austro-Węgier w Galicji i we Włoszech, kierując ofenzywą w Rumunji, wyszkoleniem oraz budową armji tureckiej, znalazły się wobec wzrastających trudności i rzeczą nieodzowną było dla nich wystawić do walki wszystkie zasoby. Z jednej strony nie mogły one utrzymać dalekich od normalnych stanów swych zbyt licznych dywizji; z drugiej, konieczność skreślenia znacznych sił wynikała z powodu wielkich strat, a to wymagało reorganizacji zupełnie niedającej się połączyć z przyspieszonym tempem naszych ataków. Wreszcie redukując o połowę ilość swych dywizji Niemcy ogołociłyby znaczną część swego frontu. Stąd załamanie się frontu, któremu z powodu braku ludzi nie mógłby zapobiedz żaden dar organizacyjny".

Ewolucja składu armji.

Na początku wojny stosunek rezerw do całości sił kombatantów wynosił blisko 40%, co oczywiście ze strony Francji wymagało większego wysiłku niż ze strony Niemiec przez powołanie większej ilości roczników w wieku wojskowym. Ale z biegiem czasu nietylko dobrze wyszkolone rezerwy zaczęły przeważać nad armją aktywną z 1914 r., lecz z kolei krótko ćwiczeni pospolitacy coraz w większej ilości wypełniali szeregi.

W Austro-Węgrzech już w kwietniu 1916 r. ogólna ilość zdatnych we właściwej armji, jej kadrach i warsztatach wojny w połowie składała się ze słabo wyćwiczonych i gorzej do wojny przygotowanych pospolitaków. W Niemczech ten sam objaw spotykamy w drugiej połowie 1916 r., w końcu zaś 1917 r. na ogólną ilość zmobilizowanych zgórą 70 stanowiły rezerwy i pospolite ruszenie *).

---

*) S. Dąbrowski. Teorja wojny. Wyczerpania (Rozdz. XIX, c. 290, „Walka o rekruta").

Charakter armji w czasie pokoju.

Skoro poprzednio wykazaliśmy konieczność utrzymania w czasie wojny wielkich armji pod bronią, to bezpośrednią konsekwencją tego faktu jest charakter takiej armji, głównie złożonej z rezerw wyszkolonych, a z czasem coraz mniej wyszkolonych.

Wobec tego w czasie pokoju właściwa armja bojowa nie istnieje, tak samo jak nie istnieje obszar operacyjny. Armja w czasie pokoju nie może być niczem innem, jest tylko wielkim ośrodkiem wyszkolenia i narzędziem mobilizacyjnym. Konsekwencja takiego punktu widzenia, jak zobaczymy później, jest doniosła dla ustroju najwyższych władz wojskowych w czasie pokoju.

Ewolucja uzbrojenia i siły ognia.

Czynnik ilościowy w Wielkiej Wojnie nie składał się wyłącznie z sumy mężczyzn zdatnych pod broń. Obejmuje on także rozwój techniki wojennej. Wojna światowa zupełnie przekształciła dawne pojęcia o uzbrojeniu, to też armja roku 1918 była zgoła odmienną od tej, która wyruszyła w pole w r. 1914. Szczególniej siła ognia i rozmaitość uzbrojenia wzmogły się w sposób, który przeszedł wszelkie przewidywania.

W roku 1914 armja francuska rozpoczynała kampanję mając 8.000 pocisków na jedną armatę. W r. 1918 jeden korpus armji w jednym dniu dawał 1000 strzałów na 1 armatę.

W zakresie uzbrojenia również wielkie zmiany:

w roku 1914 bataljon miał uzbrojonych w karabin 930 ż.,

w roku 1918 żołnierzy z karabinem było 350 (245 miało nadto granaty ręczne).

Wyższość siły ognia tej jednostki wzrosła w bataljonie o jedną trzecią.

Lecz jest rzeczą zastanowienia godną, że rozwój techniki wojennej nie wpłynął tak na zmniejszenie stanu armji, jak można było oczekiwać lub jak się o tem mówi obecnie, w przewidywaniu redukcji armji w miarę postępu techniki.

Przedewszystkiem wzrost siły ognia i powiększenie zużycia amunicji było takie, że dla zaopatrywania w amunicję jednego pułku w jednym dniu bitwy trzeba było użyć ilość ludzi jednego bataljonu.

Przykłady te podaję za pułk. Faury, z jego wykładów.

Warunki walki, coraz większa obronność pozycji a także siła oporu piechoty wymagały coraz to ściślejszego współdziałania między piechotą a artylerją. Wynikło stąd stopniowe pomnożenie służby łączności oraz obserwacyjnej, której załoga wyniosła w końcu połowę ogólnego stanu pułku piechoty. Nadto walka okopowa wykazała konieczność utworzenia oddziałów technicznych przy każdym pułku. Słowem, przykłady te stwierdzają, że w miarę rozwoju techniki wojennej, ilość oddziałów pomocniczych, podtrzymujących siłę i skuteczność ognia właściwych kombatantów wzrosły, a wskutku tego redukcja stanu liczebnego armji nie okazała się możliwą w ostatecznym wyniku w tym stopniu, jaki wydawał się logiczny i naturalny przy wzmożeniu siły ognia i powiększeniu sprzętu wojennego.

Gdy tedy w 1914 r. na 2.770 walczących pułk liczył 3.240 l. i 60 wozów, t. j. 85% kombatantów,

to w roku 1918 na 1.700 kombatantów pułk liczył 2.400 l. i 155 wozów, t. j. 70% kombatantów.

Ten fakt jasno występuje z zestawienia francuskich dat, z których wynika, że gdy

w r. 1914 armja liczyła:		ogół kombatanów wynosi:
	2.689.000	86%
w r. 1917 (luty)	3.000.000	77%
„ „ 1918 (lip.)	2.917.000	76%
„ „ 1818 (list.)	2.846.000	76%

Kiedy więc od roku 1914 stan liczebny armji francuskiej wzrósł w połowie 1917 o 10%, ilość niekombatantów wzrosła w formacjach bojowych blisko o 10%, a gdy w końcu r. 1918 stan armji przenosił o 5% armję z 1914 r., to ilość niekombatantów wzrosła o 18,5%.

Z tego wynika ten fakt paradoskalny, ale niewątpliwy, że konieczny jest ogromny stan armji w wojnie nowoczesnej, choć fakt to niedoceniony, nie tylko przez osoby cywilne, ale także przez wielu wojskowych w Polsce, którzy bez zgłębienia przedmiotu wypowiadają poglądy, że mianowicie postęp techniczny zmniejszy ilość walczących, oszczędzi życie ludzkie, zredukuje stan armji na wypadek wojny. Tymczasem doświadczenie Wielkiej Wojny wykazuje, że redukcja stanu jednostki bojowej (np. pułku piechoty) mimo olbrzymiego postępu techniki okazała się mniej elastyczną i wyniosła tylko 26% pierwotnego stanu z r. 1914.

To samo zresztą widzimy w stanie liczebnym wielkich jednostek bojowych:

	Francja	Niemcy
w 1914 r. wynosiła dywizja	16.000	16.650
„ 1918 „ „ „	12.950	12.150 (marzec)
Zatem redukcja stanu	24%	27%

Pomimo więc wzrostu techniki okazała się konieczność powiększenia, względnie utworzenia rozmaitych oddziałów pomocniczych, podtrzymujących wzmożoną siłę ognia. Odsetek

walczących spadł, lecz równocześnie wzrósł odsetek sił pomocniczych.

Dochodzimy przeto do niezmiernie doniosłego wniosku, który jest sprzeczny z powszechnem mniemaniem:

Postęp techniki i wyższość środków bojowych bynajmniej w rzecywistości nie zwalnia od przewagi liczebnej.

Jeżeli nawet gęstość szyku w terenie mogła być dzięki technice wojennej zredukowaną do połowy, a przez to tak samo zmniejszone prawdopodobieństwo strat, to jednak utrzymanie i zaopatrywanie wielkich armji było koniecznością Wielkiej Wojny.

Będzie ono stanowiło wogóle nieubłaganą konieczność wojny nowoczesnej.

Jeżeli przeciwnik jest lepiej uzbrojony, to brak sprzętu wojennego nie podobna zastąpić siłą liczebną.

Jednakże przy równem uzbrojeniu, braku ludzi niepodobna zastąpić przewagą uzbrojenia.

W ostatecznym tedy wyniku, zagadnienie obrony narodowej jest ściśle związane zarówno z wielkością narodowej masy, jak i z jej sprawnością bojową.

A zatem w konkluzji:

Żaden naród także w przyszłości, mimo postępów techniki, nie będzie wolny od konieczności zmobilizowania olbrzymich armji.

Czynnik ilościowy, nie tylko nie stracił, ale zyskał na znaczeniu, zwłaszcza w chwilach decydujących, jakim jest rozpoczęcie działań na wstępie wojny, konieczność zachowania przewagi liczebnej dla złamania równowagi napięcia bojowego na frontach w chwili, gdy one zaczęły się ustalać, i utrzymania tej przewagi na decydujący okres końcowy, kiedy mianowicie wyczerpanie obustronne sprawia, że ubytek armji staje się coraz trudniej powstrzymywany przez niedostateczny dopływ rezerw.

Wojna nowoczesna przy pełnym wysiłku

całego narodu, wymaga powołania pod broń wszystkich mężczyzn zdatnych w wieku wojskowym.

Nauka dla Polski.

Można powiedzieć, że czynnik ilościowy w zakresie rezerw sprowadza się w wojnie nowoczesnej do wielkości narodowej masy przy równym rozwoju techniki wojennej i równej wartości żołnierza. Obronność państwa jest w ostatecznej analizie funkcją jego zaludnienia.

Stąd wynika również, że biorąc za podstawę przebieg ostatniej wojny, można obliczyć, do jakiego maksymalnego wysiłku zdolna jest Polska? Uczyniłem to w tej Wysokiej Komisji przy uchwalaniu ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Jeżeliby wysiłek militarny miał być pełny i jeżeli miarą tego wysiłku byłby przykład Niemiec, kiedy stała odnowa armji przez dopływ rezerw wyrównywała przeciętne, bezpowrotne straty miesięczne, wynoszące 6% stanu armji walczącej na froncie, to w tych warunkach Polska, nie przekraczając zwrotnego momentu, w którym zaczyna się niedobór rezerw, mogłaby zmobilizować i utrzymać w stałej wielkości dwumiljonową armję w ciągu półtora roku.

Jaką siłę bojową zorganizowaną stanowi ta ilość mężczyzn w tym okresie czasu?

Nauka, jaka z Wielkiej Wojny została już wyciągnięta w sztabach zachodnich wykazuje, iż, nie licząc robotników w przemyśle wojennym i niezbędnych urzędników w kraju, na jednego żołnierza walczącego dwóch musi być obecnych poza frontem. Innemi słowy rozkład kontyngentu zmobilizowanego musi być następujący:

⅓ kontyngentu w obszarze bezpośredniej walki (dywizje, piechoty, jazdy i ich rezerwy);

⅓ kontyngentu w obszarze przyfrontowym (rezerwy ogólne, z czego połowa kombatantów: jednostki taktyczne gotowe do walki, rezerwy korpusu, armji, grup armji, naczelnego dowódz-

twa; wojska techniczne, artylerja, lotnictwo, inżynierja, tanki, wojska sanitarne, gospodarcze); ⅓ kontyngentu wewnątrz kraju: (kadry, ośrodki wyszkolenia, zakłady gospodarcze, amunicyjne, lotnicze, ogólnej administracji).

Gdy to wszystko weźmiemy pod uwagę wraz z obliczeniem na trwanie i ścieranie się siły bojowej jasno wynika, że ten dwumiljonowy zmobilizowany kontyngent polski pozwala na wystawienie i utrzymanie w normalnych stanach 60 dywizji, przyczem 50 z nich bić się będzie tak intensywnie, jak się biła armja niemiecka, przy stopie jej strat z czasów Wielkiej Wojny, a 10 dywizji obserwacyjnych będzie w pogotowiu na froncie, nieobjętym wprawdzie walką, lecz niepewnym lub wprost zagrożonym.

A już z tego obliczenia maksymalnego wysiłku na wypadek wojny można dopiero określić stan armji na stopie pokojowej i czas trwania służby wojskowej w szeregach *).

Służba ochotnicza.

Jeszcze jedna nauka płynie dla Polski z tych doświadczeń Wielkiej Wojny.

Jeżeli bowiem każda przyszła wojna w Europie kłaść będzie na szalę zdarzeń sam byt narodu i wymaga przewidującego przygotowania i zespolenia wszystkich sił, to byłoby najwyższą lekkomyślnością, więcej, bo zbrodnią wobec narodowej przyszłości odkładanie na chwilę nagłej potrzeby zorganizowania nawet najmniejszej części sił narodowych. A wobec tego organizacja obrony narodowej zgóry i to bezwzględnie wyklucza wszelkie formacje ochotnicze.

Jedno z dwojga: albo te formacje nie będą ani uzbrojone, ani regularnie wyćwiczone w ka-

---

*) S. Dąbrowski. O obowiązku powszechnej służby wojskowej w Polsce. „Przegląd Wszechpolski". Marzec 1924 r.

drach, albo jeżeli kadry i zapasy broni znajdują się w kraju, to są zbyteczne i powinny być natychmiast wcielone do regularnych formacji i zorganizowane. Ochotnicy, którzyby się stawili do służby, mogą należeć jedynie do kategorji niepodlegających służbie wojskowej, a w takim razie miejsce ich znajduje się w kadrach, gdzie znajdą odpowiednie wyszkolenie i czekać będą, aż przyjdzie czas na nich dla uzupełnienia frontu.

Jeżeli gdzie, to w Polsce przedewszystkiem powinniśmy pamiętać o tem, aby nie dopuścić do tych tragicznych konieczności, kiedy kobiety i dzieci walczyły w szeregach. Bohaterska dziatwa polska w szeregach, to nie jest właściwy tytuł do wojskowej sławy naszej Ojczyzny, to nie jest hasło do wpajania przez literackie utwory w dziecięce serca i umysły! To jest dowód bezsiły, ponury dramat narodu wstającego z niewoli a pozbawionego organizacji. Wojna jest straszną rzeczą, ale najstraszniejszą jest rzeź niewinnych malców.

Jest w Polsce książka, której nie mogę czytać: „O żołnierzu uczniu“ z ilustracjami. Te chłopięce niedojrzałe twarze tych, którzy zginęli, te wątłe ich postacie winny stać przed oczyma wszystkich członków Komisji Wojskowej Sejmu i Senatu. Ta ksiąka winna być na stole Ministra Spraw Wojskowych, aby w chwilach znurzenia podniecała go do pracy organizacyjnej.

W Polsce żywą jest tradycja Napoleona. Ale zbyt często zapominamy, że ten wielki wódz po klęskach 1814 r. nie chciał powołać do szeregów oficerów, kształcących się w Wyższej Szkole Politechnicznej. Powiedział, że „Nie zabija się kury, która znosi złote jaja“, nie niszczy się nawet narybku o najwyższej kulturze wojskowej, cóż mówić dopiero o dzieciach!

2) Czynnik dynamiczny.

Sztuka wojenna a wojna nowoczesna. Strategja i taktyka na głównym froncie Wielkiej Wojny. Ostatnia bitwa Wielkiej Wojny, jako forma przyszłości. Warunki zwycięstwa Sprzymierzonych. Powrót do zasad napoleońskich w skali nowoczesnej. Wychowanie dowódców. Fałszywe i prawdziwe teorje wojny.

Po doświadczeniach Wielkiej Wojny wolno i należy sobie zadać pytanie po tem, cośmy przeżyli w tych okresach długoletniej walki na rzeź i wyczerpanie oraz krótkotrwałych wielkich bitew ruchomych, czy wojna narodów uprzemysłowionych da się objąć sztuką wojenną? Czy można będzie znaleźć formę odpowiednią, która ją uczyni mniej niszczącą i długą? Czy strategik i taktyk nowoczesny będzie mógł manewr przeciwstawić skutecznie sile brutalnej, czy zdoła stworzyć fakt taktyczny — bitwę rostrzygającą, doprowadzając do niej przez odpowiednią strategję olbrzymie masy wojsk i środków walki?

Wogóle, gdy na widownię wystąpiły zjawiska masowe a przewaga i nadużycie liczby przytłoczyły sztukę wojenną, jak to się stało w Wielkiej Wojnie, czy istnieje dowództwo istotne w wojnie nowoczesnej?

Może zatem zasady napoleońskiej dynamiki wojny — kiedy myśl porusza masą, mens agitat molem — należą już do przeszłości?

Strategja i taktyka na Głównym froncie Wielkiej Wojny.

Jeżeli z tego punktu widzenia spojrzymy na Wielką Wojnę, a wśród wszystkich frontów, których historja ma wiele podobieństwa, wybierzemy najważniejszy Zachodni, gdzie zgromadzone zostały najlepsze i najliczniejsze siły, to w przerwie czasu pomiędzy bitwą nad Marną a Kampanją Francji pod dowództwem Marszał-

ka Focha istnieje cały świat często beznadziejnych, a zawsze straszliwie krwawo okupionych próbnych doświadczeń wojny nowoczesnej.

Z literatury powojennej sądząc, rozważanie przebiegu Wojny Światowej nastręcza zbyt wiele uwag krytycznych, aby dyskusja mogła się szybko wyczerpać i doprowadzić do zarysu prostego i jasnego. Ale teraz można powiedzieć, bodaj w pierwszem przybliżeniu, że w Wielkiej Wojnie dadzą się odróżnić trzy okresy:

Okres wstępny — od wybuchu wojny do walk nad Izerą;

Okres przejściowy, — obejmujący działania wojenne końca 1914, 15, 16 , 17 i połowy 1918 r.;

Okres rozstrzygający — Wielka Bitwa Wyzwolenia, rozpoczęta po klęskach Sprzymierzonych kontr-ofenzywą w połowie lipca 1918 r.

Jeden z francuskich krytyków, który wojnę śledził w Głównej Kwaterze, okresy te nazywa: 1) archaicznym, 2) chaotycznym, oraz 3) tym, który będzie *).

W okresie wstępnym wykonanie tak zwanego planu XVII-go przez Sztab francuski doprowadziło do bitwy na granicach (Bataille des Frontières) w sierpniu 1914 r. Poddano go surowej krytyce, ponieważ plan ten okazał się zbyt mało przewidującym, opartym na doktrynie bezwzględnej ofenzywy za wszelką cenę, niedocenianiu sił, środków materjalnych, planów politycznych wroga **). Zmiótł on przedwcześnie

---

*) J. de Pierrefeu. Plutarque a menti, str. 313. (Grasset, 102 wydanie).

**) Gdy po pierwszej wojnie bałkańskiej Niemcy zrobili wysiłek finansowy przez jednorazowe zebranie miljarda marek na cele wojskowe, w Komisji Głównej, t. j. budżetowej, poseł socjalistyczny Haase, zamordowany następnie po Wielkiej Wojnie, zapytał Ministra Spraw Zagranicznych, jakie będzie w razie wojny stanowisko Niemiec wobec neutralności Belgji? Minister Jagow odpowiedział, że neutralność ta będzie szanowaną. Dlaczego tego Rząd nie ogłasza?—

kwiat młodzieży francuskiej i zachwiał bytem Francji i losem wojny. Dopiero wielkie decydujące zwycięstwo nad Marną uratowało Francję i wolność świata.

Bitwa nad Marną była wybitnie bitwą strategiczną w tem znaczeniu, że poszczgólne jej okresy odbijały się nie tylko w ograniczonym obszarze działań wojennych, lecz na różnych polach olbrzymiej szachownicy, na której walczyły z sobą jednostki bojowe w walce frontowej. U obu przeciwników oczywistym jest brak rezerw od dnia pierwszego. Stosownie do gwałtownych zmian i trudności walki, niepowodzenia są zatrzymane i braki uzupełnione w sposób dorywczy, dzięki interwencji korpusów lub dywizji, przesuwanych poza frontem.

W dodatku dowództwo niemieckie popełniło błędy, które zostały genjalnie wykorzystane przez wodzów Francji.

Bitwa była także wielkiem zwycięstwem moralnem. Wspaniały powrót ofenzywnej postawy armji francuskiej w myśl nieśmiertelnego rozkazu Joffre'a z 4 września 1914 r. i natężenie ducha narodowego przyczyniły się, że przeciwnik, który od tylu lat przygotowywał plan agresji, zachwiał się w poczuciu pewności, zrozumiał, że jego plan zasadniczy został podcięty u podstaw.

---

pytał dalej poseł Haase. Na co Min. Jagow odpowiedział, że rzecz ta nie może być przez Rząd ogłaszana, gdyż przez to Niemcy ułatwiliby mobilizację francuską. Wiadomość ta, rzecz jasna, przeniknęła poza Komisję, co było w intencjach Rządu i utwierdziła Francję w przekonaniu, że neutralność Belgji będzie uszanowaną. Tymczasem właśnie plan schlieffenowski oparty był na złamaniu tej neutralności, czego plan XVII francuski nie przewidział. Przez 3 tygodnie armja belgijska musiała się bić prawie sama.

Świadkiem rozmowy Jagowa z posłem Haasem na Komisji był między innymi Marsz. Senatu Wojciech Trąmpczyński, podówczas poseł polski do Reichstagu.

Walka pozycyjna po bitwie nad Marną czyni wstęp do drugiego okresu wojny: walki na wyczerpanie. Ten okres był zaprzeczeniem zasad wojny napoleońskiej. Wzajemne usiłowania oskrzydlenia wydłużyły front aż do morza w r. 1914. Walkę ruchomą uniemożliwiła potęga uzbrojenia, siły ognia, rozpiętość frontu, ale także ze strony aljantów brak należytej koordynacji militarnego wysiłku i jednolitego dowództwa. Zamiast, będąc wszędzie obecnym a więc rozproszonym, nagle stać się silniejszym w danym punkcie i w danej chwili, by uderzyć, rozpocząć i podtrzymać ogólną bitwę, dowódcy gromadzili potężne masy ludzkie, obejmowali niemi możliwie wielkie przestrzenie i największe zagęszczenie usiłowali urzeczywistnić równocześnie we wszystkich punktach frontu, wywołując wszędzie ciągłość jednostajnego ciśnienia.

Z końcem 1916 r. budowa frontu stała się bardziej „elastyczną", lecz mimo to siła militarna była wciąż sztywną, rozstawiając tyle a tyle ludzi na kilometr bieżący i odpowiednio grupując ich wgłąb. Nadużycie masy ludzkiej i materjału wojennego doprowadziło do okropnej monotonności beznadziejnych walk, kiedy te masy ulegały wykruszeniu, nie poruszane zresztą głębszą myślą taktyczną, umiejętnie zastosowaną do nowych warunków olbrzymiej walki.

Czyż bowiem poprostu nie przeniesiono kasarni do rowu strzeleckiego, kiedy szeregowiec w tej garnizonowej służbie w polu narażony był na stałe niebezpieczeństwo dobrze wymierzonej kuli a Sztab Generalny stał się najwyższą szkołą administracji i rachunkowości w długich okresach tak zwanej „ciszy" na froncie, okupionej zawsze poważnemi stratami, jeśli je liczono przez dłuższe odstępy czasu?

Naprzeciw, front umocniony, broniony przez wojska liczne, dobrze uzbrojone, mężne i ożywione duchem zwycięstwa, czujne i gotowe do ataku, wsparte licznemi rezerwami, będącemi

w bliskości do dyspozycji. Wobec tego trzeba przeciwnika zaskoczyć na ograniczonym odcinku słabszego frontu uderzeniem o niebywałej gwałtowności: takim był atak Kronprinza na Verdun 21 lutego 1916 r. Nieśmiertelną była obrona twierdzy pod wodzą gen. Pétain, rozważna, umiejętna, bohaterska. Wzięły w niej udział niemal wszystkie dywizje francuskie. Niemniej, walka z inicjatywy niemieckiej była w starożytnym znaczeniu „coedes", walką na rzeź, mimo postępów ballistyki i chemji środków wybuchowych. Jałowa zaciekłość dowództwa niemieckiego wobec braku właściwego objektu walki—dotąd rzecz ta nie jest wyjaśnioną—miała zapewne ten cel jedyny, aby na małym odcinku walki zniszczyć siły francuskie w tym stopniu, aby uniemożliwić im wszelkie większe zamierzenia wojenne w chwili, gdy armje rosyjskie gotowały się do odwetu, a wystąpienie Rumunji przeciw Państwom Centralnym było niemal że pewne.

Dla odciągnięcia walk od Verdun, rozpoczęła się bitwa pozycyjna nad rzeką Somme pod dowództwem gen. Foch'a. Była ona niezmiernie charakterystyczną dla tego „przejściowego" okresu wojny — bitwa na wyczerpanie sił i amunicji. Przez 4 i pół miesiąca (od 1 lipca do połowy października 1916) wstrząsano opancerzonym frontem niemieckim za pomocą potężnego i nieustającego walenia młotem (martèlement), w atakach doskonale przygotowanych. Dziś wiemy z pamiętników Hindenburga i Ludendorffa, że bitwa wstrząsnęła głęboko siłę niemiecką, powodując okropne wyczerpanie rezerw frontowych i zapasów amunicji. W październiku 1916 w obawie przed dalszymi atakami, zaczęto 30 kilometrów za frontem budować linję Hindenburga, na którą w następstwie (w lutym 1917 r.) umiejętnie cofnięto wojska.

Jesień 1916 r. — była zdaniem Ludendorffa okresem niezmiernie krytycznym dla Niemiec,

podobnie jak lipiec 1918 r. Powody ściśle militarne *) wbrew tradycyjnej polityce bismarckowskiej, nawiązania pokojowych stosunków z Rosją, podzielanej przez Bethmana-Hollweg'a i Wilhelma II, skłoniły Ludendorffa do wysunięcia kwestji polskiej, aktu listopadowego i żądania armji polskiej. Była to bowiem chwila zwrotna rozpoczynającego się niedoboru w dopływie zdatnych pod broń mężczyzn z ogólnego zasobu pokoleń męskich w wieku wojskowym, zjawisko o bardziej dalekonośnych skutkach, niż chwilowe wyczerpanie rezerw ogólnych frontu. Te objawy wyczerpania nie były znane z całą ścisłością we Francji. Lecz właśnie dla tego należy podziwiać gen. Focha, jego zmysł rzeczywistości i przenikliwy umysł, w tem mianowicie, że chciał on bez zwłoki rozpocząć i prowadzić w dalszym ciągu podobną bitwę wyczerpania, uważając, że armje niemieckie są bliskie klęski. Jednakże wyniki bitwy nad Somme nie zostały docenione, moment wyczerpania jednostronnie pojęty, a gen. Foch pozbawiony dowództwa.

Metodę uporczywej, ale i rozważnej walki postanowiono zastąpić metodą nową, wypróbowaną przez gen. Nivelle pod Verdun w październiku i grudniu 1916 r., gdy zaskoczeniem i gwałtownym atakiem odebrano forty Vaux i Douaumont. Gdy po Marszałku Joffre gen. Nivelle objął naczelne dowództwo, metodę tę postanowił zastosować do całego frontu przy współdziałaniu dowództwa brytyjskiego a przedewszystkiem na odcinku pomiędzy Reims a Soissons. Frontowym, masowym i błyskawicznym atakiem miano przerwać front i rozpocząć bitwę ruchomą**). Jednakże Niemcy wczas uprze-

---

*) H. V. Delbrück. Ludendorff's Solbstporträt, oraz pamiętniki Ludendorff'a.

**) Instrukcja gen. Nivelle z dn. 29.I. 1917 r. do gen. Mischeler'a dowodzącego G. A. R. (Grouppe d'Armées de Rupture): „J'insiste sur le caractère

dzeni — zarządzenia nie były dość ukryte — i znakomicie przygotowani, strasznym ogniem ukrytych karabinów maszynowych załamali w pierwszej godzinie atak najlepszych wojsk, przyprawiając je o olbrzymie straty *).

Ta próba przerwania frontu była zatem podjęta z myślą zasadniczą, aby wyrwać wojnę z nieruchomej postawy i doprowadzić do rozstrzygnięcia w walce ruchomej w polu. Na komitecie Wojennym Rządu francuskiego dn. 14.I. 1917 r. gen. Nivelle odczytał memorjał, zawierający zasadnicze myśli swego planu, opartego w samej rzeczy na wyższej dynamice wojny. „Pośród zasad niewzruszonych wojny, — powiedział na wstępie — najważniejszą, nigdy niezaprzeczoną jest ta, że zniszczenie głównej masy wojsk nieprzyjacielskich doprowadza do rozstrzygnięcia wojny“. Skoro zatem na 200 dywizyj niemieckich, 130 najlepszych i w dodatku najliczniejczych było na froncie zachodnim, trzeba było tę siłę zniszczyć w ten sposób, aby dokonać przełamania frontu, w sposób nagły i gwałtowny rozpocząć wielką bitwę ruchomą. Poczem następuje opis trzech faz, jakie ma przybrać walka.

Jednakże na tym tragicznym przykładzie planu gen. Nivelle'a można się przekonać, że słuszne zasady i założenia od wykonania oddzielone są poczuciem możliwości i rzeczywistości. Niewspółmierność zamierzeń z osiągniętymi wynikami, poczucie bezsilności najbitniejszych wojsk wobec materjalnych niemożliwości zachwiały duchem armji francuskiej, zaufaniem do dowództwa, wywołało przesilenie na stanowi-

---

de violence, de brutalité et de repidité que doit revêtir notre offensive“. W rozkazie gen. Mangin do VI armji (16.I. 1917 r.) powiedziano, że piechota pod wyprzedzającym ją ogniem zaporowym o 70 - 80 metr. i pocisków wybuchowych o 150 m. ma w ciągu 3 minut przebywać w ataku przestrzeń 100 metrów.

*) W okresie czasu od 16 do 29 kwietnia straty francuskie wynosiły około 29.000 zabitych i zgórą 90.000 rannych (według analizy dat oficjalnych).

sku Naczelnego Wodza, osłabiło cały naród. Dopiero z powołaniem gen. Pétain na Naczelnego Wodza armji francuskiej, a gen. Focha na Szefa Sztabu Gen., dzięki wysiłkom tych dwóch niepospolitych mężów i ich współdziałaniu z Rządem, stosunki zaczęły się stabilizować i powracać do dawnego bohaterskiego napięcia uczuć.

Tą ofenzywą gen. Nivelle'a, kończy się we Francji okres „przejściowy" w Wielkiej Wojnie, gdy w Niemczech nie zaniecha go Wielka Kwatera Główna w ofenzywach pierwszej połowy 1918 r., w czterech durchbruch'ach Ludendorff'a. Niepowodzenie kwietniowe z r. 1917 było punktem wyjścia nowej polityki wojennej pod kierunkiem dwu wielkich wodzów tej wojny: marszałków Foch'a i Pétain'a.

Plan wojenny gen. Foch'a i Pétain'a.

Podczas gdy marszałek Pétain doprowadził zranioną niepowodzeniem kwietniowem armję francuską do pierwotnego stanu, trzeba było zdecydować się na określoną politykę wojenną w chwili, kiedy Rosja z każdym dniem stawała się słabsza, Ameryka zaś była zdala i obiecywała swoją pomoc skuteczną dopiero w połowie 1918 roku. W takim położeniu były możliwe dwie polityki militarne: albo dalej atakować, póki jeszcze front rosyjski wiązał część dywizyj niemieckich, albo też przygotować się wszechstronnie do ostatecznej rozprawy i rozpocząć ją przy współudziale wojsk amerykańskich, narażając się nawet na ryzyko uderzeń pełnemi siłami niemieckiemi w wypadku, gdy siła rosyjska się rozpadnie, zanim na pole walki wystąpią Stany Zjednoczone.

Z tych dwóch alternatyw gen. Foch i Pétain wybrał w sposób stanowczy drogę rozwagi i cierpliwości. Postanowili nie rozpoczynać wielkiej ofenzywy, dopóki nie będą mieli wyraźnej przewagi w ludziach i środkach walki i rozpocząć ją

w terminie określonym, gdy ta przewaga zostanie osiągnięta, mianowicie w lipcu 1918 r.

„Wprawdzie fasada rosyjska nawet nieruchoma przeszkodziła ofenzywie nieprzyjaciela, skoro nie pozwalała mu rzucić wszystkich sił na nasz front, lecz nie przeszkadzała defenzywie przeciw armiom francusko-brytyjskim; front bowiem wschodni był dla armji niemieckiej oddaloną, lecz niewyczerpaną rezerwą. Gdyby więc nowa ofenzywa była przedwczesną, przyjąwszy nawet (hypoteza to mało prawdopodobna), że przerwałaby ona umocniony front nieprzyjaciela, przyszłaby chwila, kiedy odzyskawszy swą wyższość, nieprzyjaciel zaatakowałby nas na linji niezorganizowanej, przez nas niewybranej, flanki i łuki wystawione byłyby na manewr niemiecki. W ten sposób drogo zapłacilibyśmy naszą śmiałość.

Bardzo często miałem sposobność słyszeć, jak gen. Pétain, uprzedzając wypadki, opisywał metodę kontrataków, które w samej rzeczy miały następnie ukarać ofenzywę Ludendorffa". *)

Od lata tedy 1917 r. zaczęto przygotowywać wojnę według planu gen. Foch'a i Pétain'a. Miljon żołnierzy amerykańskich, obiecanych na 1-go lipca 1918 r., miało dać ostateczną przewagę liczebną. Cztery zaś wielkie programy w zakresie przemysłu wojskowego w tym samym czasie miały zapewnić wyższość stanowczą w materjale wojennym:

W zakresie lotnictwa, by ilość aparatów pościgowych i bombardujących pozwoliła na opanowanie powietrza;

W zakresie artylerji szybkostrzelnej ciężkiej, by zniszczyć skutecznie umocnienia podziemne i opancerzone sklepienia;

W zakresie tanków (zamówione 3000 tanków małych), by osłonić atak przed ogniem karabinów maszynowych;

W zakresie amunicji, zwłaszcza pocisków dymiących i toksycznych, z których jedne mia-

---

*) P. Painlevé. Comment j'ai nommé Foch et Pétain str. 207 (1923).

ły służyć do osłony ataku tanków, drugie, jak to wykazali Niemcy na pociskach z iperitem pod Verdun, skuteczniejszemi czyniły przygotowania artyleryjskie.

Oczywiście taka polityka wojenna musiała się oprzeć na odpowiednio przygotowanej polityce ekonomicznej. Zaopatrzenie Francji w żywność i surowce było niemniej ważne, jak dostarczenie nowych rezerw ludzkich. Równocześnie zaprowadzono hermetyczną blokadę wroga.

> „..A zatem od początku lata 1917 wszystkie nasze organizmy wojskowe, przemysłowe, gospodarcze, dyplomatyczne, były nastawione na ten sam rytm, napięte, skierowane do tego samego celu, do tej samej daty: 1 lipca 1918 r." *)

Program wojenny marszałka Focha i Pétaina był obliczony na dalszą metę i wymagał cierpliwej woli wytrwania od całego narodu.

Krwawe bitwy, które w okresie „przejściowym" Wielkiej Wojny zostały rozegrane, jakże przypominają t. zw. bitwę równoległą (bataille parallèle), jeżeli na rozpięciu czasu od września 1914 r., po bitwie nad Marną do połowy lipca 1918 r. spojrzymy na walki, jako na pewną całość!

O takiej bitwie pisał przed wojną Marszałek Foch w swoich „Zasadach Wojny":

> ...Atak rozwija się wszędzie z równą siłą, w jednostajnem ciśnieniu na przeciwnika, który stawia opór również jednostajnie ciągły, lecz wyższy w swej wartości, ponieważ rozporządza on korzyściami, które pochodzą z osłony ognia, jakich w tym samym stopniu nie posiada atakujący. Wywołuje to przypływ sił kropla po kropli, wkrótce kropla, która zginie w morzu**). To fala bijąca w wał ochronny, który jest w dobrym stanie. Skutek — stałe wyczerpanie we wzajemnej kolejności, które się zwalcza do tego czasu, kiedy wynik okaże się z jednego lub

---

*) P. Painlevé loc. cen. str. 211.

**) C'est l'apport des forces goutte à goutte, c'est bientôt la goutte d'eau jetée dans la mer (Principes str. 279).

z paru szczęśliwych działań walczących dowódców lub wojsk, w każdym razie wynik wielkości drugiego rzędu, gdyż może być użyta tylko część siły".

Słowem w ostatecznym wysiłku — bezsilność i bezskuteczność bitwy. Koroną tej taktyki fragmentarycznych „ruptures" lub „Durchbruch'ów", pozbawionych jedności i ciągłości działania, były ofenzywy Ludendorff'a w pierwszej połowie 1918 r., cztery bitwy lokalne w marcu, kwietniu, maju i lipcu na odcinkach wybranych do ataku głębokiego, lecz nie powiązanych w jedną całość. Były to powtórzenia bitwy pod Verdun w rozszerzonych w przestrzeni rozmiarach. W przerwach pomiędzy poszczególnemi przełamaniami frontu nie była rozpoczęta bitwa ogólna, pomimo niewątpliwej przewagi liczebnej i materjalnej, której nie wyzyskano. Z chwilą przełamania frontu ofenzywa powoli konała w walkach zarówno daremnych, jak krwawych. A wówczas wyniki bitwy odwracały się na korzyść zwyciężonego, który otaczał niebezpiecznym łukiem chwilowego zwycięzcę i gotował kontrofenzywę. Ludendorff pod pozorami wyniosłości i mimo pewności siebie okazał się taktykiem bez szerokich horyzontów, miał bowiem wzrok zbyt krótki dla ogarnięcia widowni olbrzymiego konfliktu.

Jednakże jego potężne uderzenia, zaskakując przeciwnika, wprowadzały wielki zamęt, nawet bliski katastrofy wojsk Sprzymierzonych.

Ostatnia bitwa Wielkiej Wojny, jako forma przyszłości.

Trzeci okres Wielkiej Wojny rozpoczyna się w tym zamęcie, pod obuchem uderzeń niemieckich, kiedy dla zastawienia przerw we frontach widzimy heroicznie ale dorywczo prowadzone walki wojsk, często pozbawionych artylerji, przewożonych skąd się da, na miejsce niebezpieczeństwa, z tą jedyną myślą Marszałka Focha, aby powstrzymać nieprzyjaciela, aby nie pójść

w rozsypkę pod straszliwemi uderzeniami a bez troski o falisty zarys linji frontu i grożące stąd niebezpieczeństwo, któremu przeciwstawiano wzrastającą wciąż potęgę kontrofenzywy. To, co Napoleon uważał za najbardziej trudną z pośród operacji wojennych — przejście od szyku obronnego do szyku zaczepnego *) — zostało wreszcie dokonane przez Naczelnego Wodza Wojsk Sprzymierzonych przy niebywałem napięciu uczuć i uwagi całego świata.

Niewiadomo kiedy postawa i siła moralna dowództwa i armji Sprzymierzonych godniejszą jest podziwu, w okresie defenzywy i klęsk czy ofenzywy i zwycięstw? W obu wszakże okresach postawa ta i siła moralna były oparte na przygotowaniach daleko posuniętych i planie przewidującym oraz głęboko rozważonym. W myśl tego planu postanowiono nie rozpoczynać ofenzywy przedwcześnie.

Gdy bierzemy do ręki jedną z najbardziej pouczających książek: „Vorgeschichte des Waffenstillstandes“, zawierającą dokumenty z okresu poprzedzającego kapitulację niemiecką, to widzimy z jednej strony nerwowość, ryzykanctwo, bezradność Naczelnego Dowództwa, które było w Niemczech wszystkiem, z drugiej strony stwierdzamy większą przezorność, opanowanie się w tych tragicznych dla Niemiec chwilach Rządu, który był niczem.

Na zapytanie Rządu, jakie są szanse zwycięstwa Naczelne Dowództwo odpowiada, że na zachodnim froncie decyduje czynnik liczbowy („Im Westen entscheidet Mannschaftsmangel“). Na dalsze zapytanie Rządu, czy Niemcy rozporządzają tym czynnikiem, Naczelne Dowództwo odpowiada, że w kraju poza najmłodszym rocz-

---

*) „Le passage de l'ordre défensif a l'ordre offensif est une des opérations les plus délicates de la guerre“. Napoléon Bonaparte — Manuel d'un chef (1918 Payot).

nikiem ur. w 1900 r. brak już zupełnie mężczyzn zdatnych do walki. Gen. Scheüch wylicza inne źródła: 60.000 ozdrowieńców, 50.000 jeńców, którzy wrócili, 20.000 można wziąć z poczt; Nachmusteurng i niemcy zagranicą dadzą 5.000. To jest dno ludzkich rezerw.

Na Radzie Ministrów i generałów z dnia 28 października 1918 r. gen. Ludendorff, von Gallvitz, Mudra, wszyscy są w zgodzie, że upadek ducha jest powodowany głównie tym faktem, iż stany jednostek bojowych nie mogą być uzupełnione. Brak w dywizjach średnio połowy stanów piechoty a niepodobieństwo wzmocnienia ich czyni koniecznem przewidywanie, że nowe straty nie będą już mogły być uzupełnione. Front załamuje się z powodu braku rezerw i upadku ducha przerażonej tym brakiem armji.

Z tej analizy czynnika ilościowego w chwili, kiedy armje niemieckie zachowały naogół ducha oporu, widać kapitalny błąd Naczelnego Dowództwa, które kierowało wojną, podczas gdy Rząd pozostawał biernym niemal świadkiem.

W przyszłości Rząd kierujący wojną i jego ramię zbrojne Naczelne Dowództwo nie może dopuścić do tak straszliwych błędów, jakich dopuściło się dowództwo jednej z najlepszych armji w świecie, zaślepione duchem bezwzględnej ofenzywy i trwoniące siły w zwycięskich zresztą walkach ze słabszymi.

I gdy trzeba było siły zachować na decydujące uderzenie końcowe, zawiodły czynniki liczbowy i przez to siła moralna.

Kiedy w lipcu 1918 r. admirał von Hintze, ówczesny Minister Spraw Zagranicznych udał się do Kwatery Głównej przed objęciem swego stanowiska i zadał Ludendorffowi formalne i ścisłe pytanie, czy nieprzyjaciel będzie pobity w ofenzywie rozpoczętej 12 lipca w sposób stanowczy i ostateczny, Generalny Kwatermistrz odpowiedział dosłownie: „Odpowiadam Panu na

to kategorycznem „tak“ (Darauf antworte ich mit einem bestimmten „ Ja“).

Trudno o mocniejszy dowód zupełnego zaślepienia we własną siłę materjalną!

Tymczasem po drugiej stronie frontu człowiek, który tu, w Polsce przed dwoma laty ponad wszystko wynosił znaczenie czynnika moralnego w wojnie, Marszałek Foch, w tym samym czasie dnia 14 lipca 1918 r., gdy ważył się los świata, w chwilach, o których dziś nie można mówić bez głębokiego wzruszenia, na naradzie z dowódcami armji był rzecznikiem rozwagi, ścisłej rachuby, jasnego, wszystko przewidującego sądu.

„Po stronie aljantów, mówił Marszałek, osiągnięta jest równość liczby walczących, przewaga dywizyj rezerwowych, wskutek znacznej ilości dywizyj niemieckich, wciągniętych w bitwę, w bliskiej przyszłości przewaga rezerw świeżych, przewaga nie podlegająca dyskusji w lotnictwie i tankach, wyższość i postęp artylerji, mogącej tylko wzrastać, pewność nieograniczonych rezerw bojowych, dzięki udziałowi Ameryki w wojnie.

Po stronie przeciwnej: słabość wynikająca stąd, że nieprzyjaciel jest zniewolony do utrzymywania właściwie dwu armji, jednej, poświęconej dla utrzymania frontu, drugiej atakowej (armée de choc), bardzo już nadwyrężonej, która manewruje za kruchą fasadą, a dalej słabość jeszcze stąd, że już nieprzyjaciel nie może utrzymać stanów liczbowych formacji, pomimo stosowania środków wyjątkowych“.

Do tego stanu rzeczy, który polega na odwróceniu się czynnika siły materjalnej, mówił Marszałek Foch, dołącza się wpływ czynnika moralnego po tylu zawodach i poniesionych ofiarach nieprzyjaciela od początku bitwy.

„Armje sprzymierzone dochodzą zatem do zakrętu drogi; w pełnej bitwie zdołały odebrać inicjatywę operacyjną, ich siła pozwoli na utrzymanie jej w dalszym ciągu w ręku, zasady wojny nakazują im to uczynić.

Nadeszła chwila porzucenia ogólnej postawy defenzywnej, nakazanej przez dotychczasową niższość liczebną i przejścia do ofenzywy“.

W tym przykładzie widzimy w wielkim umyśle, który wyrósł z pnia kultury łacińskiej

tę równowagę w ocenianiu czynnika liczbowego i moralnego, siły materjalnej i duchowej.

Ta równowaga w najtragiczniejszych chwilach, jakie przeżyły armje sprzymierzone, nigdy nie zawiodła, nie pozwalała się przerzucać od skrajnego pesymizmu do graniczącego z szaleństwem optymizmu Ludendorffa, ograniczała ryzyko, oszczędziła siły narodów, doprowadziła do zwycięstwa.

Wielka bitwa Marszałka Focha, rozpoczęta kontrofenzywami, które naprawiły klęski 21 marca i 27 maja, zamieniła się wkrótce w wielką bitwę ofenzywną, stoczoną według zasad napoleońskich, gdzie wola i koncepcja wodza nie zdołały uledz zbyt wielkim zniekształceniom pod wpływem rzeczywistego przebiegu zdarzeń.

Wyższa dynamika tej bitwy, gdzie od 15 lipca do 11 listopada zgórą sześć miljonów ludzi walczyło bez przerwy, czyni ją nieodrodną córą Austerlitzu, Jeny, Wagramu.

Kontrofenzywa nabiera w tej nowoczesnej bitwie szczególnego znaczenia. Jeżeli nieprzyjaciel atakował, zatrzymano się tam, gdzie się było, lecz z postanowieniem przejścia do ofenzywy przy pierwszej sposobności, by wtedy już pójść całą siłą bez wytchnienia, zdobyć pozycję, zająć swoje miejsce. Wielka bitwa na przestrzeni kilkuset kilometrów składała się z setek bitew poszczególnych, w których górowała sztuka taktyczna wodzów małych jednostek. Nie darmo też bataljon nazwano zwycięzcą w tej olbrzymiej bitwie, a ten pogląd znalazł wyraz w tem znaczeniu jakie się nadaje obecnie t. zw. drużynie bojowej po tych doświadczeniach Wielkiej Wojny.

Ostatnia bitwa Wielkiej Wojny była obliczoną nie na zdobycie terenu lub odzyskanie prowincji, lecz na zniszczenie armji nieprzyjacielskiej, aby doprowadzić Rząd wrogiego Państwa w ten sposób rozbrojony, do pokoju, który pragnie mu się narzucić.

Jeżeli w swych przedwojennych wykładach o zasadzie ekonomji sił w bitwie płk. Foch pisał, że ta zasada jest nieubłagana, to w bitwie ostatecznej, która zakończyła Wielką Wojnę, tę oderwaną zasadę dynamiki napoleońskiej zdołała wcielić w życie, w rozmiary zdarzeń militarnych niebywałej wielkości, płomienna wyobraźnia, udyscyplinowana inteligencja i gorąca, żądna czynu natura Marszałka Focha. I dlatego bitwę stoczoną pod jego dowództwem należy uważać za formę trwałą, której nieśmiertelne pierwiastki i wykonanie sięgają w przyszłość i stanowią podstawę do rozwoju taktyki w wojnach nowoczesnych.

Jednakże należy dodać, że bitwa unicestwienia militarnej potęgi niemieckiej nie ograniczyła się jedynie do frontu zachodniego. Niedostatecznie jest doceniony jeszcze wpływ i skutki zwycięskiej bitwy w Macedonji, rozpoczętej 15 września pod dowództwem gen. Franchet d'Esperay.

W wigilję zawieszenia broni z Bułgarją dn. 29 września, gdy linja Hindenburga w żadnem miejscu nie została jeszcze złamaną, Ludendorff wymagał od Kanclerza natychmiastowych układów o pokój, a cztery dni później feldmarszałek Hindenburg nalegał na to urzędownie w swoim liście z dn. 3 października 1918 r.

Przytem należy pamiętać, że obie bitwy rozpoczęte były przeciw potężnej sile niemieckiej w chwili, gdy przewaga na froncie ze strony Niemiec pozostawała w niezwykłym kontraście z zupełnem wyczerpaniem rezerw wewnątrz kraju *).

---

*) S. Dąbrowski. Wojna integralna w teorji i rzeczywistości (rozdz. XVII w „Walce o rekruta pod okupacją" lub obszerniej: Essai de synthese mathématique de la guerre d'usure. Les deux phases critiques dans l'épuisement des reserves

W tym krytycznym okresie siła niemiecka na froncie topniała w sposób absolutny, pozbawiona wystarczającego dopływu uzupełnień. Równocześnie siła Aljantów, z początku mniejsza, nieustannie wzrastała. Gdy tedy w kwietniu Marszałek Foch musiał za pomocą 160-ciu dywizji dźwigać ciężar nacisku 200-tu dywizyj niemieckich, w październiku stan liczebny 215-tu dywizji aljanckich, dzięki potężnym jednostkom wojsk amerykańskich, zrównały się z 250-cioma dywizjami niemieckiemi.

Załamanie się potęgi Niemiec wcześniejsze i bardziej widoczne wewnątrz kraju, po za armją, niż na froncie, w strategji i taktyce ostatniego okresu wojny odegrało olbrzymią i decydującą rolę.

Coby się jednak stało, jak długo trwałaby wielka bitwa zamykająca wojnę, gdyby Niemcy posiadały jeszcze znaczne rezerwy i nie byłyby dojrzały do klęski wyczerpania po swych niezliczonych ofenzywach, dokonanych na całej rozciągłości olbrzymiego frontu i w ciągu całej niemal wojny? To niepokojące pytanie pada w przyszłość.

W każdym razie widzimy, że w końcu Wielkiej Wojny, po czterech latach krwawych zmagań zwycięstwo uzyskano w okolicznościach następujących:

1) Na jednym froncie było jedno dowództwo.

Nareszcie zaniechano po stronie państw Sprzymierzonych tego sposobu prowadzenia wojny w rozproszeniu, kiedy każdy wódz armji za wzorem dowódcy bataljonu był wyłącznie zajęty swym odcinkiem, bądź po to, by atakować, bądź też, by czuwać nad falą ataków, które mogły nagle stamtąd się wynurzyć. Rozproszeniu

---

des Empires Centraux. Les Archives de la Grande Guerre Nr. 46 i następne (Chiron, Paris).

w walce i marnotrawstwu krwi, grzechowi anachronicznych wysiłków przeciwstawiono wysiłek jednolity i synchroniczny.

2) Dowództwo miało plan przygotowany i skoordynowany, taktykę przezorną i skuteczną.

Ustępując pod naciskiem gwałtownych ale fragmentarycznych uderzeń, wojska koalicji zachowały zdolność nie tylko oporu, ale i kontrofenzywy; przechodząc z szyku obronnego w zaczepny ogarniały atakiem wszerz cały front, zamiast wyłamywać w dłuższych odstępach czasu przerwy na froncie, jak to czyniło dowództwo niemieckie. Wielkość działań wojennych zniosła dotychczasową ich niewystarczalność, zapewniała trwałość dnia następnego. Nieprzyjaciel w końcu wszędzie ustalony, bez możności rozporządzania rezerwami, pozbawiony wolności w manewrze obronnym, gdy tymczasem atakujący, poruszając się za szeroką osłoną ofenzywną, uderza gdzie chce i kiedy chce.

3) Przewaga czynnika ilościowego w ludziach i materjale wojennym była niewątpliwa.

Metoda ofenzywy wszerz na całym froncie wymagała wielkich zasobów materjału wojennego i przewagi rezerw, która była tem łatwiejsza do osiągnięcia nietylko dlatego, że rezerwy amerykańskie wzrastały w szybkim tempie, lecz że i równocześnie wyczerpanie mężczyzn w wieku wojskowym w Niemczech powodowało absolutne i beznadziejne topnienie armji na froncie. Czynnik ilościowy w zakresie masy ludzkiej nie ograniczył się jedynie do armji walczących, lecz objął przez czterolecie wszystkie pokolenia męskie w wieku wojskowym, cały kraj, którego zupełne wyczerpanie pozwoliło przeciwnikowi mniej wyczerpanemu odnieść decydujące zwycięstwo przy równoczesej przewadze środków walki po czteromiesięcznej bitwie, prowadzonej bez wytchnienia.

Powrót do zasad napoleońskich w skali nowoczesnej.

W Wielkiej Bitwie ostatecznej Marszałek Foch zdołał urzeczywistnić tę zasadę napoleońską, że układy sił szeroko rozpostarte, obejmujące olbrzymi front, przytem umiejętnie rozczłonkowane i połączone z naczelnem dowództwem, mogły się szybko skupiać i stawać się „młotem w jego rękach“*). Myśl wodza odzyskała swe prawa nad masą, wyzwoliła wojnę z okopów, zdołała objąć przestrzeń, miljonowe armje, potęgę i różnorodność uzbrojenia oraz środków walki. Głębokość koncepcji i przewidywań, zrozumienie rzeczywistości, zmysł możliwości, olbrzymia praca przygotowawcza stworzyły ten zbawczy ruch myśli, który zapanował nad olbrzymimi rozmiarami wojny nowoczesnej.

Czyż nie było to wcieleniem owej zasady ogólnej o ekonomji sił, którą przed wojną Marszałek Foch wyraził stylem matematyznym niejako w postaci równania o wielkościach zmiennych:

„Zastosowanie tej zasady uczyni zadość nieubłaganej teorji nawet przy masach dowolnie wielkich, w dowolnych odstępach niezbędnego czasu, przy dowolnej wielkości zajętej przestrzeni, pozwoli każdej armji, niezależnie od stanu liczebnego wykazać maximum wydajności“.

Tylko jeżeli ta zasada w tem ujęciu jest słuszna, tak dobrze dla kompanji na małej przestrzeni, jak i dla armji a nawet wielkich zespołów armji działających na olbrzymich obszarach wojny nowoczesnej, to w tym samym stopniu wymaga ona rozszerzenia horyzontów, rozwoju potęgi myśli, głębokości wiedzy, odpowiednich do rozmiarów rzeczywistości nowoczesnych konfliktów, w których nie armje, lecz całe narody stają do walki. Wniosek to niesłychanie doniosły, podnoszący godność sztuki wojennej i za-

*) Mar. Foch. Eloge de Napoléon.

wodu wojskowego, oraz znaczenie wychowania dowództwa.

Lecz aby tę naukę z Wielkiej Wojny wyciągnąć, należy odróżnić teorję wojny prawdziwą od fałszywej. Fałszywa istniała we Francji przed rokiem 1870. Obawiam się, że ze względu na sposób tworzenia naszej armji, jednostronnie pojętą politykę „odmłodzenia“ armji, o czem już na wstępie mówiłem, teorja ta może mieć w Polsce zbyt wielu zwolenników.

Jakie są fałszywe teorje wojny? Gdy wyliczać dokładnie rozmaite przyczyny, które wpływają na wynik wojny: wyższość moralna, wyszkolenie, dowództwo, uzbrojenie, system wyżywienia, fortyfikacje i inne, to wynik jest zależny od wszystkich tych czynników, czyli mówiąc stylem matematycznym Marszałka Focha jest funkcją tych wszystkich zmiennych wielkości — *f (a, b, c, d..., k, l, m)*.

„Lecz z tych zmiennych wielkości teorje tworzyły wkrótce dwie części:

1) Jedne, — wielkości moralne: wartość wojsk, dowództwo, energja, namiętność, wchodzące w grę, które nie mogą być określone ściśle, mianowicie ilościowo; systematycznie usuwano je z pod badań racjonalnych i z teorji wojny, którą chciano uczynić ścisłą, albo raczej przypuszczano, że są one z obu stron jednakowe. W wyrażeniu funkcji — *f (a, b, c, d.....k, l, m)*, dawano im wartość stałą; wówczas funkcja ta zawierała w sobie tylko ograniczoną ilość zmiennych — *f (k, l, m)*.

2) Te zmienne były wielkościami materjalnemi, które także mają swój wpływ na wynik: uzbrojenie, wyżywienie, teren, przewaga liczebna, lecz które daleko są od tego, by były wszystkiem.

Lecz równocześnie, gdy znoszono wielkości moralne, jako *przyczyny*, znoszono je również jako *skutki*. Klęska zjawiała się wówczas, jako wynik wielkości materjalnych, gdy zobaczymy, że jest wynikiem ściśle moralnym, wynikiem uczucia przygnębienia, strachu wywołanym u zwyciężonego przez skombinowane użycie wielkości moralnych i materjalnych równocześnie wprowadzonych w grę przez zwycięzcę.

Te teorje, które uważano za ścisłe i jedynie ugruntowane na podstawach pewnych i matematycznych, były niestety radykalnie fałszywe, ponieważ pozostawiały one na boku najważniejsze dane zagadnienia, gdy chodzi o dowództwo lub wykonanie, te dane mianowicie, które uduchawiają przedmiot, dają mu życie: *człowieka* z jego właściwościami moralnemi, intellektualnemi, fizycznemi, ponieważ te teorje chciały z wojny uczynić naukę ścisłą, zapoznając jej naturę właściwą „dramatu straszliwego i pełnego namiętności".

...Szkodliwość tych teorji polegała na tem, że wyłącznie studjowano ziemską część sztuki wojennej: teren, fortyfikację, organizację, administrację. Co zaś się tyczy boskiej, tej, która wynika z działania człowieka, brano ją zbyt z wysoka tak, że niepodobna było ani jej zrozumieć ani wytłumaczyć. Prowadziło to do fetyszyzmu i fatalizmu, do zaprzeczenia pracy, kultury inteligencji, do lenistwa umysłu. Albo się było zdolnym, albo też nie. Miało się iskrę, albo się jej nie miało *).

Francję w 1870 r. z tych teorji fałszywych obudził przeciwnik, wykształcony na księdze historji, na wypadkach konkretnych, przez sumienną analizę wojsk w ruchu, w działaniu, z ich potrzebami, uczuciami, słabością, poświęceniem, zdolnościami wszelkiego rodzaju.

Metoda Scharnhorst'a, Willisen'a, Clausewitz'a wykształciła dowództwo armji pruskiej i jej sztab generalny, „wielość mózgów średnich"; szczęśliwie przeprowadziły one wojnę z trzema lub czterema armjami, gdy wiadome były trudności, które spotkały w roku 1812 i 13 niezrównany genjusz Napoleona. Pomimo swej wielkości nie podołał on zadaniom. „Ciało miało tylko jedną głowę, brakowało mu mięśni, stawów, ramion do poruszania tak wielkiego zespołu". A stany liczbowe armji z r. 1812 i 13 czemże były w porównaniu z rokiem 1870? A te znów, czem się wydają wobec wielomiljonowych a w krwawych walkach skazanych na ciągłą odnowę armji narodów w wojnie nowoczesnej, wyczer-

*) Mar. Foch. Les principes.

pującj cały zasób mężczyzn w wieku wojskowym?

Słowem opuszczenie z widoku człowieka z teorji wojny doprowadza w praktyce do tego wyniku, że ustaje praca nad wychowaniem dowództwa.

„Są szczęśliwcy, powiada w zakończeniu Marszałek Foch, którzy rodzą się wierzącymi, ale są oni rzadkością. Podobnie nie rodzi się człowiek wykształconym, nie rodzi się silnym. Każdy z nas musi wytworzyć swoją wiarę, swe przekonania, swoją wiedzę, swoje mięśnie. I w tej dziedzinie wynik nie zjawi się z nagłego objawienia światła w postaci błyskawicy lub rozwoju w mgnieniu oka nowych zdolności. Zdobyć go możemy jedynie przez stały wysiłek przenikliwości, wchłaniania i przyswajania wiadomości przez pracę kropla po kropli. Sztuki najprostsze czyż tego nie wymagają?".

Jeżeli z tych rozważań nad strategją i taktyką Wielkiej Wojny, mając w żywej pamięci próby i doświadczenia z tego zakresu w ciągu 1500 dni walk bezlitosnych, które ze stron obu okupiono miljonami istnień ludzkich, mamy wyciągnąć naukę na przyszłość wogóle, dla Polski w szczególności, to wyciągamy ją w kierunku odpowiedzi pozytywnej na pytanie zadane na wstępie:

w o j n a n o w o c z e s n a, mimo swego ogromu, może być objęta i pokierowana wysiłkiem myśli ludzkiej, a przez to może znaleźć formę odpowiednią, która ją uczyni także sztuką, a nie wyłącznie rzezią, ale tylko pod jednym warunkiem: wysiłek myśli ludzkiej musi być tak olbrzymi, jak olbrzymiem jest zjawisko wojny nowoczesnej.

Poznanie praw zjawisk masowych nie wyklucza zastosowania do nich zasad dynamiki napoleońskiej wyższego rzędu. Widzieliśmy to poprzednio. A zatem praca myśli i w tej wojnie zrobi swoje: „Szczęście się zmęczy, duch wkrót-

ce odzyskuje swe prawa nad materją i przypadkiem“ *).

Jeżeli powiedziano, że *sztuka wojny — to życie innych*, jakże odpowiedzialną jest ta sztuka, jeśli to nie jest tylko bezcenne życie naszych dzieci, lecz życie i istnienie całych narodów, jak właśnie dzieje się to w wojnach nowoczesnych?

Naród wobec tego musi bezwzględnie wymagać od tych, którzy się tej sztuce poświęcają całkowitego oddania się jej, głębokiego i wszechstronnego wykształcenia, dyscypliny myśli, chłodnej rozwagi a twórczego polotu wyobraźni, ogarniającej wielkie zjawiska naszej epoki.

Ani dla rządu, ani dla społeczeństwa nie jest rzeczą obojętną, jaka doktryna wojny podawaną jest przyszłym dowódcom w Wyższej Szkole Wojennej, czy będzie to doktryna heroicznego marnotrawstwa krwi, czy ścisłego rozumowania, szczegółowego przygotowania i dopiero niezbędnych ale celowych ofiar? Od tego, czy te doktryny są prawdziwe czy fałszywe, widzieliśmy to na przykładzie frontu zachodniego, zależy wszystko — miara ofiary i zwycięstwa.

Lecz tu Napoleon nam powie, że:

„na wojnie teorja jest dobra, bo daje idee ogólne, jednakże ścisłe wykonanie jej reguł jest zawsze niebezpieczne: są to bowiem osie, które służą do wykreślenia krzywej **).

Ileż jednak daje sam fakt możliwości istnienia takiego niezmiennego układu osi współrzędnych w każdym dowolnym wypadku wojny, gdzie dziedzina Nieznanego jest prawem — l‘Inconnu c‘est la loi (Foch)?

Wówczas bowiem wykreślenie krzywej będzie wymagało rzeczy konkretnych, ludzkich:

---

*) „La fortune se lasse, l‘ésprit reprend bientôt ses droits sur la matière et le hasard“ (Foch).

**) Napoléon Bonaparte. Manuel d‘un Chef.

wysiłku myśli, głębokiego rozważania całości i szczegółów, ogarnięcia w naszych czasach jakże różnorodnych czynników wojny! Wtedy na szczycie pracy przyjdzie i natchnienie.

Lecz — co najważniejsza — ten wysiłek i ta praca są jednak możliwe w tej dziedzinie Nieznanego, co więcej są one skuteczne, zalecane przez największych wodzów, oddając pod władztwo myśli siłę materjalną i przez to zwiększając niepomiernie szanse zwycięstwa. Zatem można i trzeba kształcić dowódców bitew i wojen w skali nowoczesnej.

Jeżeli kult Napoleona w Polsce nie jest powierzchownym, to na froncie Wyższej Szkoły Wojennej, gdzie kształci się dowództwo armji polskiej, te jego słowa winny być wyryte:

„To nie genjusz objawia mi nagle, potajemnie, co mam powiedzieć lub uczynić w okoliczności niespodzianej dla innych, to refleksja, rozważanie“ *).

3. *Czynnik moralny.*

Podnosząc znaczenie czynnika ilościowego w prowadzeniu Wielkiej Wojny, spotkać nas może zarzut jednostronnego stawiania sprawy.

W Polsce zwłaszcza lekceważenie dla liczby i siły materjalnej ma swoje głębokie uzasadnienie z okresu niewoli, z której naród duchowo ocalał dzięki temu, że zachował wiarę w Sprawiedliwość dziejową i siłę narodowego ducha.

Jednakże w tej wojnie Belgja, a z nią wszyscy mogli się przekonać, co warte były najbardziej uroczyste traktaty, zagwarantowane podpisami wszystkich Wielkich Mocarstw. Ileż potrzeba było siły, aby tym podpisom powrócić obowiązującą moc prawa!

Trzeba było tej samej siły, a w czasie najwyższego jej napięcia, trzeba było nadto wiel-

---

*) Ce n'est pas un génie qui me révèle tout à coup, en secret ce que j'ai à dire ou à faire dans une circonstance inattendue pour les autres, c'est la réfléxion, la méditation“.

kich, nieprzewidzianych zdarzeń, w których jakże uchwytnie zapisana była wola Odwiecznej Spawiedliwości, aby w najbardziej krytycznym momencie wojny wyłoniła się po obu stronach frontu, z jednej szczerze i realnie, z drugiej obłudnie i pozornie konieczność odbudowania Polski?

Lecz w okresie niewoli nie było siły potrzebnej. Żądza wyzwolenia Ojczyzny z jednej strony, poczucie niemocy z drugiej. Stąd dysproporcja ducha i siły materjalnej. Wielka idea moralna, która była wyższa ponad interesy państw zaborczych i przemijające wartości wieku pozostawała bez odpowiedniej pełni siły. Stąd wszystkie nasze walki o niepodległość mają piękno, płynące z tamtej siły duchowej, a tyle znamion ryzyka wobec niemocy fizycznej. Słabość żądała wyzwolenia, a wtedy wytworzył się nastrój, który i po dziś dzień trwa, odwracający stosunek równowagi pomiędzy porządkiem rzeczy moralnym a materjalnym, w najgłębszem przekonaniu, że moc ducha zastąpi siłę materji.

Jesteśmy wciąż w polu magnetycznem dwu biegunów, od których z równą siłą Polska musi się odpychać mocą wewnętrzną, by zachować swą indywidualność i pełnić rolę moralną w historji świata.

Na Wschodzie, gdzie połowa głowy inteligencji rosyjskiej tkwiła w niebycie (Turgieniew), biegun tołstojowskiej doktryny śmierci: „Nie sprzeciwiaj się złu siłą". Lecz ta zasada właśnie siłę oddała bolszewickiej doktrynie, dyszącej żądzą zniszczenia cywilizacji Zachodu, wydarcia z piersi ludzkiej uczucia religijnego, obalenia praw moralnych, na których zbudowane są społeczeństwa i prawa jednostki, wywołania rewolucji światowej.

A na drugim biegunie doktryna czystej siły — duch pruski: siła przed prawem.

Prawo zatopić w zyskach materjalnych, od-

dać pod sąd najwyższy siły fizycznej, a stąd wojna, to nie wyzwolenie, lecz zabór, złamanie słabszych, łup ich mienia. Uchwycić wątek interesów świata i poddać go brutalnej przemocy — oto historyczne szlaki tej idei.

Czy może być bardziej nieubłagana niepojednalność tych dwuch idei polskiej i pruskiej? Nietylko odwieczna, lecz wczorajsza, w czasie Wielkiej Wojny?

Wierząc we wszechpotęgę siły zbrojnej, wszystko inne uważając za rodzaj gry słów podstępnych, któremi posługują się przeciwnicy dla ukrycia rachuby własnej, Niemcy-Prusy stworzyły istotnie potworny automatyzm wojny na rzeź i wyczerpanie. A nawet wówczas, gdy zabrnęli w krew, w jakiemś bezmyślnem zaślepieniu doprowadzili swą siłę drogą rozgłośnych zwycięstw do niespodziewanego dla nich załamania i nagłego przyznania się do niebywałej klęski.

Wśród tego przepychu siły niemieckiej — bezsilna Polska, podzielona wśród przeciwności i niepewności wojny, odcięta od przyjaciół, kuszona przez zwycięzców, a mimo to coraz mocniej ufna w zwycięstwo Sprawiedliwej Sprawy, wbrew sile materjalnej w najszerszych warstwach ludowych, i powiedzmy to otwarcie, przedewszystkiem w warstwach ludowych, odsądzająca tę siłę od ostatecznego zwycięztwa zapanowania nad światem. W ostatnich chwilach niewoli duch Polski pozostał wiernym sobie.

Lecz wśród tych krańcowych przejawów siły ducha i siły fizycznej prawda znajduje się pośrodku.

Psychologja niewoli nie może być psychologją Polski Niepodległej, która, znajdując się w szczególnie trudnem położeniu geograficznem, powołaną jest nie do obrony elementów życia narodowego, lecz do ich rozwoju, do ekspansji wszystkich sił, do zdobycia wśród narodów

stanowiska państwa, biorącego udział w rozwiązywaniu wielkich zagadnień współczesnych.

Naród polski w dalszym ciągu kroczyć musi po linji swego dziejowego przeznaczenia w pracy twórczej, w obronie tych ideałów moralnych, których zaprzeczeniem jest żądza odwetu i grabieży ziem odwiecznie polskich ze strony naszego zachodniego sąsiada i chęć zniszczenia lub podważenia tych ideałów w duszy polskiej — przez naszych sąsiadów ze wschodu.

W położeniu tak szczególnie trudnem, czynnik materjalny i czynnik moralny muszą znaleść swą równowagę w niepodległej Polsce, aby Państwo Polskie, najważniejszy, jedyny rosnący w siły artykuł Traktatu Wersalskiego, stało się państwem zachodniem, aby umysłowość polska w koncepcji świata realnego stanęła na równi z umysłowością zachodu, przedewszystkiem umysłowością łacińską.

A umysłowość ta liczbę, czynnik ilościowy uważa za kwestję faktu i bierze go w pierwszym rzędzie w rachubę także w wojnie, nie obniżając w niczem znaczenia siły moralnej, lecz ustalając wzajemny ich stosunek.

Wojna nowoczesna wymaga, aby cały naród zachował wiarę w słuszność sprawy, o którą walczy i w ostateczne zwycięstwo, bo ta wiara udziela się także walczącym, wspiera męstwo żołnierza na froncie, jego wytrwałość, ducha ofiarności, dyscyplinę, jako wyraz zaufania lub przywiązania do przełożonych.

Lecz niedocenianie czynnika ilościowego, który jest oczywistym faktem w wojnie nowoczesnej, najbardziej może udowodnionym i ugruntowanym przez doświadczenie Wielkiej Wojny, może myśl wojskową polską wprowadzić na najbardziej błędne tory, spowodować anachroniczne pomysły i przygotować narodowi klęskę teraz, już w samem założeniu myślowem, zanim się ona dokona na polach bitew.

T r z e b a z a t e m d ą ż y ć d o b u d o-

wania i uzyskania przewagi materjalnej.

Od tego jest przewidująca polityka, która zespala a nie rozprasza pokrewne interesy narodów ościennych. A tylko wówczas, gdy środki i liczba wojsk nie znajdą się w zbytniej dysproporcji, ten z przeciwników zwycięży, kto posiada największą siłę moralną.

Ta zasada zachodnia musi być w pełni przejęta przez umysłowość wojskową i cywilną w Polsce.

Jednak wszystkie chwile w życiu człowieka. a także w życiu narodów nie mają równej wartości. Gdy mijają chwile historycznych przeznaczeń, na które czekały pokolenia, czemże jest siła moralna w codziennej pracy, jak ją kształcić i rozwijać, aby nas nie zawiodła w chwilach niebezpieczeństwa?

Nie można żyć samem napięciem entuzjazmu. To też w narodach niepodległych siła moralna—to zapał dyscyplinowany, ujęty w karby karności obywatelskiej, polegającej na przestrzeganiu praw obowiązujących.

W państwach zaborczych te prawa były narzędziem ucisku i dlatego zapewne nie umiemy należycie jeszcze ocenić znaczenia praw własnych tak w chwili ich stanowienia, jak i stosowania.

W obywatelskiej szkole karności i ofiarności wychowa się i utrwali siła moralna narodu, skutecznie uchroni go od klęski.

„W naszej epoce, której wydaje się możliwem obejść się bez ideałów, odrzucić to, co nazywa się abstrakcją, żyć realizmem, racjonalizmem, pozytywizmem, wszystko prowadzić do kwestji wiadomości lub użycia sposobów mniej lub więcej pomysłowych, wprowadzanych w życie z dnia na dzień, jednakże znajdujemy jeszcze dla uniknięcia błędu, winy, klęski, dla ustalenia postępowania w dniu dowolnym jedyne tylko źródło — lecz ono jest pewne i wydajne: kult wyłączny dwóch abstrakcyj z zakresu moralnego — obowiązku i karności, kult, który zresztą wymaga,

aby mógł dać wyniki owocne,— wiedzy i ruchu myśli" *).

I takim jest rzeczywisty i jedyny, stały, na codzień sposób pomnażania siły moralnej Narodu polskiego w państwie niepodległem.

4. *Czynnik społeczno-gospodarczy w czasie Wielkiej Wojny.*

Praca, surowce, pieniądze, komunikacja, wyżywienie, przemysł i handel, produkcja amunicji i uzbrojenia; chwiejna równowaga gospodarcza w wojnie nowoczesnej.

Praca

Poprzednio wykazaliśmy na przykładzie przebiegu Wojny Światowej, że musiała być utrzymywaną pod bronią olbrzymia ilość mężczyzn, która przez cały czas wojny wynosiła:

	w odsetkach ogółu ludności na wstępie wojny	w odsetkach ogółu zmobilizowanych w czasie wojny
We Francji najmniej	7 %	31,64 %
najwyżej	7,7 %	35,7 %
W Niemczech najmniej	5,89 %	31,74 %
najwyżej	6,6 %	35,7 %

Odciągnięcie tylu mężczyzn na front i stałe utrzymywanie ich pod bronią musiało wywołać przewrót na rynku pracy w kraju, oraz wzmożenie w rozmiarach niebywałych produkcji i przemysłu wojennego i szalone napięcie wewnątrz kraju pracy niewojskowej.

Stosunki w państwach centralnych były następujące w końcu 1916 r.:

	Austro-Węgry	Niemcy
1. Zdatnych do pracy produkcyjnej było w wieku 16—60 mężczyzn	14.500.000	19.300.000
2. Z tego zajętych wojną (straty, front, rezerwy, pracujący dla wojny, urzędy, słowem niepożyteczni dla pokojowej produkcji— nieprodukcyjni)	10.700.000	15.600.000
3. Produkcyjnie pracujący	3.800.000	3.700 000
4. Przed wojną było po odliczeniu armji na stopie pokoju i urzę-		

*) Mar. Foch. (Principes).

dów produkcyjnych	12.700.000	16.700 000
Ubytek zatem wynosił	70 %	78 %
A nawet po wliczeniu po miljonie jeńców dosięgał	62 %	72 % *)

Sprawa braku rąk do pracy przedstawiała się znacznie groźniej w Niemczech, co ludność Kongresówki odczuła dotkliwie, gdy poprostu okupanci łapali ludzi do roboty, wywozili do Niemiec i siłą tam ich przytrzymywali. Znane są w tym kierunku liczne interpelacje w Parlamencie niemieckim obecnego Marszałka naszego Senatu Wojciecha Trąmpczyńskiego.

Stan rynku pracy wewnątrz Niemiec był groźniejszy, aniżeli w Austro-Węgrzech raz dlatego, że Rzeszę przygniatał większy ciężar wojny, a następnie dlatego, że w uprzemysłowionej Rzeszy ludność miejska dwukrotnie przerastała ilość tej ludności w Monarchji Habsburskiej. Wobec tego stosunek wytwórców do konsumentów wypadał gorzej, niż w bardziej rolniczych Austro-Węgrzech.

Poza tymi, którzy zginęli i na zawsze byli straceni dla pracy produkcyjnej, wszyscy inni żywi, a więc chorzy, ranni pełniący służbę w szeregach armji, w przemyśle wojennym, utrzymujący komunikację i zapewniający organizację Państwa, słowem wszyscy zajęci wojną, żyli kosztem pracy produkcyjnej reszty, która zredukowana w swej liczbie do minimum musiała tem usilniej pracować dla wyżywienia, odziania i ogrzania zarówno tych, których objęła wojna na froncie, jak i tych, którzy pozostali w kraju.

Napięcie pracy produkcyjnej tak wzrastało w miarę wzmożonego braku rąk, że Parlament niemiecki w dniu 11 grudnia 1916 roku ujrzał się zmuszonym do uchwalenia ustawy: „O narodowej służbie pomocniczej“, aby zapewnić krajowi normalniejszy bieg życia ekonomicznego, a to przez utworzenie armji robotniczej, blizko 3 miljonowej z pół zdatnych i pozostają-

*) S. Dąbrowski. loc. cit. s. 90 — 97.

cych poza granicami wieku wojskowego mężczyzn, przyczem wszyscy zdatni, dotychczas zajęci w kraju, byli wcieleni do armji (tak zwana Ausstauschaktion).

Podobne objawy były we Francji, która jednak dzięki wolności mórz, bronionych przez potężną flotę brytyjską, miała łatwiejszy dowóz wszystkiego, co było niezbędne dla wyżywienia ludności i prowadzenia wojny.

Jednakże i we Francji, zgodnie z przewidywanym krótkim przebiegiem wojny, prawie całość mężczyzn zdatnych pod broń została zmobilizowana w roku 1914, natomiast nie zostało przewidziane użycie do pracy wolnych od obowiązku służby wojskowej mężczyzn, kobiet, a także cudzoziemców.

Tymczasem, zaraz po paru tygodniach wojny dała się odczuwać potrzeba rąk roboczych dla podtrzymania przemysłu i rolnictwa. Natychmiast podjęto rewizję mobilizacji wojskowej w celu czasowego zwolnienia części mężczyzn z szeregów, oraz organizację poboru nowych sił do pracy. Jednakże praca ta była dorywcza, improwizowana, miała wielkie braki i niedokładności oraz wymagała ciągłej naprawy.

A zatem w przyszłości, skoro fatalistyczną koniecznością wojny nowoczesnej jest skupienie i utrzymanie wielomiljonowych mas ludzkich mimo, a jak wykazałem wyżej, nawet właśnie z powodu rozwoju techniki wojennej, mobilizacja mężczyzm będzie musiała ustalić:

1) jaki ma być podział kontygentu mobilizowanego pomiędzy front a kraj?

2) jak zorganizować mobilizację rąk do pracy, utrzymać byt społeczeństwa i uchronić życie gospodarcze od zbyt gwałtownego zastoju, zapewniając mu w ograniczonym wprawdzie, ale wystarczającym zakresie sprawność produkcji, wielkich urzędów życia publicznego.

To jest zagadnienie bardzo trudne i wymagające mozolnego przygotowania w czasie poko-

ju, ponieważ mobilizacja gospodarcza nie może w żadnym wypadku doprowadzić do osłabienia armji przez nadmierną ilość reklamowanych i pozostawionych wewnątrz kraju. Mężczyźni w wieku wojskowym w zasadzie powinni stopniowo być użyci w wojsku walczącem, wszyscy zaś w wieku wojskowym niezdatni, jak również i ci, którzy przekroczyli granice wieku wojskowego, powinni być użyci do urzędów i podtrzymania pracy i życia gospodarczego kraju.

Więc dzieło obrony narodowej wymaga przygotowania nietylko wielkich armji, lecz i wszystkich sił ludzkich dla przeprowadzenia skutecznego wojny.

Surowce.

Czyż możemy zapomnieć tę wzrastającą troskę rządów o substancje odżywcze, o chleb, tłuszcze, cukier, które ze stanu pospolitej banalności czasów przedwojennych, wyrosły do znaczenia spraw zasadniczych? Doszło przecież do tego, że wojenne cele Niemiec, zamiast podboju świata i ujarzmienia sąsiadów musiały stopniowo usuwać się z wyobraźni narodu niemieckiego, ponieważ w rzeczywistości niedobór żywności, powszechne „Unterernährung“ zataczało coraz większe kręgi i coraz groźniejszą stawało się troską.

W okresie początkowym obrót był wolny, lecz już w połowie 1915 r. stan ten uległ zmianie z powodu wzrostu cen, wadliwego rozdziału surowców, spowodowanego współzawodnictwem nabywców. Wówczas, naprzykład we Francji, celem usunięcia tych wadliwości zaprowadzony zostaje nadzór wolności obrotu (régime de la libérté controlée). Przemysłowcy i kupcy zapewniają scentralizowanie zapotrzebowań i rozdział surowców zakupionych. Rząd zaś obejmuje nadzór całości organizacji i ustala porządek nagłości w zaspakajaniu potrzeb.

Środki pieniężne.

Na początku Wielkiej Wojny, gdy nie przewidywano jej długiego trwania, uciekano się jedynie do takich zabiegów, jak powiększanie na rzecz Państwa awansów Banku Emisyjnego, wzrost i udoskonalenie emisji bonów i obligacji krótkoterminowych, otworzenie kredytów zagranicą. Lecz wojna się przedłużała, wzrastało wyczerpanie zasobów, zużywanych na froncie przez olbrzymie armje. Ludności niewalczącej z trudnością udawało się przy wzroście drożyzny nabywać środki wyżywienia.

Trzeba było się odwołać do podatków i skonsolidowania długu pożyczkami długoterminowemi.

Tymczasem wydajność podatkowa okazała się bądź ograniczoną z powodu działań wojennych, np. we Francji, z powodu zajęcia znacznej części terytorjum narodowego, lub też zbyt szybko dokonanej zmiany systemu podatkowego, wreszcie przez powołanie do szeregów urzędników skarbowych.

Trzeba było się uciec do energicznych środków dla podtrzymania pieniądza narodowego: zbiórki złota, zakazu wywozu kapitałów i pieniędzy, ograniczenia wwozu, ożywienia mimo wojny eksportu. A wreszcie, gdy Stany Zjednoczone przyłączyły się do wojny przeciw Niemcom, Zachód mógł otrzymać potrzebne kredyty i doznał niezbędnej ulgi.

Znawcy stosunków powyższych twierdzą, że na wypadek wojny i to zarówno długiej, jak i krótkiej, trzeba przygotować środki do pokonania tych trudności. W tym celu należy przeprowadzić politykę ścisłej oszczędności, a więc:

1) zorganizować wchłonięcie wszystkich zasobów kraju za pomocą pożyczek krótkoterminowych;

2) systemowi podatkowemu zachować potrzebną elastyczność, aby Skarbowi zapewnić

dodatkowe źródła, a administracji skarbu nie osłabiać nagle mobilizacją;

3) ograniczać możliwie wwóz, a przez to utrzymać w rezerwie kredyty;

4) podtrzymać i rozwijać mimo wojny wywóz, co wymaga nowego napięcia pracy dla wzmożenia produkcji przy równoczesnem ograniczeniu konsumcji;

5) ale to nie wystarcza: na Zachodzie jest przekonanie, że należy powołać do życia takie organa pracy, któreby śledziły fluktuacje położenia gospodarczego nietylko wewnątrz kraju, lecz i nazewnątrz, aby w stosownej chwili do tych fluktuacji dostosować możliwość zaciągania pożyczek długoterminowych wewnątrz kraju, jak i przedewszystkiem zagranicą.

Środki komunikacyjne.

Na początku wojny wszystkie środki transportowe: koleje żelazne, drogi morskie, rzeczne, lądowe i powietrzne, jak również środki transmisyjne: poczty, telegrafy, radio, gołębie — były rozdzielone wśród różnych urzędów. Lecz nieprzewidziany wzrost potrzeb, którym należało uczynić zadość, zmusił do wynalezienia form organizacji, która by mogła dać największą wydajność.

Potrzeby komunikacyjne armji wciąż wzrastały. Jeżeli wziąć przykład Niemiec, prowadzących walkę na rozległych frontach, to okazuje się, że z 240 dywizyj, 115 stanowiło ową armję ruchomą — Reisearmee, przewożoną z jednych frontów na drugie. Przyczem z tych 115 dyw., 41 odbyło jednokrotny przejazd pomiędzy Francją a Rosją, 56 — dwukrotny, 4 — trzykrotny, 12 — czterokrotny i 1 — sześciokrotny *).

Sieć kolejowa stała się pierwszorzędnem narzędziem wojny, której znaczenia, zdaniem gen. Buat'a nie przewidywano na wstępie wojny

*) gen. Buat L'armeé allemande.

i dopiero w miarę rozwoju wojny przekonano się, że przerzucaniem mas wojska można dojść do najśmielszych postanowień i rozwiązań.

W zrozumieniu tego, nie darmo Niemcy powojenne skorzystały z inflacji, pobudowały nowe linje, a cały tabor kolejowy także towarowy, zaopotrzyły w automatyczne hamulce, aby przez to zwiększyć chyżość transportów i przelotność linji, wzmagające sprawność gospodarczą w czasie pokoju i wartość bojową zmobilizowanego narodu.

Nawiasowo wspomnę, że u nas zasada budżetowa samowystarczalności kolei musi mieć ten skutek w zakresie przygotowania narodu do obrony, że żadna linja strategiczna najbardziej niezbędna nie zostanie wybudowaną, a przeciwnie zostanie w pierwszym rzędzie zredukowaną.

Okazało się już w czasie wojny koniecznem skupienie w jędnym ręku wszystkich sposobów transportów i transmisji nietylko dla uczynienia zadość potrzebom ruchów armji, ale również dla utrzymania kraju i zabezpieczenia wciąż wzrastającego importu zarówno lądowego, jak kolejowego.

A zatem i w zakresie komunikacji organizacja na czas wojny, przewidywana w czasie pokoju, powinna przygotować i przewidzieć:

1) formę ześrodkowania w jednym ręku całej sieci komunikacyjnej, taką przytem, aby nie tylko w chwili mobilizacji, lecz i w ciągu przedłużającej się wojny zapewnić wojsku władzę dla skutecznego rozwiązywania wszystkich możliwości operacyjnych, ale z drugiej strony, po zaspokojeniu potrzeb wojny, zachować sieci komunikacyjnej wygląd i metody eksploatacji pokojowej;

2) wobec tego należy ustalić kolejność w nagłości potrzeb armji, ludności i życia gospodarczego przez Rząd lub jego organa;

3) zapewnić wykonanie ustalonych planów;

4) pozostawić możliwie bez zmian ten sam

skład osobowy i te same urzędy, co w czasie pokoju, po dokonaniu odpowiednich przygotowań na czas wojny.

Wyżywienie.

Do wielkich zagadnień wojny nowoczesnej, która poza mobilizacją ściśle wojskową była zaledwie przewidywana w r. 1914, dołącza się z kolei sprawa aprowizacyjna ludności, która w ubiegłej wojnie wystąpiła w całej swej straszliwej ostrości.

W sierpniu 1914 r. wyżywienie armji, floty oraz twierdz było w rękach intendentury wojskowej. Za czasów pokoju zapasy były nagromadzane, następnie w miarę spożycia uzupełniane, o ile można wewnątrz kraju. Wkrótce jednak konieczność żywienia ludności cywilnej okazała się niezbędną. Rząd np. we Francji przychodził z pomocą władzom municypalnym i prefektom w tych częściach kraju, gdzie dawał się odczuwać niedobór żywności w ten sposób, że wskazywano im części kraju, zaopatrzone w nadmiar żywności.

Tymczasem niedobór żywności wzrastał w całem Państwie, w ten sposób, że osłabiona produkcja rolnicza nie mogła wystarczać i wówczas należało powiększyć środki żywności niezbędne dla życia ludności cywilnej bądź przez import, jak we Francji, bądź też przez zdobycie nowych terytorjów obfitujących w żywność, jak było w Niemczech, z widocznem nawet pozostawieniem na podrzędnym planie operacji wojennych, które zwolnione na Zachodzie pozwoliły sojusznikom lepiej przygotować się do wojny, jak to wynika z dokumentów wydanych w Vorgeschichte. Tak było od połowy 1916 r. Żołądek brał górę nad głową.

W okresie następnym do końca wojny okazało się niezbędnem utworzenie jedynego urzędu wyżywienia dla armji i ludności cywilnej.

Nietylko w Niemczech sytuacja stawała

się krytyczną. To samo było we Francji, gdzie zbiory ogromnie zmalały, a import napotkał na coraz większe trudności z powodu kryzysu, jaki przechodził kredyt państwa zagranicą oraz przerw w dowozie morskim.

Istnienie dwu urzędów wyżywienia, które z sobą współzawodniczyły, stawało się coraz mniej dogodne i trzeba było znaleźć wyjście. Albo cały kraj należało uważać za oblężoną twierdzę i całość wyżywienia powierzyć intendenturze wojskowej, albo utworzyć jeden urząd wyżywienia cywilnego i wojskowego, wobec którego armja byłaby tylko jednym z odbiorców hurtowych, zachowując tylko do rozdziału swoją własną intendenturę.

Na zachodzie wybrano to drugie wyjście i powierzono całość wyżywienia jednemu urzędowi. We Francji np. urząd ten stanowił część Ministerstwa Robót Publicznych, transportów i wyżywienia. W roku 1917 stanowił osobny urząd, a od jesieni 1917 r. aż do 1920 r. (styczeń) stanowił osobny podsekretarjat stanu przy Ministerstwie Rolnictwa i Wyżywienia.

Słowem zagadnienie wyżywienia, które przybierało w okresach krytycznych postać groźnej klęski elementarnej, zmusiło rządy, prowadzące wojnę do utworzenia „Osobnego ogólnego urzędu wyżywienia", konieczność, którą uświęciła praktyka całej wojny we wszystkich państwach.

Przemysł i Handel.

Ingerencja państwa do spraw gospodarczych w tej wojnie objęła również przemysl i handel, bo uważano to za rzecz konieczną i uzasadnioną wówczas, gdy byt Państwa był zagrożony.

Jednakże już w czasie wojny okazało się rzeczą nie mniej konieczną, aby niektóre gałęzie przemysłu częściowo zachowały swój zakres czynności.

Bez podtrzymania własnej wytwórczości, bodaj w ograniczonym zakresie, niepodobna było uniknąć deprecjacji waluty i zapewnić sobie dewiz, potrzebnych na zakupy zagraniczne, a wreszcie zachować przedwojennych rynków zbytu na czas powojenny. Jakkolwiek zatem w czasie wojny funkcja Rządu i Państwa dostosować się musi do nowego położenia i potrzeb, wytworzonych przez rzeczywistość wojny, to jednak ingerencja w sprawy gospodarcze ograniczoną winna być do niezbędnego minimum.

Z początku, w każdem ministerstwie o charakterze gospodarczym powstała sekcja ekonomiczna. We Francji doprowadziło to do współzawodnictwa i rozproszenia, zarówno w zgromadzeniu, jak i w rozdziale zasobów potrzebnych do prowadzenia i przetrzymania wojny.

W projekcie ustawy o ogólnej organizacji narodu na wypadek wojny ustalono we Francji zasady, wiążące przemysł i handel z państwem, ale ograniczające bezwzględność etatyzmu.

Te zasady są bardziej giętkie i skuteczne. niż wyłączna interwencja państwa i polegają na miarkowaniu etatyzmu przez stałe współpracownictwo zorganizowanego przedstawicielstwa przemysłu i handlu, tak w zakresie stanowienia, jak i wykonania.

Aby to przedstawicielstwo było możliwie wiernym odzwierciedleniem całości interesów przemysłu i handlu, a przy tem było nieliczne, niezbędnem jest, aby już w czasie pokoju tworzone były wielkie zrzeszenia, które w promieniu swej działalności łączyłyby różne gałęzie przemysłu i handlu i to nie tylko w kierunku poziomym, jak mówił Stinnes, ale i pionowym, łącząc w jedną całość cały mechanizm gospodarczy od kopalń i surowców począwszy, na ostatecznych produktach skończywszy, rozwożonych w dodatku po rynkach zbytu własnymi środkami komunikacyjnymi.

W tych zrzeszeniach państwo, zdaniem usta-

wy francuskiej, znajdzie najlepszych doradców i współpracowników w dziale gospodarczym wojny, jakkolwiek rząd zachowa zawsze swój głos stanowczy.

Jeżeli do tych organizacji i do ich kierowania na wypadek wojny istnieć będą korrelatywnie odpowiednie zaczątki organizacyjne w czasie pokoju, to każde ministerstwo będzie mogło zgóry określić swe potrzeby, zgromadzić zasoby lub podać sposoby tego gromadzenia, aby gospodarcze przygotowanie na wypadek wojny było ustalone i przewidziane.

I w tej dziedzinie zatem obowiązuje ogólna zasada wojny, aby interes prywatny był podporządkowany szerszym względom ogólnym, wolność osobista uległa skrępowaniu, a wola jednostki i ogółu nastawiona na wojnę.

Państwo rozciąga swój monopol na wszystkie zasoby gospodarcze narodu, niezbędne dla obrony, znosi współzawodnictwo wewnętrzne pomiędzy ministerstwami, wielkiemi zrzeszeniami i prywatnemi osobami. Lecz także w rękach państwa znajdują się środki łagodzące bezwzględność etatyzmu. Środki te polegają na:

1) dopuszczeniu do głosu decydującego odpowiedzialnych przedstawicieli przemysłu i handlu;

2) używaniu tych przedstawicieli i wyręczanie się nimi w zakresie spraw zarówno dotyczących wytwórczości, jak i handlu.

Produkcja amunicji i uzbrojenia.

Olbrzymie zużycie amunicji i sprzętu wojennego postawiło w Wielkiej Wojnie na pierwszy plan sprawę przemysłu wojennego.

Nie chcę przedstawiać stopniowego rozwoju organizacji tego przemysłu w państwach prowadzących wojnę, od poszczególnych wydziałów ministerjalnych aż do podsekretarjatu stanu artylerji i ministerstwa amunicji i uzbrojenia. W dobie powojennej toczy się w ustawodaw-

stwie zachodnim dyskusja na temat, jaka organizacja byłaby najbardziej celową?

Jedni są zwolennikami utworzenia integralnego ministerstwa dostaw wojennych, któreby objęło całe zaopatrzenie armji w środki obrony czynnej (broń, amunicję, środki wybuchowe, toksyczne, przewozowe, na lądzie, morzu, powietrzu) — to już było w ostatniej wojnie, — lecz także w środki obrony biernej (materjał transmisyjny, środki i przyrządy lecznicze etc.) Cała więc produkcja wojenna, ześrodkowana w rękach jednego ministerstwa, objęłaby: wielki przemysł mechaniczny, elektryczny, konstrukcji żelaznych oraz mały przemysł. Taka organizacja zniosłaby współzawodnictwo ministerstw i urzędów, któreby nie tak jaskrawo występowało w zakresie pracy, surowców, transportów.

Zwolennicy innego poglądu twierdzą natomiast, że tego rodzaju centralizacji przemysłu w czasie wojny towarzyszyłoby ogromne wstrząśnienie dokonane w organizacji pokojowej zaraz na wstępie wojny. Skoro najważniejszą rzeczą jest to, aby przejście od stanu pokojowego do stanu wojennego odbywało się bez gwałtownych wstrząśnień i dezorganizacji istniejących urzędów, to jasnem jest, że powstanie jedynego ministerstwa produkcji środków wojennych musi doprowadzić w chwili najmniej stosownej do przekształcenia organizacji istniejącej i nowego zestawienia różnorodnych organów pracy. Tradycja każdego ministerstwa, jego metody, stosunki ustalone — wszystko to byłoby poderwane przez powstanie takiego nowego ministerstwa. Zapewne może istnieć niebezpieczeństwo wyodrębniania się poszczególnych ministerstw, co jest w pewnym stopniu dążnością naturalną, a w końcu rozbieżność działania. Ale na to istnieje doświadczenie ostatniej wojny, poczucie powszechne, że nie była ona przygotowaną, że zawiodły wszystkie przewidywania. Tembardziej rzeczą jest konieczną uniknąć w przyszłości tych

błędów i zawczasu przewidzieć cały plan mobilizacyjny wszystkich ministerstw.

W znacznym stopniu słusznem jest zdanie, że w ostatniej wojnie niedostateczna sprawność i nadużycia płynęły z braku przygotowania i dorywczych improwizacji.

Jeżeli natomiast plan będzie opracowany zgóry, dla każdego ministerstwa przewidziane jego zadanie na wypadek wojny, to wówczas w swoim zakresie podoła ono produkcji w rozmiarach wojennych. Jeżeli zatem ministerstwa będą odciążone od troski zaopatrywania się w surowce, w pracę i siłę popędową, to każde z nich może objąć kierownictwo odpowiednim działem produkcji, przewidzianym w planie gospodarczej mobilizacji.

W projekcie francuskiej ustawy o ogólnej organizacji narodu, rzecz jest tak rozwiązana, że każdemu ministerstwu pozostawiono zorganizowanie właściwej produkcji, jeżeli się ono okaże do niej zdolnem, a w każdym wydziale ministerjalnem koncetruje się wytwórczość przedmiotów takich, które, służąc wyłącznie jednemu ministerstwu, najlepiej mogą być wytwarzane przez jedyny ośrodek.

Zestawienie.

Wojna Światowa wobec rozmiarów konfliktów nowoczesnych, a wojna w przyszłości, stwarza także nową rzeczywistość w zakresie gospodarstwa społecznego:

1) zmniejsza siłę gospodarczą, nie tylko przez to, że przeważającą ilość mężczyzn wszystkich roczników w wieku wojskowym odciąga do armji i do pracy nieprodukcyjnej w znaczeniu gospodarczem, lecz także i przez to, że stwarza potrzeby nowe, znosi bardzo mało z tych, które istnieją, dawne rozwija;

2) wojna narusza funkcję rozdzielczą, a więc przewóz i handel przez stopniowe lub nagłe osłabienie organów tej funkcji, a to wskutek prze-

ciążenia pracą i łamania się z trudnościami, które wynikają z samego faktu wojny, jej zmienności, a także z konieczności uczynienia zadość wzrastającym wciąż potrzebom;

3) można powiedzieć ogólnie, że w czasie wojny nowoczesnej pokojowa równowaga ekonomiczna wewnątrz kraju zostaje głęboko wstrząśnięta i przesunięta w kierunku nowego układu życia gospodarczo - społecznego, coraz bardziej przystosowanego do potrzeb wojny. Podobnie równowaga gospodarcza zewnętrzna ulega głębokim zaburzeniom, już to z powodu przebiegu działań wojennych, spadku kredytu, już to z powodu bojaźliwego stanowiska krajów neutralnych, pozostających pod groźbą przeciwników.

W takich warunkach głównym zadaniem rządu staje się stworzenie nowej równowagi gospodarczej zewnętrznej, opartej na solidarności ekonomicznej narodów wspólnie walczących, a co więcej, zadanie to istnieje stale poza kryzysem wojennym w czasie pokoju, aby zgóry przygotować trwałe podstawy gospodarcze narodów, mających zbliżone lub wspólne cele.

Użyłem słowa „równowaga“, nie wahając się zastosować tego pojęcia do rzeczywistości wojny nowoczesnej.

Wyrażenie bowiem „równowaga“, jak to słusznie zauważył znakomity, niedawno zmarły socjolog i ekonomista włoski Willfredo Pareto, „ludzie zazwyczaj odnoszą niesłusznie do klasy tych pojęć metafizycznych, gdzie króluje dobro, prawda i piękno. Wynikają stąd koncepcje śmieszne i obce istocie zjawisk rzeczywistych“.

Żyliśmy przecież w tej równowadze chwiejnej, jaką wytworzyła w ciągu lat paru Wielka Wojna i żyjemy wciąż jeszcze wśród usiłowań powojennych, aby świat po straszliwem zniszczeniu powrócił do pierwotnej, względnie trwałej równowagi układu społecznego i gospodarczego.

Stan społeczny istnieje, zastajemy go zrealizowanym przez życie całego wszechświata.

W jaki sposób jednak zespół narodów nierówno uposażonych w zasoby mineralne, o ziemi niejednakowo żyznej, o ludności obdarzonej rozmaitymi temperamentami może istnieć w stanie względnej równowagi, oprzeć się gwałtownym perturbacjom wojny i powrócić do względnego stanu trwałości?

Gdy spojrzymy na rzeczywistość świata powojennego, widzimy, że w zakresie zjawisk ekonomicznych sposoby te są rozmaite: jedne narody poszukują mechanizmu stabilizacyjnego i umieją doń dochodzić, drugie rozmyślnie, jak Niemcy i Rosja, unikały go również umiejętnie, trzecie bezmyślnie w dalszym ciągu traktują prawa gospodarcze.

Wszyscy mamy odczucie analogji praw tych zjawisk ekonomicznych z prawami przyrody, z tą wszakże różnicą, że gdy umiemy się posługiwać siłą ciężkości, by wznieść się w przestworza wbrew jej naturze, praw gospodarczych nie doceniamy i nie uznajemy, a ta dowolność z naszej strony, jest główną przyczyną społecznych nieszczęść i przewrotów.

W czasie pokoju przesuwanie się równowagi w zjawiskach ekonomicznych najprostszych jest nam dobrze znane. Weźmy dla przykładu jakikolwiek izolowany rynek papierów wartościowych, to wówczas układ będzie w równowadze, jeżeli podaż jest taka sama, jak popyt. Kurs się wówczas nie zmienia.

Ale niech ulegnie zmianie jeden z czynników równowagi, np. gdy popyt wzrasta, wówczas zachodzi przemiana równowagi, kurs papierów wzrasta. Ale gdyby ten kurs wzrósł sam przez się, to wywołałoby zmianę odwrotną, t. j. zmniejszenie popytu.

Czy nie jest to ogólne prawo także z dziedziny zjawisk przyrodniczych?

W wojnie nie jeden, ale wszystkie czynniki równowagi ulegają zmianie. Ginie w niej i niszczeje substancja społeczna — ludzie, ich zasoby, ich zmaterjalizowana praca, a wówczas zachodzą najgłębsze przemiany, wywołujące chwiejność równowagi, naginające stan gospodarczy do nowego stanu rzeczy.

Jakie doświadczenie pod tym względem wynieśliśmy z tej wojny i co przekazać winniśmy następcom, których oby Opatrzność uchroniła od straszliwego kataklizmu wojny?

Przekonanie, że życie społeczne jest mimo wszystko mocne, że ma trwałość zjawiska przyrodniczego nawet w bolszewickiej Rosji wśród zgliszcz, wywołanych pożarem i mordem komunistycznej rewolucji.

Narody, które pojmą głębię tych praw zawczasu, które ugruntują w świadomości i praktyce życia stałość czynników równowagi gospodarczej układu społecznego w pokoju, tem trudniej ulegną wstrząśnieniu pod wpływem wojny, jeśli zawczasu przewidzą to wszystko, co jest niezbędne dla utrzymania równowagi dostatecznie trwałej nawet wśród katastrofy wojny.

Wiele jest zatem podstaw, by patrzeć w przyszłość z odwagą. Te narody nie giną, które mają mocną wolę i umiejętność życia *).

5). Czynnik kierowniczy. Rząd i Naczelne Dowództwo.

Wobec całej tej rzeczywistości wojennej, która od wielkich bitew wstępnych we Francji i na ziemiach polskich potężniała w oczach naszych, aż w końcu przybrała postać Wojny Świa-

*) Obszerne omówienie organizacji społeczno-gospodarczej w czasie wojny znajdujemy w motywach do ustawy o ogólnej organizacji narodu na czas wojny. (Loi sur l'organisation générale de la nation pour le temps de guerre 10/I 1924. Documents parlamentaires. Annexe Nr. 6949).

towej, jakie było stanowisko czynników kierujących narodami, Rządu i Naczelnego Dowództwa? Jaką przedewszystkiem była ewolucja organizacji i rozwój zakresu działania tych czynników?

We Francji i wśród rządów narodów Sprzymierzonych ewolucja ta dokonała się w sposób szczególnie pouczający. Niemniej wszakże pouczającym i doniosłym w skutkach był brak tej ewolucji w Niemczech.

1. *Francja.*

Organizacja rządu w latach 1914 — 1919.

Pod wpływem wypadków wojennych zachodziło we Francji głębokie i nieustające przeobrażenie organizacji i funkcji Rządu.

W przewidywaniu krótkiego przebiegu wojny, Rząd na jej wstępie usunął się w cień wobec Wodza Naczelnego, nie chcąc stawiać żadnych przeszkód jego inicjatywom, przeciwnie, usiłując we wszystkiem przyjść mu z pomocą i skupiając koło jego osoby cały naród.

Gdy tedy w sierpniu 1914 r. Prezydent Rzeczypospolitej odwołał się do hasła „Świętej jedności", „Union Sacrée", Prezes Rady Ministrów wprowadzał ją w czyn w ten sposób, że dokonał na stanowiskach ministerjalnych zmian, aby utworzyć „Rząd Obrony Narodowej". Równocześnie odstąpił jednemu z członków Gabinetu tekę spraw zagranicznych, aby oddać się całkowicie kierowniczej pracy w Rządzie.

Najbardziej pilnem zadaniem Rządu było zaspokojenie potrzeb armji w zakresie materjalnych czynników wojny (uzbrojenia i amunicji). Z jednej bowiem strony wprowadzenie w życie ustawy z roku 1913 o trzyletniej służbie sprawiło, że zwiększenie kontyngentu armji na stopie pokojowej w przededniu wojny wywołało ubytek w zasobach materjalnych, których dla braku czasu nie zdołano uzupełnić. Z drugiej

strony, w czasie pierwszych działań wojennych straty w materjale i zużycie amunicji przeszły wszelkie przewidywania. Naprawa tego położenia, zgodnie z ówczesnymi poglądami, wyłącznie mogła zależeć od Ministra Wojny. To też badanie stanu rzeczy i wprowadzenie w czyn środków zaradczych pochłaniały całkowicie jego uwagę i działalność.

Wkrótce wszakże z ustaleniem się frontów, gdy obie armje wkopały się w ziemię, intensywnie wzrosły zapotrzebowania coraz potężniejszych środków niszczących i ogromnej wydajności przemysłu wojennego. Ministerstwo Wojny, na którem z początku spoczywało to zadanie, rozwinęło swą organizację w ten sposób, że okazała się ona zbyt wielkim ciężarem dla jednego człowieka.

12 grudnia 1916 powstający Podsekretarjat Stanu artylerji i amunicji był zaczątkiem Ministerstwa uzbrojenia i przemysłu wojennego („Ministère des Armements et des Fabrications de guerre"). Skądinąd daje się odczuwać potrzeba scentralizowania w jednej władzy rozmaitych urzędów, którym powierzony był transport w ogólnym słowa tego znaczeniu. W związku z tem transporty wojskowe przekazane są przez Ministerstwo Wojny, jako zakres poruczony Podsekretarjatowi transportów w Ministerstwie Robót Publicznych.

Gdy Rząd wrócił z Bordeaux do Paryża, Parlament został zwołany. Przystąpił on natychmiast do ścisłego współdziałania z Rządem za pośrednictwem swych komisji. Wynikiem tej pracy było ustalenie niezbędnej równowagi pomiędzy stanem liczebnym armji na frontach, a ilością rąk do pracy, potrzebną w przemyśle i wogóle wewnątrz kraju.

W miarę przedłużania się walki, nowe zagadnienia stanęły przed Rządem. Skutki wojny podmorskiej coraz bardziej utrudniały wyżywienie ludności i wymagały nietylko nowych zarzą-

dzeń dla ochrony transportów morskich, lecz także wywołały konieczność wmieszania się państwa w zakres gospodarczy, a mianowicie w kierunku gromadzenia i rozdziału środków żywności. Stan wojenny i wszystkie niedole, które z nim są związane, wymagały od Rządu sprawiedliwego podziału obowiązków i ciężarów, aby polepszyć położenie moralne i materjalne ludności.

W grudniu 1916 r., powstaje Ministerstwo, które jednoczy urzędy pracy publicznej, transportów i wyżywienia. Ostatni ten urząd centralny wytworzył się przez złączenie urzędów wyżywienia wojska (Ministerstwo Wojny) z urzędem wyżywienia ludności cywilnej (Min. Handlu). Jednak w roku 1917 wyżywienie stało się sprawą tak ważną, że całkowicie zdołało pochłonąć działalność jednego z członków Gabinetu.

A zatem potrzeby wojny, wychodząc poza wązkie ramy, w których były początkowo ujęte, wciągają stopniowo do dzieła obrony narodowej wszystkie ministerjalne departamenty. Słowem, prowadzenie wojny staje się w rzeczywistości dziełem całego Rządu, a nie poszczególnego ministerstwa. Olbrzymia ilość spraw, bardzo trudnych i zawikłanych, prowadzi do mnożenia departamentów ministerjalnych, lecz ze zwiększeniem urzędów wysuwa się konieczność nielicznego kierownictwa, zdolnego do szybkich działań.

W końcu 1917 r. ewolucja organizacji Rządu i władz publicznych była już na ukończeniu. Uskuteczniono ścisłe zjednoczenie Sprzymierzonych, przyjęto zasadę jednolitego wysiłku. We Francji po krwawych ofenzywach, bez wyraźnych i oczekiwanych skutków, w kwietniu 1917 Marszałek Pétain zreorganizował armję, która odzyskała zaufanie w swe siły.

Centralna administracja zawiera już w zaczątku niezbędne organa wykonawcze. Czyn-

ność Ministerstwa Wojny, podzielona między 4 Podsekretarjaty Stanu, uległa skupieniu i koordynacji z innymi ministerstwami za pośrednictwem Podsekretarjatu Stanu przy Prezydjum Rady Ministrów. Jednemu Ministrowi powierzono rolnictwo i wyżywienie, tworząc dla spraw tego ostatniego zakresu Podsekretarjat Stanu. Z Podsekretarjatu Stanu Blokady utworzono Ministerstwo. Komitet Wojny, utworzony za czasów drugiej prezesury Brianda (11 grudnia 1916 — 16 marca 1917), został zreorganizowany i uzupełniony Ministrem Blokady, do którego należały sprawy: zakaz wywozu, reglementacja kontrabandy wojennej, ograniczenie handlu wrogów, kontrola i kontyngentowanie zapasów w krajach neutralnych, słowem wszystko, co wojnę gospodarczą czyniło dla przeciwnika szczególnie dotkliwą.

Odstępując wiele spraw podwładnym urzędom, Prezydent Rady Ministrów, odciążony przez Podsekretarza Stanu przy Prezydjum od sprawowania administracji, mając do bezpośredniego rozporządzenia urząd cenzury i informacji wojskowej, mógł całkowicie poświęcić się obowiązkom i zadaniom sternika Rządu i prowadzić wojnę, „faire la guerre", we wszystkich jej dziedzinach.

Naczelne Dowództwo i Rząd.

Po doświadczeniach w Mandżurji, Transwaalu, Bałkanach utrwaliło się to jedyne przekonanie, które zresztą wyznawały Niemcy przez lat 44 od swego zwycięstwa nad Francją w roku 1870 — 71, że organizacja wojskowa powinna móc wystawić armję, której potęga liczebna byłaby ograniczona jedynie ilością wyszkolonych rezerw, względnie wogóle liczbą zdatnych fizycznie mężczyzn w państwie.

Wprawdzie taka mobilizacja ogałacała kraj z sił produkcyjnych, to jednak przewidywanie konieczności produkcji wojennej w ogromnym

zakresie nie wydawało się koniecznem z tego mianowicie względu, że liczono się z krótkiem trwaniem działań wojennych.

Ta doktryna prowadziła do wzmożenia potęgi armji aż do ostatecznych granic, aby wybuch wojny był możliwie gwałtowny i niepowstrzymany, z czego wynikało, że ofenzywa była pierwszym warunkiem powodzenia.

We Francji art. 3 dekretu z 20 październiaka 1913 r. o prowadzeniu wielkich jednostek bojowych ułożony był w tym właśnie duchu. Brzmi on dosłownie:

„W aktualnej postaci wojny, wielkość mas użytych, trudności ich wyżywienia, przerwanie biegu życia społecznego i ekonomicznego kraju — wszystko to zniewala do szukania rozstrzygnięcia w możliwie krótkim czasie, w celu rychłego zakończenia walki".

Z tego poglądu wynikało jasno postanowienie przeniesienia działań na terytorjum nieprzyjacielskie. Wykluczano wszelką możliwość wtargnięcia armji niemieckiej do Francji. Kraj bowiem, do którego wtargnie nieprzyjaciel, nawet gdyby zwycięsko odparł uderzenie, na długo pozostanie, jakby w stanie głębokiego porażenia. Wiadomo jednak, jak się stało: Francja, aby dać dowód swej woli pokojowej, cofnęła wojska o 10 kil. od swych granic, a kraj po zwycięstwie nad Marną w najbardziej uprzemysłowionej swej połaci stał się łupem wroga.

A zatem doktryna wojny z przed 1914 r. prowadziła do wystawienia armji potężnej i dobrze uzbrojonej, lecz przysposobionej jedynie do gwałtownego i krótkiego uderzenia.

W jaki sposób ta armja była dowodzoną, utrzymywaną, odżywianą?

Rząd w myśl powyższego dekretu miał określić cel polityczny wojny, wyznaczyć „głównego wroga, przeciw któremu powinna być skierowana największa część sił narodowych" i rozdzielić „konsekwentnie do tego wszystkie środki dzia-

łania i wszelkiego rodzaju zasoby", oddając je w zupełności do rozporządzenia generałom, którym powierzono dowództwo naczelne wojsk na różnych obszarach działań wojennych. Z chwilą tedy, gdy armja, przygotowana w czasie pokoju, oddaną została jako narzędzie wojny w ręce Naczelnego Wodza, Rząd usunął się w cień przed żołnierzem, który był jedynie odpowiedzialnym za prowadzenie działań wojennych.

Minister Wojny był w czasie pokoju jedynym budowniczym armji. Zapewne, że Rząd brał udział w tej pracy za pośrednictwem Najwyższej Rady Obrony Narodowej, lecz zwysoka i zdaleka *). Nawet nie powstawała myśl, aby inni Ministrowie mogli i potrzebowali współpracować z Ministrem Wojny! A jeżeli nawet myśl taka zjawiała się, to ją odrzucano, aby zapewnić jedność poglądów i kierownictwa. Minister Wojny w przygotowaniu obrony narodowej odosobniony w czasie pokoju, był również odosobnionym w czasie wojny w swej pracy. Miał on wszystko przewidzieć, wszystko zespolić i wszyst-

*) Rada ta „Conseil Supérieur de Défense Nationale" — powołana została do życia po kryzysie tangerskim w r. 1906. Składała się ona z Prezesa Rady Ministrów, jako przewodniczącego, oraz z ministrów: Spraw Zagranicznych, Wojny, Marynarki, Kolonji, Spraw Wewnętrznych i Skarbu. Jako członkowie z głosem doradczym wchodzili jeszcze w jej skład: Szef Sztabu Generalnego i jego zastępca, Szef Sztabu Marynarki, dyrektor wydziału politycznego Ministerstwa Spr. Zagr. i cały szereg wyższych urzędników z innych ministerstw. Rada Obrony Narodowej powołaną była do badania wszystkich zagadnień, dotyczących obrony kraju, które wymagały współdziałania kilku ministerstw. Sekretarjat tej Rady, utworzony z członków o głosie doradczym, badał i opracowywał sprawy, które miały być na porządku dziennym Rady.

Brytyjski Komitet Obrony Imperjum (Imperial Defence Comitee), utworzony przed wojną o podobnym składzie i uprawnieniach, miał zapewnić również jednolitą współpracę wszystkich urzędów na wypadek wojny.

ko naprawić. Było to wynikiem doktryny ówczesnej, która także w Niemczech i wogóle we wszystkich państwach całą organizację wojenną przed r. 1914 opierała na postulacie wojny gwałtownej, lecz krótkiej.

Ten postulat niemal na wstępie Wielkiej Wojny okazał się niewystarczający. Obrót wypadków i rzeczywistość wojenna nieprzewidywana wykazały jeszcze raz niedoskonałość ludzkiego umysłu. Potęga obronna walki okopowej, gwałtowne wyczerpanie rezerw po pierwszych bitwach, równowaga napięcia bojowego doprowadziły niespodzianie do wojny długiej.

Zapewne swoboda ruchów Wodza Naczelnego w zakresie operacyjnym była zapewniona w sposób szczęśliwy. Nie uwzględniono wszakże w sposób dostateczny zaopatrzenia, odnowy i utrzymania wszystkich środków niezbędnych dla armji i jej działań wojennych. Przedłużająca się wojna wykazała, że zasoby materjalne wojskowe były wyczerpane po Marnie. Tymczasem ekspedycja na Dardanele, organizacja armji Wschodniej tworzyły nowe obszary działań wojennych.

Rząd wobec tego musiał przystąpić *do zorganizowania* przemysłu wojennego, *dostosowania* planu wojny do wytworzonych możliwości i nowych warunków politycznych, ulegających zmianom. Zgodnie z regulaminem o prowadzeniu wielkich jednostek bojowych, Rząd winien był *koordynować* wykonanie planu wojny na różnych obszarach operacyjnych. To potrójne zadanie było w całości powierzone Ministrowi, lecz on nie miał do rozporządzenia żadnych organów wykonawczych, obejmujących całość zagadnienia wojny. Mógł jedynie zajmować się przygotowaniem środków i rozdziałem ich na rozmaite obszary wojenne.

Od końca 1915 r. stało się oczywistem, że Minister nie jest zdolny do koordynacji działań na drugorzędnych obszarach operacyjnych, nie

mając przy sobie potrzebnego wyższego wojskowego. Dekretem z dnia 2 grudnia 1915 r. gen. Joffre otrzymał ogólne dowództwo armji francuskiej (commandement général), zatrzymując równocześnie dowództwo na froncie francuskim. Mając powierzone ogólne kierownictwo działaniami wojennemi, Marszałek Joffre posiadał tem samem odpowiednie kwalifikacje, aby przeprowadzać z armjami koalicyjnemi potrzebne umowy i dawać do nich inicjatywę.

Słowem, gdy Naczelne Dowództwo całości wojsk zostaje powierzone Dowódcy obszaru głównych działań wojennych, Rząd (Ministrowie Wojny i Uzbrojenia) ogranicza się do wytwarzania i dostarczania potrzebnych środków. Ten stan trwał do wiosny 1917 r.

Po ofenzywie następcy Joffre'a gen. Nivelle, rozpoczętej 16.IV 1917, po której obiecywano sobie przejść do ogólnej bitwy ruchomej, gdy tymczasem załamała się ona w krwawych stratach, nastąpiło ciężkie przesilenie w Dowództwie Naczelnem. Było to za gabinetu Ribot'a, marzec — wrzesień 1917, kiedy Ministrem Wojny był P. Painlevé, obecny prezydent Izby francuskiej. Jakkolwiek istotą rzeczy była *walka dwu doktryn prowadzenia wojny*, sprawa sprowadzała się do osób. Naczelny wódz gen. Nivelle nie chciał się podać do dymisji, gdyż uważał, że będzie to szkodliwe dla armji i dalszych działań wojennych. Wówczas Rada Ministrów pod naciskiem Ministra Wojny i Prezydenta gabinetu postanowiła pozbawić dowództwa Naczelnego Wodza (11 maja 1917). 15 maja Rada Ministrów powzięła dwie decyzje: gen. Pétain, Szef Sztabu generlanego, został mianowany naczelnym dowódcą (commandant en chef) armji północnych i północno - wschodnich, gen. Foch otrzymał nominację na Szefa Sztabu Generalnego armji francuskiej. Gen. zaś Nivelle, mianowany dowódcą grupy armji bez przydziału, otrzymał urlop na wypoczynek.

W ten sposób zostało załatwione drugie ciężkie przesilenie w Naczelnem Dowództwie, pierwsze bowiem zaszło za drugiego ministerstwa Brianda, kiedy marszałek Joffre został w Dowództwie Naczelnem zastąpiony przez gen. Nivelle (15 grudnia 1916) *).

Od tej chwili zaczyna się *nowy okres, w którym Rząd działa skutecznie nietylko w zakresie wytwarzania środków, lecz również przez przygotowanie i koordynację operacji wojennych* za pośrednictwem Szefa Sztabu Generalnego przy Ministrze Wojny.

Ustanowiono przy boku Ministra Wojny Szefa Sztabu Gen. **), który poza dawnemi uprawnieniami był doradcą technicznym Ministra w sprawach, dotyczących:

a) ogólnego kierownictwa wojny i koordynacji armji sprzymierzonej;

b) ogólnych planów operacyjnych, ustalonych przez naczelnych dowódców, którym wyłącznie ich wykonanie zostało powierzone.

Ta druga część atrybucji Szefa Sztabu Gen. mogła Rząd prowadzić do bezpośredniego mieszania się w prowadzenie operacji, co dotychczas było wyłącznie oddane Naczelnemu Dowódcy.

Rząd mimo wszelkiej ostrożności, zachowanej w tym względzie, nigdy nie był pewien, czy nie przekroczył granicy, poza którą odpowiedzialność każdego przestawała być ściśle określoną i autorytet wszystkich przez to samo narażony na szwank.

---

*) P. Painlevé. Comment j'ai nommé Foch et Pétain? La seconde crise du Haut Commandement. Rozdz. VII.

**) Według Min. Painlevé to stanowisko było równoważne z naczelnym dowódcą — „hiérarchiquement le poste du chef d'Etat major général de l'armée française balançait celui du général en chef". Ministrowi Wojny zarzucał Clémenceau. że pozbawił się tą nominacją swych istotnych uprawnień (loc. cit. 121).

Sprawa stanęła jasno wówczas, gdy gen. Pétain stanął na czele armji francuskiej północno-wschodnich, zaś gen. Fochowi powierzono w marcu 1918 koordynację działań wojennych, w kwietniu zaś Naczelne Dowództwo Międzysojusznicze.

2. *O jednolitość Naczelnego Dowództwa Koalicyjnego.*

W miarę, jak konflikt przybierał charakter światowy, ogólne kierownictwo wojną wymagało stałego i ścisłego kontaktu pomiędzy Rządami sprzymierzonymi, aby doprowadzić do skutku zespolenie w działaniu i konwergencję wysiłków nietylko militarnych, lecz i gospodarczych. Coraz to nowe wyłaniały się trudności i występowało tarcie nieustające pomiędzy interesami najbardziej rozbieżnymi, które jednakowoż należało nastawiać w kierunku równoległym, aby zbliżać się do zwycięstwa.

Lecz, gdy umowy mogły wystarczać w innych dziedzinach, to w zakresie dowództwa na froncie równorzędność zamiast hierarchii, dobrowolna ugoda zamiast rozkazu — były wręcz szkodliwe. Okazało się bowiem, że najdoskonalsza zgoda i dobra wola we wzajemnem spieszeniu z pomocą nie wystarczą. Ententa przez cały czas niemal Wielkiej Wojny odbiegła od napoleońskiej zasady, że „na jednym teatrze wojny powinien być jeden wódz".

Wobec rozbieżności wysiłków każdy miał skłonność do skupiania rezerw dla własnych działań wojennych, co pociągało za sobą osłabienie punktów zetknięcia się armii. Zrozumiała to doskonale Główna Kwatera niemiecka, kiedy w marcu 1918 r. uderzyła w najsłabszy punkt zespolenia frontu brytyjsko - francuskiego. W obliczu klęski aljanci zdecydowali się wreszcie na jednolite kierownictwo: gen. Foch został ogólnym koordynatorem, potem Naczelnym Wodzem. Wówczas opuścił szefostwo Szta-

bu Gen., by całą swoją energję skierować ku działaniom wojennym.

Zanim jednak doszło do tego jednolitego dowództwa długą była droga i krwawemi okupiona doświadczeniami! Historja tych trudności, oporów, wahań i pomysłów oraz warunków, które doprowadziły nareszcie do jedynego dowództwa międzysojuszniczego jest dla przyszłości, także dla przedmiotu naszych rozważań, niezmiernie pouczająca i doniosła, jakkolwiek dziś nie może być jeszcze wszechstronnie oświetloną.

Wiadomą była wyższość Państw Cntralnych: Niemcy właściwie miały główne kierownictwo w ręku, po zgniecieniu Serbji ustalono wspólność terenu, jedność komunikacji. Państwa Koalicyjne miały trzy odrębne fronty — rosyjski, bałkański i zachodni, między którymi możliwa była jedynie ścisła koordynacja. Po stronie koalicyjnej nie było ujęcia wojny, jako jednej całości, nawet wówczas, gdy fronty mniej lub więcej nieruchome, rozpięte były na lądzie od Sekwany do ujścia Padu, od zatoki Fińskiej do ujścia Dniestru, a na kontynencie azjatyckim od południowego brzegu morza Kaspijskiego do Zatoki Perskiej. Na Zachodzie, na głównym froncie francuskim walczyły kontyngenty rozmaitych armji pod trzema odrębnemi dowództwami,—francuskiem, angielskiem, belgijskiem, które koordynowały swoje działania wojenne.

Na początku wojny armja belgijska biła się przez porę tygodni osobno lub prawie osobno do upadku Antwerpji (w listopadzie 1914 r.). Nad Izerą resztki bohaterskiej armji łączą się z armjami francuską i angielską. Armja angielska Gen. Frencha (80.000 l.) w myśl dyrektywy lorda Kitschenera jest zupełnie niezależną od oddowództwa francuskiego. Ta pogardliwie traktowana przez niemieckie dowództwo armja staje się przedmiotem gwałtownych właśnie uderzeń. Tragiczne trudności kooperacji francusko-angielskiej po klęsce pod Charleroi, niezależność do-

wództwa angielskiego i wpływy jej na przebieg bitwy nad Marną, stanowią osobny, pełen dramatycznego napięcia rozdział Wielkiej Wojny.

Po zwycięstwie nad Marną urok imienia Marszałka Joffre'a zapewnił sam przez się jedność działań wojennych. W listopadzie zaś 1914 r., w krwawych zmaganiach się nad Izerą, gdy Niemcy chcieli za wszelką cenę oskrzydlić przeciwników, uskutecznioną została po raz pierwszy jedność dowództwa. Gen. Foch dowodził, mając pod sobą Króla Alberta i Gen. Haiga i tylko dzięki temu zdołał on powstrzymać rozpaczliwe i potężne ataki niemieckie i niedopuścić do załamania frontu. Lecz to jednolite dowództwo było przejściowe i obejmowało zresztą jeden tylko odcinek frontu *). Gdy niebezpieczeństwo minęło, dowództwa armji koalicyjnych odzyskały swoją niezależność.

Po raz wtóry jednolitość działań wojennych nastąpiła w roku 1916, w bitwie nad rzeką Somme. Ówczesny Prezydent Ministrów Briand dążył do jednolitości działania na jednym froncie, („Unité d'action sur l'unité de front") a ta jedność działania dała się osiągnąć nie przez jedyne dowództwo, lecz przez ścisłą koordynację Gen. Foch'a, French'a i Haige'a według ułożonego z góry planu, w bitwie prawie nieruchomej, obliczonej na wyczerpanie (bataille d'usure), o której mówiłem już poprzednio w rozdziale o dynamice Wojny Światowej.

Gdy Gen. Foch po tej bitwie został właściwie pozbawiony dowództwa i w armji przeważyła metoda prowadzenia wojny młodej szkoły z pod Verdun, której przewodził Gen. Nivelle, metoda dążąca do wojny ruchomej, jednolitość dowództwa stała się na ten wypadek oczywistą koniecznością.

---

*) Daty i dokumenty czerpię z wymienionej już książki P. Painlevé, Ministra Wojny w tych czasach, później Prezydenta Ministrów.

Wobec tego, dnia 26 lutego 1917 r. zawarto *konwencję w Calais,* na podstawie której Marszałek Haig, nie będąc wprawdzie pod dowództwem francuskiem, zobowiązany był do stosowania się do ogólnych dyrektyw Gen. Nivelle'a. Była to jednak konwencja tylko przejściowa i miała ustać z chwilą, gdy rząd angielski uzna, że działania zaczepne, które tę konwencję spowodowały, zostały doprowadzone do końca.

Wiadomo, że dowództwa aljanckie, które gotowały się do wspólnej ofenzywy, zostały nagle zaskoczone manewrem Hindenburga, polegającym na ewakuacji linji frontu w lutym 1917 r. Projektowany atak angielski, zdaniem dowództwa angielskiego, był niebezpiecznym, gdyż wpadł by w próżnię, a Niemcy uderzyliby od północy. Dyrektywa Głównej Kwatery francuskiej z dnia 27 lutego nie została wykonana, a nadto pozostawiona bez odpowiedzi i przesłana do Londynu. Na skutek rady War Committee Marszałek Haig dopiero 4 marca odpowiedział Gen. Nivelle, ten zaś z kolei odpowiedź dowódcy angielskiego przesłał rządowi Brianda i Lloyd Georda ze skargą, że Marszałek Haig uchyla się od wykonania dyrektyw i to w chwili, gdy ma się rozpocząć ofenzywa i z prośbą, aby wódz angielski bezzwłocznie zastosował się do konwencji w Calais, a przez to i do jego instrukcji.

Gdy ofenzywa 16 kwietnia do przerwania i uruchomienia frontu nie doprowadziła, na Radzie Międzysojuszniczej (4.V. 1917), w której brali udział dowódcy Gen. Nivelle, Marsz. Haig oraz szefowie Sztabów Generalnych Gen. Pétain i Robertson, ustalono protokularnie, że plan ofenzywy rozpoczętej w kwietniu stał się bezprzedmiotowy i że niema się już widoku przerwania frontu.

Działania wojenne w maju miały charakter zeszłorocznej bitwy nad Somme, t. j. bitwy na wyczerpanie. Jakkolwiek uzgodnienie działań było łatwiejsze dla tego rodzaju metody walki, to je-

dnak groźba rozbieżności w walce nie przestawała być zawieszoną na wypadek nieprzewidziany: ograniczenia klęski własnej lub wyzyskania zwycięstwa nad przeciwnikiem. Sprawa wciąż była niezałatwioną.

W sierpniu 1917 r., wobec już widocznych rozkładu i niemocy armji rosyjskiej oraz olbrzymich lecz bezskutecznych ataków angielskich pod Paschendaële, odbyła się konferencja międzysojusznicza, na której byli Painlevé, Lloyd George i lord Milner. Omawiano mianowanie Gen. Focha szefem międzysojuszniczego Sztabu Generalnego, co miało być jedynie wstępem do mianowania go Naczelnym Wodzem armji Sprzymierzonych. Angielscy mężowie stanu, jakkolwiek uznawali konieczność tych zamierzeń, stwierdzali jednakże zupełne nieprzygotowanie do tego opinji brytyjskiej.

Był to czas, kiedy jak wspomniałem poprzednio, Gen. Foch i Pétain ułożyli nowy plan wojny, oparty na wyzyskaniu rezerw amerykańskich, wielkich programach uzbrojenia i na oczekiwaniu ustalonej daty 1 lipca 1918 r., celem rozpoczęcia rozstrzygającej ofenzywy. Lecz oczywiście, gdy to wszystko będzie gotowe, trzeba właśnie uderzyć szybko, mocno, trafnie („frapper vite, frapper fort et frapper juste“, jak pisze p. Painlevé), co bez jednolitości w dowództwie byłoby niemożliwe. Nadto postępujący rozkład Rosji powodował skupienie wszystkich sił niemieckich na froncie zachodnim. Groźba przerwania frontu i przejścia do bitwy ruchomej stawała się coraz bliższą, a wobec rozbieżnej woli w dowództwie, wizja klęski coraz oczywistszą.

Wreszcie dysproporcja sił angielskich wobec długości zajmowanego przez nie frontu także wysuwała sprawę jednolitego dowództwa. Parlament, wodzowie i opinja we Francji domagali się, aby Anglicy objęli dłuższy odcinek frontu, ponieważ armja francuska półtora raza tylko liczniejsza, przez 3 lata broniła frontu 4 razy

dłuższego. Ale w takim razie zbliżyłby się do Paryża najsłabszy punkt frontu, owa zawiasa (charnière), łącząca obie armje, która widocznie już przyciągała uwagę nieprzyjaciół. Także więc i ta sprawa sprawiedliwszego rozkładu sił sojuszniczych nie mogła być przeprowadzona bez uprzedniego załatwienia sprawy stałej koordynacji działań wojennych.

25 września 1917 r., *na konferencji w Boulogne* między Painlevé, wówczas premjerem, i Lloyd Georgiem, doszło do ustalenia planu, aby jedyne dowództwo było urzeczywistnione w dwu okresach: nowy Szef Międzysojuszniczego Sztabu Generalnego miałby pod sobą rezerwy wszystkich armji w pobliżu owego punktu złączenia sił brytyjsko-francuskich, a tem samem koordynowałby działanie wodzów na froncie, przygotowując się w ten sposób niegłośny do objęcia w przyszłości naczelnego dowództwa. Jasnem się okazało, że Wielka Brytanja nie zgodziłaby się nigdy, aby jej armja była pod dowództwem francuskiem, lecz co najwyżej pod wodzem francuskim na zasadzie zupełnej równorzędności z armją francuską. Zresztą przemawiały za tem także powody techniczne, sprzeciwiając się temu, aby Generalissimus wspólny był równocześnie dowódcą jednej armji. Okazało się, że wybór Wodza Naczelnego poza dowódcami obu armji był jedynie możliwy.

We wrześniu Rząd Francuski przedstawił w Londynie projekt Międzysojuszniczego Komitetu Wojennego (Comité de guerre interallié), który nie wchodząc w uprawnienia dowódców, miał na celu zapewnić ogólne kierownictwo działaniami wojennemi.

Sprawa była w toku, gdy nagle przyszła klęska włoska 27 października 1917 r. pod Caporetto, wyjazd Focha do Lombardji, wysyłka wojsk francuskich. Tragizm tych wypadków czynił nagłą potrzebę utworzenia Międzysojuszniczej Rady Wojennej i Sztabu Generalnego. Jednakże Lloyd George wymagał, żeby przyszły szef tego szta-

bu — upatrywano na niego wciąż Gen. Focha — nie był równocześnie szefem Sztabu Generalnego armji własnej. Temu warunkowi sprzeciwiał się stanowczo Rząd Francuski. Także miejsce urzędowania tego sztabu było sporne: Boulogne czy Versailles? Międzysojuszniczy Komitet Wojenny miał mieć poza sztabem generalnym jeszcze 3 stałe organy: komitet morski, dyplomatyczny, ekonomiczny i finansowy, a to celem scentralizowania wiadomości, zapewnienia przewozów, surowców, kredytów i stałości kursów dewiz. Przewidywano ich istnienie i na czas wojny.

7 listopada 1917 r. w Rapallo, na konferencji przedstawicieli Rządów i sił zbrojnych Sprzymierzonych podpisano konwencję, na mocy której została utworzona Najwyższa Rada Wojenna w Wersalu (Conseil Supérieur de guerre), gdzie przebywać mieli stali przedstawiciele wojskowi oraz ich sztaby: w imieniu Francji — Gen. Foch, Wielkiej Brytanji — Gen. Wilson i Italji — Gen. Cadorna. Najwyższa Rada Wojenna miała zbierać się conajmniej raz na miesiąc. W ten sposób miała być urzeczywistniona zupełna koordynacja działań wojennych na froncie zachodnim. Chodziło o zyskanie akcesu ze strony Washingtonu i Petrogradu. Lloyd Georg 12 listopada w Paryżu wygłosił wielką mowę, zapewniając, że odtąd „sprzymierzeni muszą połączyć swe zasoby, swe pieniądze“, w dziedzinie gospodarczej, przemysłu wojennego, blokady, pożyczek — kraje te będą stanowiły jeden kraj.

Następnego jednak dnia parlament francuski nie mógł w konwencji w Rapallo dopatrzyć się jednolitości dowództwa. Ster rządu objął Clémenceau. Konwencję w Rapallo zatrzymano, lecz w wykonaniu uległa ona głębokim zmianom. Generalny Sztab Miedzysojuszniczy w Wersalu zamienił się na zwykły Komitet badań pod kierunkiem Gen. Weygand.

Gdy w początkach 1918 stanął pokój w Brześciu Litewskim, jasnem było, że Niemcy uderzą

całą wzmożoną swą siłą. *2 lutego w Wersalu Najwyższa Miedzysojusznicza Rada Wojenna* na wniosek Gen. Focha nadaje Sztabowi Generalnemu uprawnienia, wynikające z konwencji w Rapallo. — Gen. Fochowi powierzono dowództwo nad ogólną rezerwą międzysojuszniczą, która ma być bezzwłocznie utworzoną. Protokularnie ustalono zakres władzy nad tą rezerwą Gen. Focha i Naczelnych Wodzów innych armji. 19 lutego Gen. Pétain oddaje do tej rezerwy 8 dywizyj, Gen. Diaz, Wódz Naczelny armji włoskiej — 6 dywizyj. 2 marca ze strony marszałka Haig— odmowa: nie da ani jednego człowieka.

14 marca, *na konferencji w Londynie Gen. Foch nalega na utworzenie rezerwy ogólnej.* Marszałek Haig energicznie uzasadnia powody swego odmownego stanowiska. Dnia następnego Gen. Foch, protestuje przeciw powziętym decyzjom, oświadcza, że widział bitwy koalicyjne i ich wyniki z powodu braku jedności. Właśnie taka bitwa zbliża się, a zgody niema, co do użycia rezerw różnych armji. Skoro widzi, że jego uwagi są już tylko platoniczne, żąda ich zaprotokułowania. 21 marca następuje uderzenie niemieckie: V-a armja angielska zostaje zupełnie rozbitą. Następują dni pełne tragizmu.

Jeszcze w styczniu 1918 r. Marsz. Haig i Gen. Pétain zawarli umowę, na mocy której armja niezaatakowana okaże pomoc drugiej. 6 dywizyj francuskich ma przybyć w ciągu 4 dni na pomoc. Otóż od 21 do 25 marca 20 dywizyj francuskich zostały rzucone między Somme a Oise'ą, aby często bez dostatecznych środków technicznych zagrodzić przerwę własnem ciałem i krwią. Tymczasem armje niemieckie powiększają przerwę frontu atakami, zwróconemi ku północy. Przekraczają rzekę Somme 24 marca w chwili rozmowy Marsz. Haiga z Gen. Pétain. „Jeżeli cofać Pan będziesz rękę w miarę — miał powiedzieć Marsz. Pétain, — jak będę wyciągał swoją, to łączność obu armji ulegnie w końcu rozerwaniu, armja

Pańska ryzykuje, że będzie zmuszona do kapitulacji w polu, gdy ja będę ograniczony do ochrony Paryża" *). Po tej rozmowie Marsz. Haig wysłał depeszę do Londynu, żądając Naczelnego Wodza w osobie Gen. Focha.

Wieczorem 25 marca Gen. Wilson dopadł Gen. Focha w Wersalu. Czyni mu propozycje, na które mają się zgodzić oba Rządy, aby Clémenceau był cywilnym wodzem wojny, Gen. Foch — szefem jego sztabu. Foch odmawia: „albo się dowodzi, albo się nie dowodzi" (On commande ou on ne comande pas).

Wreszcie 26 marca sławne spotkanie się w Doullens. Przemawiają kolejno Haig i Pétain. Tchnie z tych przemów zimno i naprężenie. Nastrój staje się duszny i przygnębiony. Wówczas lord Milner po porozumieniu się z Clémenceau proponuje, aby dać Gen. Fochowi stanowisko, na którem mógłby on objąć ogólną kontrolę nad sytuacją wojenną. W ten sposób Gen. Foch zostaje „koordynatorem" działań armji brytyjskiej i francuskiej w miejscu ich złączenia. Wówczas Marsz. Haig zażądał, aby uprawnienia Focha rozciągnęły się na cały front, lecz dopiero 14 kwietnia w sposób urzędowy Gen. Foch objął najwyższy, o dziejowej odpowiedzialności wobec wszystkich narodów świata urząd Wodza Naczelneog Wojsk Sprzymierzonych i Stowarzyszonych, a wśród nich także — wojsk polskich.

Generalissimus międzysojuszniczy rzuca wnet wszystkim armjom i ich dowódcom hasło — mot d'ordre: trzymać się, nie ustąpić ani piędzi ziemi; w szczególności na północy od Somme Brytyjczycy muszą utrzymać pozycję za wszelką cenę.

„Samą obecnością, urokiem przeszłości, energją słowa i dowództwa, zwycięzca z nad Izery dał odrazu obu armjom bezcenne uczucie, że były one z sobą zwarte i że nic już ich nie mogło rozdzielić" **).

---

*) P. Painlevé loc. cit.
**) Painlevé loc. cit.

Kierownictwo zatem operacji wojennych w całości było powierzone jednemu wodzowi, który był osobą zaufania sprzymierzonych rządów. Pozostawał on z nimi w ścisłym związku tak w zakresie obrad, jak i ogólnych postanowień. Pod jego rozkazami znajdowały się wielkie dowództwa: Gen. Pétain, wódz armji francuskiej, Marszałek Haig — wódz armji brytyjskiej, Król Belgijski, oraz następnie Gen. Persching — wódz armji Stanów Zjednoczonych. Każdemu z tych wodzów z kolei podlegało kilka grup armji. Rezerwy zaś wszystkich armji sprzymierzonych znajdowały się w rozporządzeniu Naczelnego Wodza. On określał zadania dowództwa podwładnych i zapewniał im potrzebne środki do ich wykonania. On utrzymywał łączność pomiędzy różnymi obszarami działań wojenych, był dość blisko Rządu, aby od niego z łatwością otrzymywać instrukcje, jak również wytyczne ustalone na Radzie Ministrów, a przytem równocześnie był zwolniony od obowiązku stałej obecności, która pociągała za sobą branie udziału w obradach Rządu. Miał stałą styczność z Rządami i zarazem swobodę ruchu niezbędną dla potrzeb dowodzenia.

W ten sposób męstwo i ofiary życia, czynnik ilościowy i materjalny narodów Sprzymierzonych i Stowarzyszonych znalazły wreszcie, po tragicznych przejściach właściwą organizację dowództwa, powierzając je szczęśliwie w ręce właściwego człowieka. Wówczas napięcie siły materjalnej i moralnej, dotąd rozproszone, nabrało nagle niesłychanej potęgi, która skruszyła. niezdobyte. zdawało się, pozycje i dała światu zwycięstwo prawa nad siłą.

3. *Niemcy.*

Jest rzeczą godną uwagi, że w naszem wojsku i społeczeństwie znacznie częściej dają się słyszeć głosy surowej krytyki międzysojuszniczego kierownictwa wojny, tych niewątpliwych błędów, jakie popełniło, zanim zdołało się zdo-

być na jednolitość działania politycznego i militarnego, podczas gdy w stosunku do niemieckiego kierownictwa wojną panuje szczególny i nieuzasadniony brak krytycznego poglądu, co więcej, nawet chęć bezkrytycznego naśladownictwa form, które się przeżyły.

W Niemczech żywą była wciąż tradycja tryumwiratu Cesarza, Bismarcka i Moltkego. który w roku 1871 doprowadził do zwycięstwa. System, który dał tak znakomity wynik, nie powinien był, zdaniem Niemców, ulegać zmianie. chociaż już w czasie wojny francusko-niemieckiej wywoływał on gwałtowne starcia, nad któremi umiała zapanować potężna indywidualność Żelaznego Kanclerza. Jakkolwiek od tego czasu stosunki uległy zmianie, Niemcy stały się potęgą morską, ich armja wzrosła do 6 miljonów wyćwiczonych żołnierzy na stopie wojennej, jakkolwiek utworzyły system trójprzymierza, to jednakże niemiecki system ogólnego kierownictwa wojną nie uległ zmianie i cesarstwo niemieckie przystąpiło do wojny światowej z tą samą organizacją, jaka od czasów Bismarcka przetrwała w niezmienionej postaci do roku 1914.

Kierownictwo polityczne. Polityczne kierownictwo w czasie wojny i pokoju powierzone było Kanclerzowi, którego mianował Cesarz, jako swego doradcę politycznego. Kanclerz był niezależny od Rady Ministrów, która nie mogła go związać swemi uchwałami, od Parlamentu, wbrew woli którego mógł swój urząd piastować, o ile posiadał zaufanie cesarza. Do Parlamentu zwracał się Kanclerz z przedłożeniami o nowe kredyty, których w zasadzie Parlament mógł mu odmówić.

Naczelnym Wodzem sił zbrojnych na lądzie i morzu w czasie wojny i pokoju był cesarz, w którego osobie skupiała się jedyna władza nad wojskiem i flotą.

Armja. Działania wojenne na lądzie i ich przygotowanie, a więc cały zakres operacyjny w czasie

wojny i pokoju, był powierzony z ramienia cesarza szefowi Sztabu Generalnego. Jego władza w czasie wojny rozciągała się jedynie na obszar operacyjny, na armję walczącą na froncie.

Dowództwo nad wojskiem poza frontem, wewnątrz kraju, w zastępstwie cesarza sprawowali generałowie zupełnie samodzielnie, otrzymując rozkazy wprost od Naczelnego Wodza.

Administracja wojskowa była oddzielona od dowództwa. Sztab Generalny nie podlegał w czasie pokoju Ministerstwu wojny, które stanowiło samodzielną i równorzędną w zakresie administracyjnym władzę. Minister wojny stał nie na czele wojska, jak właśnie było w zachodnich państwach demokratycznych, o ustroju parlamentarnym, lecz na czele wojskowej administracji. Właściwie byli to ministrowie wojny 4 największych państw Rzeszy: pruski, bawarski, saski, wirtemberski. Najważniejszą, niemal wyłączną rolę odgrywał minister pruski, potem bawarski, dwaj inni właściwie nie wchodzili w rachubę.

Gdy szef Sztabu Generalnego odpowiedzialny był tylko przed cesarzem, Minister Wojny otrzymywał z jednej strony rozkazy wprost od cesarza bez kontrasygnaty kanclerza, z drugiej zarządzenia i dyrektywy od kanclerza Rzeszy i rządu własnego. Zatem w zasadzie Główna Kwatera mogła i powinna była współdziałać za pośrednictwem cesarza. W rzeczywistości to współdziałanie Sztabu Generalnego i Ministerstwa Wojny, wobec ich równorzędności, opierać się mogło jedynie na wzajemnem porozumieniu.

Flota. W przeciwieństwie do olbrzymich pełnomocnictw Szefa Sztabu Generalnego sił zbrojnych na lądzie, szef Sztabu Admiralicji nie miał powierzonego prowadzenia działań wojennych na morzu. Cesarz Wilhelm II zastrzegł sobie dowództwo nad flotą i „nie życzył sobie mieć nikogo między sobą, a swoją marynarką“,

wobec tego sprawował on dowództwo pełne nietylko w zakresie ogólnych wytycznych, lecz w ściśle fachowym i technicznym i to w stosunku do dwu władz wojennych morskich, dowództwa floty pełnego morza i morza Niemieckiego. Administracją morskiej siły zbrojnej kierował Urząd Marynarki Rzeszy—„Reichsmarineamt".

A zatem cesarz kierował ogólną polityką Rzeszy oraz administracją sił zbrojnych na morzu — za pośrednictwem Kanclerza, przygotowaniem i prowadzeniem działań wojennych — za pośrednictwem szefa Sztabu Generalnego, wojskiem wewnątrz kraju — za pośrednictwem generałów dowodzących w jego imieniu, administracją lądowej siły zbrojnej za pośrednictwem Ministra wojny; dowodził osobiście flotą pełnego morza i Niemieckiego przy współpracy szefa Sztabu Admiralicji. (Patrz załącznik: schemat I).

Czy tego rodzaju organizacja Naczelnych Władz państwa, mającą wszelkie pozory zwartości, zapewniła w istocie jednolitość ogólnego kierownictwa w Wielkiej Wojnie? Głos pozostawmy niemieckim pisarzom wojskowym.

Braki w organizacji naczelnego kierownictwa podczas ostatniej wojny, zdaniem ppułk. Kurt Liebmanna[1]) były jedną z przyczyn klęski niemieckiej. Polityczne kierownictwo wojną nie zostało bowiem uzgodnione z wojskowem, jak się to stało we Francji i Anglji, a przecież już Clausewitz w swem dziele o wojnie rozstrzygnął pytanie zasadnicze o stosunku polityki do dowództwa siły zbrojnej w następujących słowach:

> „Jest niedorzecznością podporządkowywać polityczne stanowisko wojskowemu, gdyż polityka zrodziła wojnę. Polityka jest mózgiem, wojna tylko narzędziem, nie zaś odwrotnie. Jedynie więc słusznem jest podpo-

---

[1]) Kurt Liebmann ppułk. Zur Frage der Einheitlichen Kriegsleitung (Wissen und Wehr 1924).

rządkowanie stanowiska wojskowego politycznemu". [2])

Jeżeli więc wojna, zdaniem tego autorytetu wojskowego, jest dalszym ciągiem polityki z zastosowaniem innych środków, to z tego wynika, że siła zbrojna może być tylko narzędziem w ręku polityka, czyli, że naczelny wódz musi być podporządkowany mężowi stanu. Żołnierz jest w błędzie, jeśli sądzi, że jego działanie wojenne jest niezależne od polityki i że polityka wywiera szkodliwy wpływ na przebieg wojny. Tak bywa, gdy polityka jest złą. lecz w takim wypadku prowadzenie wojny w szczupłej tylko mierze naprawi błędy złej polityki.

Tylko za czasów Żelaznego Kanclerza mogła panować zgodność w Cesarstwie Niemieckiem między polityką a dowództwem wojskowem. Gdy go nie stało, nie stało również jedności w ogólnem kierownictwie wojną. W samej rzeczy Kanclerz, jako właściwy kierownik polityki Rzeszy nie miał bezpośredniego wpływu na przygotowanie i prowadzenie działań wojennych oraz na administrację wojska. Mógł on wpływać pośrednio przez oddziaływanie na Naczelnego Wodza w osobie cesarza. Stąd więc w rękach odpowiedzialnego za kierownictwo i w istocie kierującego państwem męża stanu nie łączyły się sprawy polityczne z wojskowemi. Łączyły się one dopiero w rękach nieodpowiedzialnej głowy państwa. W czasie Wielkiej Wojny rozbieżność między kierownictwem politycznem a Naczelnem Dowództwem, t. j. między Kanclerzem a Kwaterą Główną wciąż wzrastała i doprowadziła w końcu do odwrócenia właściwego porządku rzeczy: nie Rząd określał polityczne cele wojny, wyznaczał głównego wroga, rozdzielał środki działania i zasoby kraju, lecz Naczelne Dowództwo w znacznej mierze objęło ogólne kierownictwo wojną.

---

[2]) „O wojnie", ks. 8.

Przyczynił się do tej przewagi Sztabu Generalnego w polityce Rzeszy ten fakt, który wynikał z ustroju cesarstwa, że mianowicie faktyczny Naczelny Wódz, t. j. Szef Sztabu Generalnego niemieckiego mógł od swej władzy przełożonej otrzymywać nietylko rozkazy w dziedzinie operacyjnej, lecz także ogólne wytyczne polityczne. Był to stosunek w skutkach tak dla prowadzenia wojny niebezpieczny, że ppułk. Kurt Liebmann dochodzi nawet do wniosku dość niespodziewanego, że olbrzymi autorytet, jaki posiadało niemieckie Naczelne Dowództwo we wszystkich sprawach wojskowych — któraż sprawa w czasie wojny nie może być podciągnięta pod sprawę wojskową — było z ogólnego punktu widzenia raczej niekorzystną. Pod koniec wojny Naczelne Dowództwo coraz bardziej wkraczało w polityczne kierownictwo wojną, a przecież pisze wspomniany autor, dla ogólnego kierownictwa zawsze jest jeszcze korzystniejsze, by w pewnym stopniu kierownictwo polityczne wkraczało w zakres operacyjny, niż prowadzenie wojny wyłącznie pod kątem widzenia wojskowym! Tak działał Bismarck, kiedy po bitwie pod Königgrätz spowodował zaprzestanie wojny z Austrją, chociaż dalsze jej prowadzenie było z punktu widzenia wojskowego uzasadnionem. W czasie Wielkiej Wojny było wprost odwrotnie.

Z pism Ludendorffa, Bethmana-Hollwega, H. v. Delbrücka, oraz innych świadectw, wynika wcale jasno, że polityce Cesarza i Kanclerza, przeciwstawił się wielki Sztab Generalny. Ludendorff ze względów ściśle militarnych, popierany przez Gen.-gubernatora Beselera, wysunął kwestję polską za cenę armji polskiej, której pomoc uważał za niezbędną i pogląd swój przeparł wbrew tamtej tradycyjnej polityce pruskiej.[1]

---

[1]) Ludendorffa Pamiętniki i listy do Zimmer-

To samo było, gdy Reichstag uchwalił znaną rezolucję pokojową (19.VII.1917) w chwili, kiedy powodzenie kontrataku na froncie wschodnim miało doprowadzić do rozpadnięcia się siły militarnej Rosji. Za tę uchwałę czyni Kwatera Główna odpowiedzialną Kanclerza i pod jej naciskiem ustępuje on ze swego stanowiska.

Po odejściu Bethmanna (13 lipca 1917) hr. Hertling odmówił przyjęcia stanowiska Kanclerza w obawie stosunków z Hindenburgiem i Ludendorffem, „których mieszanie się do kierownictwa politycznego już za Bethmana doprowadziło do bardzo ciężkich walk". Gdy w 3 miesiące później przystał na zastąpienie Michaelisa, to tylko pod tem zastrzeżeniem, „że Najwyższe Dowództwo oświadczyło, że więcej nie chce mieszać się do polityki" (26.X.1917). Mimo to starcia były stałe i nieraz ciężkie[1]).

A wreszcie, gdy przyszła klęska, Dowództwo Naczelne i Rząd Rzeszy były w dwuch odrębnych i pełnych nieufności obozach, jak to zresztą wynika z wspomnianych poprzednio dokumentów, wydanych przez Scheidemanna (Vorgeschichte). W chwili klęski, Kwatera Główna — to żądała natychmiastowego pokoju, oświadczając, że wojna jest przegrana, to znowu, odmyśliwszy się, dażyła do dalszego nieuzasadnionego oporu, jak było właśnie w październiku 1918 r. W końcu, na 2 dni przed dymisją Ludendorffa, 24.X.1918, Hindenburg wydaje proklamację do armji, w której zrzuca wprost na Rząd Rzeszy odpowiedzialność za wypadki i za te rokowania pokojowe, które na własne żądanie Feldmarszałka i Pierwszego Kwatermistrza Rząd miał rozpocząć bez chwili zwłoki.

Dowództwo na lądzie i morzu. Jeżeli w sto-

---

manna, ogłoszone u H. v. Delbrücka. S. Dąbrowski. La théorie de la guerre d'usure devant les faits. Archives de la Grande Guerre Nr. 19—1925 (Chiron).

[1]) Karl Graf von Hertling. Ein Jahr in der Reichskanzlei (Herdersche Verlagshandlung 1919).

sunku, jaki powinien być pomiędzy Rządem a Naczelnem Dowództwem, Niemcy popełnili błąd zasadniczy, ale dość powszechnie uznawany, to mniej naogół znane są braki jednolitości w użyciu wojska lądowego i marynarki wojennej, o czem ciekawe wiadomości znajdujemy w powojennej literaturze niemieckiej.

Admirał v. Tirpitz w swych pamiętnikach stwierdza, że cała siła zbrojna niemiecka nie była użyta według jednolitego planu, jakkolwiek Niemcy były monarchją. Na parę lat przed wojną, w naprężonej sytuacji europejskiej szef Sztabu Generalnego i Dowództwo Marynarki nie byli przez Kanclerza powołani, aby zastanowić się nad wspólnem działaniem sił zbrojnych na lądzie i morzu na wypadek wojny z Francją i Anglją. Skutkiem tego widoczna jest rozbieżność działania na początku wojny, gdy kanclerz do 4 sierpnia 1914 r. chce się za wszelką cenę porozumieć z Anglją, marynarka gotowała się do wojny z nią na morzu, wojsko jedynie do wojny lądowej na dwa fronty. Dopiero w czasie wojny wystąpiły zasadnicze różnice poglądów na sposób prowadzenia wojny z Anglją pomiędzy Sztabem Generalnym a Dowództwem Marynarki, które zażądało przedewszystkiem obsadzenia wybrzeży kanału, gdy Sztab miał inne cele na oku. Ponieważ zagadnienie to nie zostało rozwiązane w czasie pokoju, przeto jednolitego użycia sił zbrojnych na lądzie i morzu nie było, a poglądy Sztabu Generalnego i Dowództwa Marynarki pozostawały w rozbieżności.

Powiedzieliśmy wyżej, że cesarz nie chciał ograniczać się do ogólniejszych dyrektyw, dawanych Szefowi Admiralicji, pozostawiając mu prowadzenie działań wojennych, jak to było w stosunku do Szefa Sztabu Generalnego. Chciał dowodzić sam i dlatego wkraczać musiał w zakres fachowy, wydając rozkazy obu flotom morza pełnego i Niemieckiego. We wspólnych

sprawach floty i wojska, Naczelne Dowództwo musiało u cesarza wyrabiać rozkazy dla władz marynarki. W takich wypadkach, jako doradcy cesarza zbierali się: kanclerz, szef Sztabu, Admiralicji, szef gabinetu Ministra, którzy w samej rzeczy nie ponosili żadnej odpowiedzialności za to, czego w operacjach morskich żądali. Taki stan rzeczy, zdaniem nietylko admirała v. Tirpitza, lecz i innych autorów niemieckich, był niezmiernie szkodliwy dla wojny morskiej i dla współdziałania wojska lądowego z flotą. W skutek tego dowódcy obu flot otrzymywali rozkazy bądź sprzeczne, bądź niemożliwe do wykonania.

Jaka więc była przyczyna istotna tego stanu rzeczy? Taka mianowicie, że w Niemczech nie było Naczelnego Dowództwa, odpowiedzialnego za wszystkie działania wojenne na morzu, tak, jak była tem dowództwem na lądzie Główna Kwatera. Kanclerz, kierujący ogólną polityką Rzeszy, nie mógł z oboma dowództwami omawiać wspólnych spraw i ustalać wspólnych postanowień, aby je następnie oddawać do rozstrzygnięcia cesarzowi. Cesarz był bowiem faktycznym dowódcą floty, a przytem dowódcą nieodpowiedzialnym.

Na brak zatem koordynacji wpływało nie to, iż wspólnego dowództwa sił zbrojnych lądowych i morskich nie było, lecz brak równorzędności pełnomocnictw Kwatery Głównej i Admiralicji. Zresztą w czasie wojny we Francji i w Anglji nie stworzono takiego ogólnego dowództwa. Obok Naczelnego Wodza sił zbrojnych na lądzie był Admirał, dowodzący samodzielnie flotą. W obu krajach kierownictwo ogólne wojną spoczywało w rękach rządu. Pierwszy lord admiralicji lub francuski Minister Marynarki byli naczelną władzą sił zbrojnych na morzu, a Gabinet w Londynie lub Rada Ministrów w Paryżu rozstrzygały w najwyższej instancji we wszystkich sprawach wojennych działań mor-

skich, mając zawsze możność uzgodnić w łonie rządu te działania na morzu z działaniami na lądzie oraz wogóle zapewnić jednolitość w prowadzeniu wojny i kierownictwie polityką państwa. Taka właśnie organizacja w państwach demokratycznych, zapewniająca współdziałanie sił zbrojnych na lądzie i morzu w państwach Ententy, zdaniem wymienionych autorów niemieckich, wytrzymała pomyślnie próbę wojny i wobec tego jest formą wyższą od organizacji byłego Cesarstwa.

Jeżeli teraz przejdziemy z kolei do naczelnego dowództwa niemieckich sił zbrojnych *na lądzie*, to i ono, pomimo swej zwartości i prostoty organizacji, nastręcza wiele uwag krytycznych właśnie wojskowym pisarzom niemieckim w dobie powojennej.

Tradycja lat 1866, oraz 1870—71 zapewniła szefowi Sztabu Generalnego w Cesarstwie stanowisko o wiele wybitniejsze od tych, które zajmowali szefowie sztabów wszystkich innych państw europejskich. Szef Sztabu Generalnego w Rzeszy Niemieckiej, odpowiedzialny wyłącznie przed panującym, wolny od ciężaru administracji wojskowej i bieżącej polityki, które wobec parlamentów i rządów krajowych spoczywały na Ministrze, względnie na Ministrach Wojny, mógł całkowicie oddać się zagadnieniom operacyjnym, oraz przygotować wojsko i sztab, które w roku 1914 niewątpliwie godne były podziwu. Wprawdzie w zasadzie szef Sztabu Generalnego nie miał wydawać rozkazów, mógł co najwyżej zarządzać środki przygotowawcze. Naczelny Wódz sam był jedynie odpowiedzialny za powzięte postanowienia. W rzeczywistości współdziałanie Cesarza, jako naczelnego wodza ze swym szefem Sztabu, tradycyjnie ustalone, ograniczało się tylko do najważniejszych spraw operacyjnych. Pozatem milcząca zgoda Cesarza upoważniała Szefa Sztabu do wydawania samodzielnych rozkazów.

„Szef Sztabu Generalnego na terenie działań wojennych (w czasie Wielkiej Wojny Gen. Moltke. Falkenhayn i Hindenburg), był tylko z nazwy szefem Sztabu. Był on właściwie Naczelnym Wodzem faktycznie, choć nie imiennym",

— powiada Gen. v. Kuhl w wymienionej wyżej pracy o Generalnym Sztabie niemieckim.

Słabą stroną tej organizacji było skupienie całej władzy nad wojskiem wyłącznie w ręku Cesarza. Wobec potężnego mocarstwowego rozwoju Rzeszy, mógł on z trudnością podołać swym wielostronnym obowiązkom w czasie pokoju. Z biegiem czasu, ustrój siły zbrojnej stawał się coraz bardziej złożonym i zróżniczkowanym. Przybyły Generalny Inspektorat Kawalerji, Komunikacji i inne. Siedem czy osiem wyższych urzędów Cesarz musiał doprowadzić do uzgodnienia.

Następnie Szef Sztabu Generalnego, odpowiedzialny tylko przed cesarzem, trzymał swój plan działań wojennych w ścisłej tajemnicy przed wszystkiemi władzami. Nikt nie znał zasadniczej myśli hr. Schlieffena: ani Ministerstwo Wojny, ani też przewidywani dowódcy armji. Zasadnicza myśl Naczelnego Wodza, aby wielkim manewrem okrążyć przeważającemi siłami lewe skrzydło armji francuskiej, nie zdołała przeniknąć do umysłów wszystkich dowódców, jak tego wymagał właśnie hr. Schlieffen. Plan jego osłabiono przez wystawienie niedostatecznej mimo wszystko armji, o czem pisał zarówno ś. p. Gen. Buat, jak i wojskowi niemieccy, co zapewne wynikało z rozdwojenia dowództwa i administracji wojska, niewtajemniczonych w istotę planu operacyjnego. Planu tego omal zresztą nie porzucono, ponieważ dowództwo jednej armji lewego skrzydła niemieckiego uparło się przy swoich operacjach i uzyskało na nie zgodę, jakkolwiek nie wynikały one z ogólnego planu działania.

Brak władzy, wyjaśniającej i rozstrzygają-

cej sprzeczne zapatrywania, zjawia się również i w dziedzinie fortyfikacji kraju. Osobna instrukcja rozgraniczała wprawdzie uprawnienia siedmiu władz, które były powołane do budowy nowych urządzeń fortyfikacyjnych (Sztab Generalny, Ministerstwo Wojny, Generalkomando (D. O. K.), Gubernatorstwo, Generalne Inspektoraty pionierów, artylerji, piechoty, komunikacji). Sprzeczność zdań miał rozstrzygać cesarz. Gdy tedy w roku 1913 rozpoczęto budowę twierdzy grudziądzkiej, okazało się, że każda z owych 7 władz zapatruje się inaczej na budowę twierdzy nowoczesnej, a uzgadnianie poglądów z władzami w Berlinie doprowadziło do stosunków zawikłanych i szkodliwych dla sprawy. To samo było z budową twierdzy w Poznaniu.

We Francji i Anglji w takich sprawach Minister Wojny zwoływał Radę Wojenną (Conseil Supérieur de guerre) lub Radę Wojskową (Army Council), które musiały wypowiadać swe zdanie, nietylko oczywiście w sprawie fortyfikacji, lecz we wszystkich kwestjach organizacji, wyszkolenia, mobilizacji, budowy dróg komunikacyjnych i wogóle we wszelkich innych sprawach, których zaopinjowania żądał Minister Wojny.

Administracja Wojskowa i Naczelne Dowództwo.

Wreszcie rozdzielenie administracji od Naczelnego Dowództwa w Niemczech odbiło się szkodliwie na jednolitości w kierownictwie wojną.

Jak było powiedziane, szef Sztabu Generalnego był odpowiedzialny i zależny wprost od Cesarza, Minister Wojny otrzymywał z jednej strony rozkaz cesarski, pozbawiony kontrasygnaty kanclerza, z drugiej strony był zależny od Kanclerza Rzeszy. Ponieważ wprost byłoby niemożliwem uzgadniać wszystkie sprawy między Sztabem a Ministerstwem Wojny w drodze

właściwej, t. j. za pośrednictwem cesarza, przeto stosunek musiał się opierać na wzajemnych układach i porozumieniu się, co oczywiście kryło w sobie możliwości tarć i konfliktów. Już zresztą w roku 1870—71 stosunki między Ministrem Wojny a Sztabem Generalnym były przykre. W wojnie światowej, kiedy administracja wojskowa musiała sprostać olbrzymim wprost zadaniom, największą sprawność mogła wykazać jedynie przez ścisłe współdziałanie ze Sztabem Generalnym. To współdziałanie polegało nie tylo na ciągłych rozkazach cesarskich, lecz na nieustannych układach Sztabu z Ministerstwem Wojny we wszystkich sprawach, dotyczących wystawienia nowych jednostek bojowych, powołania nowych rezerw, dostarczania amunicji i wielu innych. Gdy w czasie Wielkiej Wojny rozbieżność między kanclerzami Rzeszy, kolejno zmieniającymi się, a Sztabem Generalnym w zapatrywaniach na wojnę, wzrastała i doprowadziła do stałych i głębokich starć, przyczem Naczelne Dowództwo coraz większą zyskiwało przewagę w dziedzinie ogólnej polityki Cesarstwa, to te antagonizmy z konieczności przenikały do Ministerstw Wojny Rzeszy, zależnych w praktyce głównie od Kanclerza. I kiedy kanclerze nie chcieli się zgodzić na bezwzględną przewagę Głównej Kwatery w sprawach wewnętrznych Rzeszy, coraz krytyczniej i pesymistyczniej patrzyli się na Naczelne Dowództwo, to Ministrów Wojny także opanowywało zwątpienie, które zmniejszało sprawność w czynieniu zadość potrzebom armji.

Był wszakże wypadek na początku wojny, kiedy Sztab Generalny i Ministerstwo działały sprawnie i jednolicie. Gdy bowiem zasłabnął Moltke, *urząd Szefa Sztabu i Ministra Wojny były połączone w jednej osobie.* Gen. Falkenhayn w swoich pamiętnikach twierdzi, że był to jeden z najważniejszych warunków, który umożliwił tak długie i skuteczne prowadzenie

wojny przeciw zjednoczonym siłom Ententy. Jednakże takie połączenie urzędów nie mogło trwać długo, nie tylko dlatego, że sprawowanie ich równoczesne przekraczało siły jednego człowieka, ale i z powodów prawno-państwowych, gdyż Szef Sztabu, jako Minister Wojny, podwładny Kanclerza, nie mógł być jednocześnie Wodzem Naczelnym odpowiedzialnym i zależnym tylko od cesarza. Z drugiej strony Minister Wojny z tych samych powodów zasadniczych nie mógł podlegać szefowi Sztabu Generalnego.

Zapatrywania Clausewitza na prowadzenie wojny skłaniają pisarzy niemieckich np. ppułk. K. Liebmanna do tego poglądu, że nie było innego wyjścia, jak tylko podporządkowanie Szefa Sztabu czynnikowi politycznemu, t. j. Ministrowi Wojny, jakkolwiek przeprowadzenie tej zmiany w czasie wojny było niezmiernie trudne, gdyż nie istniała ona w czasie pokoju. I mimo, iż wszyscy uznają, iż do podniesienia bitności i sprawności armji niemieckiej przyczyniło się znacznie samodzielne stanowisko Szefa Sztabu Generalnego w czasie pokoju, to jednak dla wojny nowoczesnej uzależnienie Szefa Sztabu od Ministra Wojny na wzór demokracji zachodnich uważa się za formę bezwzględnie wyższą i korzystniejszą dla całokształtu spraw związanych z obroną państwa.

Takie rozdwojenie między Naczelnem Dowództwem a administracją wojskową nie mogło istnieć w państwach Ententy, w których Naczelni Wodzowie bez żadnych ograniczeń podlegali najwyższemu przedstawicielowi administracji wojskowej — Ministrowi wojny, zależnemu od uchwał Rady Ministrów we Francji, lub Gabinetu w Anglji. Ministrom tym, w Anglji do 1914 r., zawsze cywilnym, z wyjątkiem lorda Kitschenera w czasie wojny, który był jako wojskowy także skrępowany uchwałami Gabinetu, podlegali wodzowie, którym w imieniu rządu wydawano ogólne dyrektywy.

Trzeba przyznać słuszność pisarzom niemieckim, gdy twierdzą, że nad temi organizacyjnemi wadami Najwyższych Władz państwa zwyciężyła niemiecka dokładność w dziedzinie wojskowej, zamiłowanie ładu oraz znakomity duch wojska.

Ogólnie biorąc, żadna organizacja naczelnych władz obrony państwa nie jest doskonałą. Każda ma swoje braki. Jednakże organizacja ta w wielkich demokracjach francuskiej i angielskiej, stanowi szerszą podstawę dla organizacji państwa w wojnie nowoczesnej i zapewnia jednolitość ogólnego kierownictwa wojną przez zachowanie właściwego stosunku Rządu do Naczelnego Dowództwa. Nic tedy nie stoi na przeszkodzie w dzisiejszej organizacji Rzeszy, aby przyjęła ona wzory, które ostatecznie pomimo wielu klęsk dały Entencie zwycięstwo. Takie przynajmniej jest zdanie ppułk. K. Liebmanna i innych.

4. *Jednolite Dowództwo Naczelne w Dwucesarstwie.*

Omawiając losy dowództwa sił sprzymierzonych, przedstawiłem jakie nieszczęścia płynęły z powodu braku jedynego dowództwa i jak dopiero wobec katastrofy marcowej 1918 r. Gen. Foch został faktycznym, w kwietniu zaś nominalnym naczelnym wodzem wszystkich armji koalicji.

W przeciwieństwie do tej rozbieżności woli w Koalicji, w Dwucesarstwie panowała jednolitość dowództwa, powiedzmy jednak, że ta jednolitość była oparta na współdziałaniu dwu równoległych naczelnych dowództw, z których dowództwo niemieckie, w przeciągu 4 lat odnosiło szereg sukcesów, a nawet tryumfów. Jakkolwiek skutki tych powodzeń i zwycięstw tylko w oddaleniu czasu mogły nabrać istotnego znaczenia, to wszakże narazie szczęście orężne i przepych siły niemieckiej podnosiły urok jej dowództwa. Jed-

nakże, gdy coraz większe trudności zaczęły się piętrzyć przed dowództwem niemieckiem, wówczas brak zasadniczych postanowień w dziedzinie naczelnej koordynacji Niemiec, Austro-Węgier i ich sojuszników stawał się coraz widoczniejszy. Aby jednolitość w działaniu mimo wszystko zapewnić, trzeba było uciekać się do środków pośrednich, na dłuższy przeciąg czasu niemożliwych. Wezmę przykład z frontu wschodniego.

Jest zima 1915/1916. Pokój panuje na froncie wschodnim. Jest to okres w którym Niemcy razem z Bułgarją szukają bezpośredniej łączności z Turcją sprzymierzoną i przystępują do wykonania wyroku nad małą Serbją. Jest to również okres, kiedy Wielka Kwatera Główna, pozostając w dziwnie błędnej ocenie uderzenia zadanego Rosji pod Gorlicami i w ciągu całej kampanji letniej 1915 r., nagle zmienia objekt swych działań i uważa, że bez narażenia się na niebezpieczeństwo może zwrócić się przeciw Francuzom w potężnym ataku pod Verdun (luty 1916). Wiadomo, jak po pięknych początkach, te usiłowania wkrótce zostały ograniczone do stąpania na miejscu. Otóż, począwszy od czerwca Rosjanie, rzekomo rozbici, zaczynają pod dowództwem Brusiłowa łamać i wtłaczać armje austrjackie od Bukowiny aż do błot pińskich, następnie zaś atakować samych Niemców na północ, począwszy od Pińska aż do Rygi. W lipcu położenie okazuje się o tyle bardziej krytyczne, że rezerwy niemieckie były wszystkie niemal wyczerpane dla udzielenia dalszej pomocy siłom austrjackim, chwiejącym się wszędzie, a w dodatku rezerwy te nie mogą być zastąpione. We Francji bowiem zaczęła się bitwa nad Somme.

W tych warunkach, Marsz. Hindenburg zniewolony wciąż do osłabiania własnych sił na rzecz sojuszniczych, nad któremi nie posiada władzy, aby móc regulować ich użycie, wypowiada się, zupełnie zresztą słusznie, za unifika-

cją dowództwa na froncie wschodnim. Jednakże dojść do tego musi w drodze pośrednich etapów, jest bowiem rzeczą trudną nie narażać miłości własnej narodów skoalizowanych. Sam otrzymuje dowództwo nad działaniami wojennemi od Bałtyku aż do Brodów, gdy Arcyksiążę Karol, zaopatrzony zresztą w niemieckiego szefa Sztabu, dowodzi na południu od Brodów po granicę rumuńską. Nie można pominąć, że tym szefem sztabu jest nie kto inny, jak tylko Gen. v. Seckt, dziś właściwy wódz armji niemieckiej, zimny, przenikliwy, niezmordowany budowniczy wojennego odrodzenia Niemiec pobitych.

Każdy z tych dowódców dysponuje swobodnie wojskami obu państw, będącemi na ich froncie, lecz każdy z nich w dalszym ciągu zależy od własnego sztabu generalnego. Jakkolwiek więc sfera wpływów Hindenburga wzrosła bardzo znacznie, to jednak w tym wypadku sprawa jednolitego dowództwa nie została zasadniczo załatwiona.

Zresztą nie została ona załatwioną aż do końca wojny i w dniach klęskowych brak jednolitości ogólnego kierownictwa wojną w łonie Dwucesarstwa wystąpił z całą jaskrawością. Lecz przedstawienie wszystkich okresów stopniowego rozluźnienia się więzów, aż do zupełnego rozpadu sojuszów, zajęłoby zbyt dużo czasu. Znaleść je można w żywym obrazie w dokumentach, o których niejednokrotnie wspominałem (Vorgeschichte des Waffenstillstandes).

W każdym razie ten krytyczny pogląd rozwiewa bardzo wiele sztucznego nimbu, który unosi się nad zaletami i jednolitością dowództwa niemieckiego i wszystkich sojuszników Dwucesarstwa.

„Na wojnie — pisał Napoleon, ważnem jest nie to, by nie popełniać błędów, lecz popełniać ich mniej od przeciwnika“.

Sprawiedliwy wymiar błędów z obu stron walczących w Wielkiej Wojnie uczyni dopiero

historja. W każdym razie, szereg popełnionych przez dłuższy czas błędów Niemcy mogli naprawić znacznie trudniej, niż aljanci, którzy rozporządzali nieskończonymi zasobami.

Prusy-Niemcy, które oddawna z wojny uczyniły narodowe rzemiosło, miały organizację Naczelnych Władz, która łatwiej przyczyniła się do przeceniania własnych sił, zwłaszcza z chwilą gdy na jej czele stanęli ludzie tak mało odpowiedzialni, jak Wilhelm II i Ludendorff. Dlatego można ją uważać za mniej doskonałą i trudniejszą do naprawy.

Sprzymierzeni dzięki temu, że nie byli zaślepieni pychą i zapatrzeni jedynie w potęgę siły zbrojnej, zdołali w końcu wytworzyć wyższą formę organizacji Rządu i Naczelnego Dowództwa w wojnie nowoczesnej, o czem nie wątpi już wielu wojskowych pisarzy niemieckich. usiłujących ogólne kierownictwo wojną według tych wzorów pogodzić z ideą Monarchji w Niemczech.

CZĘŚĆ CZWARTA.

Wnioski ogólne, dotyczące Organizacji Naczelnych Władz Obrony Państwa nowoczesnego w czasie wojny i pokoju.

Jednostronność przygotowania do wojny w państwach europejskich przed rokiem 1914. Rozszerzenie obowiązku obrony narodowej poza służbę w szeregach wojska. Mobilizacja sił narodowych a militaryzacja. Kierownictwo wojną: ogólne, działaniami wojennemi, w okresie chaosu powojennego. Ustrój Naczelnych Władz Obrony Państwa w czasie pokoju: organizacja przygotowania obrony przez Rząd; władze wojskowe i armja; Minister i Dowództwa okręgów korpusów; przygotowanie Naczelnego Dowództwa. Inspektor Generalny i Szef Sztabu — zakres i odrębność ich funkcji.

Wszystko co było powiedziane poprzednio o wojnie nowoczesnej, o znaczeniu w niej czynnika ilościowego, moralnego, o strategji i taktyce, o wytworzonej nowej równowadze gospodarczej i społecznej, tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej, wreszcie o organizacji i zakresie działania Rządu i Naczelnego Dowództwa — wszystko to było oparte nie na rozważaniach ogólnych, lecz na konkretnym przykładzie Wojny Światowej. I dopiero z doświadczeń tej wojny wyciągnąć można i należy *pewną ilość zasad, nie ulegających niemal dyskusji,* o zmiennym, rzecz jasna, zastosowaniu w rozmaitych warunkach i okolicznościach.

Albowiem w sztuce wojennej, jak we wszystkich zresztą innych sztukach, niema wypadków ogólnych, są tylko konkretne. Niema jakiejś oderwanej bitwy ogólnej, lecz jest Jena, Austerlitz, Marna, ostatnia bitwa Wielkiej Wojny.

Przeto niema nauki wojny w ścisłem tego słowa znaczeniu, bo właśnie nauka ścisła pozwala dochodzić do takich uogólnień, z których lo-

gicznie wynikają wszystkie szczególne zastosowania. Lecz istnieje teorja wojny.

„Teorja ta wprawdzie nie tworzy wodzów, tak, jak teorja sztuki nie tworzy artystów, lecz daje im do dyspozycji środki techniczne, bez których niepodobna wznieść się na szczyty Niema ona bynajmniej pretensji tworzenia Napoleonów, lecz daje znajomość właściwości wojsk i terenu, wykazuje wzory, arcydzieła w zakresie wojny. Teorja ta nie jest zdolna dać przepisów na Austerlitze, lecz daje wzory, jako typowe przykłady do rozważania ludziom wojny. Sztuka wojenna, jak wszystkie inne sztuki ma swoją teorję, swe zasady, inaczej nie byłaby sztuką".

Wprawdzie Napoleon powiedział, że „wojna jest przedewszyskiem sztuką prostą i w całości polega na wykonaniu" *).

Ta jej prostota, żeby nie było znowu nieporozumień co do zbytniej prostoty, na czemże polega? Polega na wiedzy i umiejętności jej stosowania.

„Aby módz, trzeba wiedzieć. Aby módz mało — trzeba wiedzieć dużo („Pour pouvoir peu, il faut savoir beaucoup") — tak wykładał pułk. Foch przed wojną w Wyższej Szkole Wojennej.

Słowem, od „wiedzieć" do „módz" jest zawsze skok, lecz skok ten jest od wiedzy, lecz nie od niewiedzy. „Vom Wissen Zum Können ist immer ein Sprung; der Sprung aber ist vom Wissen und nicht vom Nichtwissen". Tak pisał feldmarszałek Moltke.

Temi myślami przewodniemi kierowałem się w pracy nad tem sprawozdaniem ogólnem, które podda krytyce Wysoka Komisja. Proszę, aby ta krytyka była surowa, jak surowym i bezwzględnym jest przedmiot naszych obrad: wojna. Mogę tylko jedno powiedzieć zgóry na swoje usprawiedliwienie: sprawozdanie obecne opiera się na faktach, na doświadczeniach tragicznych, które wynurzają się z ponurego żniwa śmierci na rozległych pobojowiskach Wielkiej Wojny, z bez-

---

*) La guerre est avant tout un art simple et tout d'execution.

miernych cierpień ludzkich, z całego tragizmu narodów, które uderzały na siebie w tej wojnie. Ogrom przedmiotu nie pozwolił ująć go krócej. Dochodząc wreszcie do końca, mam obowiązek wyciągnąć z tych doświadczeń dla naszej dyskusji ogólnej — wnioski ogólne, dotyczące zasad, na których oprzeć się winna organizacja Naczelnych Władz Obrony Państwa nowoczesnego w czasie wojny i pokoju.

1. Stan przed 1914.

Z poprzedniego przedstawienia wynika, że *przed rokiem 1914* wszystkie narody w razie wojny szukały decyzji za pomocą *środków wyłącznie militarnych.*

Potrzeby armji walczących były stosunkowo ograniczone, bądź wskutek krótkiego trwania działań wojennych, bądź wskutek tego, że potężne armje nie zdołały wchłonąć wszystkich mężczyzn zdatnych pod broń, bądź też, że zużycie amunicji i siła ognia pozostawały w granicach zwykłych możliwości. W takich warunkach Rząd mógł sam stosunkowo łatwo zapewnić przygotowanie i kierownictwo ogólne wojny: w czasie pokojowym przy pomocy organów Ministerstwa Wojny (przyszły Wódz Naczelny, Sztab Gen., Rada Wojenna), w czasie wojny przez samego Naczelnego Wodza i Sztab Gen. Ministerstwa Wojny.

Minister Wojny mógł sam przy pomocy urzędów własnego Ministerstwa zapewnić zgromadzenie zasobów wszelkiego rodzaju, potrzebnych armjom operującym, bez naruszenia równowagi życia w kraju i bez szczególnego współdziałania z innymi Minisrtami, które było uzgadniane w łonie samego Rządu na podstawie rozkazu cesarskiego lub uchwały Rady Ministrów.

2. Organizacja Obrony po Wielkiej Wojnie.

Po Wielkiej Wojnie obraz ten zmienia się w zupełności. Wojna nowoczesna rozszerzyła

w społeczeństwie obszar skrępowania woli jednostki, by skutecznie ratować interes ogólny narodu.

Obok pojęcia *obowiązku służby w szeregach* wszystkich mężczyzn w wieku wojskowym, uznanych za zdatnych pod broń, wyłoniło się pod wpływem Wielkiej Wojny *szerokie pojęcie obowiązku obrony narodowej*, które staje przed wszystkimi i rozciąga się na wszystkie dziedziny życia publicznego. Obowiązek ten nie powinien wyłaniać się jedynie w czasie wojny, powinien ją przetrwać, to znaczy być stałym. Dotyczy on nietylko jednostek, lecz i ciał zbiorowych, wymaga męstwa, zaparcia się siebie, wytrwałości, dyscypliny, nietylko niezbędnej na froncie, lecz także w pracy wewnętrznej i codziennej kraju.

A dalej. Wzmożenie pracy i ograniczenie spożycia — są to konieczne i zarazem wystarczające, a więc niezmienne warunki dobrobytu państwa, niezależnie od czasu. Lecz nabierają one w wyczerpującej wojnie nowożytnej olbrzymiego napięcia, a to dlatego, aby między szybko wzrastającą pracą dla wojny a szybko malejącą pracą produkcyjną zachować niezbędną równowagę, przynajmniej tak powoli zmieniającą się, aby miała cechy pewnej trwałości i pozwoliła tem samem sprostać wymogom wojny i potrzebom społeczeństwa. To wszystko oczywiście wynika z poczucia powszechnie rozumianego obowiązku obrony narodowej, obowiązku jedności przedewszystkiem, bo tylko ona może wyzwolić, jak to widzimy w czasie Wielkiej Wojny, cały ogrom i różnorodną mnogość energji. Zbudzić je ze stanu uśpienia, zorganizować i umiejętnie zastosować w wojnie jest wielkiem zadaniem Rządu i społeczeństwa. Słowem, tak pojęta mobilizacja, która ze ściśle militarnej mobilizacji armji i rezerw wyszkolonych rozszerzyć się musiała na cały naród, wymaga od jednych — podatku krwi, od drugich — podatku pracy i ofia-

ry z własnej wolności, od wszystkich — ducha wytrwania, poświęcenia, podniosłego współzawodnictwa.

3. *Mobilizacja a militaryzacja.*

Jednakże rozszerzona tak *mobilizacja sił narodowych, nie może i nie powinna doprowadzić do powszechnej militaryzacji.* I w tym właśnie kierunku rozwija się ustawodawstwo powojenne państw zachodnich. Dyscyplina militarna niezbędna w wojsku, okazuje się zbyt sztywną, by mogła się nagiąć do różnorodnej działalności życia narodowego. Zbyt niepojednalną jest hierarchia wojskowa ze spontanicznie twórczą pracą myśli, nieznającą szarż i urzędowej wyższości formalnej. Dlatego w odniesieniu do powszechności obywateli poza wojskiem stojących, mobilizacja powinna polegać na tem, aby rząd zapewniał sobie stanowczy głos w decyzjach, w przeprowadzeniu pilnego nadzoru, w wywieraniu wpływu na drodze przewidującego kierownictwa.

4. *Ogólne kierownictwo wojną.*

Kierownictwo wojną nowoczesną przystosować się musi do jej treści i przebiegu. Zagadnienie obrony kraju stało się zagadnieniem ogólnonarodowem. Ostateczne rozstrzygnięcie nie da się osiągnąć środkami wyłącznie militarnemi, niezależnie zresztą od potęgi tych środków, lecz także środkami niewojskowymi, jak np. gospodarczymi, które oddziaływują na przebieg działań wojennych.

Dawniej wojny mogły być poza wszystkiem złem, które z sobą niosły, rozrywką książąt, okresem rycerskich przygód, uwodzących wyobraźnie, bodźcem energji i fantazji, sposobem zysku i wzrostu potęgi państwa. Dziś, gdy w nowoczesnych konfliktach chodzi o byt narodów walczących, poglądy „o wojence i szabelce“, które słyszeliśmy w Polsce wkrótce po zakończeniu

Wielkiej Wojny, należą do królestwa fikcji, rażącej zmysł rzeczywistości swym bolesnym i szkodliwym anachronizmem. Wojna nowoczesna coraz bardziej narodowa w założeniach i celach, coraz bardziej potężna w środkach, coraz bardziej przesycona namiętnością, która odpycha wszystkie systemy oparte wszakże na wielkościach pozytywnych, jakich argumentów myśli ona użyć? — pyta Marszałek Foch. ...Powraca do teorji rozstrzygnięcia zbrojnego, do idei Napoleona, odpowiada w dalszym ciągu. On bowiem umiał wprowadzić w grę ludzkie uczucia, manewrować masami, nadać działaniom wojennym przebieg piorunujący. Pierwszy postawił w świetle właściwem znaczenie przygotowania i wszechpotęgę masy, pomnożonej przez impuls, ażeby złamać w bitwie pożądanej na wstępie wojny siły moralne i materjalne przeciwnika. (Clausewitz).

Dlatego wojna nowoczesna, wynikając z idei napoleońskiej we wszystkich swych założeniach strategicznych, dąży do wyników taktycznych.

„W samej rzeczy ma ona przed sobą przeciwnika, który tak samo rozumie walkę, który chwyta za broń dla idei, zasady, zmiany taryfy, dla celu nie mającego znaczenia, jest bowiem *niematerjalny;* który również myśli podtrzymywać swoje teorje polityczne i finansowe za pomocą armji; który ich nie porzuci, dopóki nie zostanie pozbawiony środków obrony; który uzna się za zwyciężonego kiedy nie będzie mógł lub nie będzie chciał bić się t. j. wówczas, gdy jego armja zostanie zniszczoną moralnie i materjalnie. A więc wojna nowoczesna nie może uznać innych argumentów, jak tylko te, które doprowadzają do zniszczenia armji: a więc bitwa, powalenie siłą“. *)

Wejście w grę mas i potężnych środków walki wymaga przestrzeni, rozstrzygnięcie — długiego czasu, olbrzymich krwawych ofiar. Będą one tem większe, im większe zetrą się masy.

---

*) Mar. Foch. Principes.

Zatem wojna nowoczesna jest *straszliwą katastrofą*, która wciąga całe narody z wszystkiemi ich zasobami, zatacza coraz szersze kręgi zatargów, ogarnia coraz większą ilość uczestników. Wszystkie narody, według jednego z angielskich mężów stanu, chwieją się pod ciężarami i ciosami wojny: chodzi o to, aby wiedzieć, który z nich pierwszy padnie?

Gdy słowem wojna nowoczesna jest jedną z tych żywiołowych klęsk świata, jak szerząca się gwałtownie epidemja, pożar, powódź, która z wezbranego początkowo potoku wkrótce zamienia się w potop, zalewający całe terytorjum narodowe, to przestaje ona być wyłącznem zagadnieniem zawodu wojskowego, lecz jest zagadnieniem ogólno-narodowem, które wymaga czynności, organizacji i pracy wszystkich, by opanować i powstrzymać zbyt gwałtowne postępy wszechstronnego wyczerpania. Lecz to nie wszystko.

Wojna nowoczesna nie kończy się z chwilą ustania działań wojennych. Czyż kierownictwo wojną nie powinno się rozciągać na powojenny, gigantyczny chaos, by go zawczasu opanować lub bodaj zmniejszyć? Zaraz bowiem po zawieszeniu broni, w innych płaszczyznach zaczyna się walka i wre w dalszym ciągu, prowadzona równie bezwzględnie, jak tamta walka orężna. Pokonany na polu bitew odgrywa się na polach innych: rozmyślną inflacją osłabia pieniądz własny, przy równoczesnem doskonaleniu narzędzi i warsztatów, silniejszą wolą pracy podnosi stan gospodarczy, wzmaga wewnętrzną siłę kupna pieniądza u siebie, osłabia ją u przeciwnika. Nowymi więc środkami walki uderza w zwycięzców niekrwawo ale skutecznie, stopniowo pozbawia ich owoców orężnego zwycięstwa, zmniejszając ich siłę gospodarczą, a zatem siłę wogóle. Powstają dalej powojenne różnice poziomów gospodarczych i finansowych, ztąd powszechne zachwianie równowagi, kiedy jedne narody niepomiernie się bogacą, inne staczają się ku ruinie, jedne stają

pod sztandarem wytężonej pracy, drugie wysiłek ten ograniczają. Wreszcie pod wpływem idei wywrotu społecznego związanego z wojną, zwłaszcza przegraną, olbrzymie żyzne prestrzenie leżą odłogiem dla braku środków uprawy, gdy w innych państwach latami trwa bezrobocie w tych właśnie najużyteczniejszych dla rolnictwa gałęziach przemysłu. Okres powojenny w konfliktach nowoczesnych jest więc także okresem groźnych katastrof i przesileń.

Rzec można bez przesady, że wojna nowoczesna może stać się ruiną zwycięzców na polu bitew, jeżeli czynniki kierujące wojną nie przewidzą tych wszystkich środków, które należy umiejętnie zawczasu przewidzieć i przygotować już w pokoju, aby utrwalić zawsze krwawo okupione zwycięstwo i nie dać go podważyć nowoczesnymi sposobami, jakimi rozporządzają narody zwyciężone orężnie.

Być może, że wojny właśnie przez ogrom wywołanych katastrof „staną się anachronizmem", jak pisał Napoleon, że z dwu systemów przeszłości i przyszłości, gdy teraźniejszość jest tylko przykrym okresem przejściowym—zwycięży przyszłość. „Przyszłość — to jest inteligencja, przemysł i pokój; przeszłość — to była siła brutalna, przywileje i ciemnota... Być może, że zwycięstwa urzeczywistniać się będą bez armat i bagnetów" *)

Lecz zanim to nastąpi, narody muszą zdobyć się na kierownictwo dość przewidujące, aby z wojennych katastrof umiały wychodzić zwycięsko z najmniejszą szkodą swej żywotności i przyszłości.

---

*) Napoleon Bonaparte. Podręczik Naczelnego Wodza (Manuel d'un chef, str. 193 1918, Payot) Il y a deux systèmes le passé et l'avenir; le présent n'est qu'une transition pénible. Qui doit triompher? L'avenir, n'est-ce pas? Eh bien, l'avenir, c'est l'inteligence et la paix; le passé, c'etait la force brutale, les privilèges et l'ignorance... Les victoires s'accompliront un jour sans cannons et sans baionnettes.

W przewidywaniu rozmiarów i gwałtowności konfliktów przyszłych, konieczne będą, jak były w tej wojnie, decyzje dobrze rozważone i śmiałe, oparte na głębokich i dostatecznie ogólnych poglądach oraz wymagające jednolitości w działaniu, powiększenia egzekutywy i skrócenia toku urzędowania. Rzeczą jest zbyt zrozumiałą, aby ją należało uzasadniać, że, ponieważ wszelkie nagłe zmiany pod gwałtownym naciskiem okoliczności wojennych łatwo mogłyby doprowadzić do klęski, należy postępować według planu zgóry szczegółowo ułożonego.

Zagadnienie wojny nie może być rozwiązane inaczej, jak tylko przez wspólny i umiejętnie zorganizowany wysiłek całego narodu.

Dzieło wojny wzmaga zatem zakres działania Rządu, t. j. czynnika jedynie odpowiedzialnego przed narodem. Tylko bowiem w rękach Rządu może spoczywać ogólne kierownictwo wojną, jej przygotowanie, prowadzenie, zakończenie.

Co należy rozumieć przez ogólne kierownictwo wojną?

„Kierować wojną, to nie jest jeszcze kierować działaniami wojennemi, prowadzić akcję dyplomatyczną, zapewnić wytwórczość przemysłową oraz wyżywić ludność. Te poszczególne zagadnienia spoczywają na wodzach sił zbrojnych i kompetentnych ministrach, z których każdy działa w dziedzinie jemu właściwej.

Kierować wojną, to wcielać w czasie odpowiednim w czyn zgodny i uporządkowany wszystkie pierwiastki stanowiące potęgę narodową, bądź poto, aby dosięgnąć wroga i zapanować nad nim, bądź poto, aby osłonić naród, jego dziedzictwo, jego bogactwo oraz możliwości dźwignięcia się po kryzysie wojennym. Jest to zatem dzieło przewidywania, przygotowania, orjentacji, koordynacji tak dobrze, jak i inicjatywy“.

Taką jest definicja zadań Rządu w czasie wojny, podana w motywach ustawy francuskiej

o ogólnej organizacji sił narodowych (tytuł trzeci), przedstawionej w styczniu b. r. przez Rząd Poincaré'go Ciałom Ustawodawczym.

By módz istotnie kierować wojną, Rząd winien ustalić plan obrony narodowej i zmieniać go stosownie do okoliczności. Winien wskazać zgodne z tymi planami cele, które należy osiągnąć i zadania, które należy spełnić w dziedzinie wytwórczej i gospodarczej, winien rozdzielić prace i kompetencje między rozmaite władze, które są obowiązane do ich wykonania, zespolenia oraz kontroli ich użycia.

Widzimy tedy, że zadanie Rządu, obarczonego kierownictwem całości są złożone i trudne. Wobec tego staje się niezbędnem, aby przy Rządzie istniał organ pracy, któryby prowadził badania i przygotowywał podstawy do postanowień Rządu.

Zadania Rządu nowoczesnego państwa w czasie wojny mogą być zatem zestawione w paru ogólnych punktach:

a) zmobilizować wszystkie siły narodowe, zarówno zbrojne jak i moralne, umysłowe i gospodarcze, jednak bez zastosowania zasady powszechnej militaryzacji tych sił;

b) zaspokoić w pierwszym rzędzie potrzeby siły zbrojnej przez wzmożenie pracy w przemyśle zaopatrzenia wojennego;

c) zachować równowagę życia gospodarczego przez odpowiednie napięcie nieustannie słabnącej pracy produkcyjnej, jednakże bez nadmiernego ograniczenia potrzeb ludności;

d) utrzymać w niesłabnącej sile ducha walczącego narodu wśród wszystkich przeciwności wojny.

5) *Organizacja Naczelnych Władz Obrony Państwa w czasie wojny.*

5) Do spełnienia tych zadań wyłania się z doświadczeń wszystkich narodów, które walczy-

ły i wygrały Wielką Wojnę następujący ustrój Naczelnych Władz w czasie wojny i zakres ich działania (patrz załącznik: schemat II).

a) Ogólne kierownictwo wojną: Rząd. Ustala on cele, które mają być osiągnięte siłą oręża, określa środki niezbędne do osiągnięcia tego celu, zbiera w czyn zgodny i zorganizowany wszystkie pierwiastki siły narodowej;

rozporządza Radą Obrony Państwa i stałym organem jej pracy np. Sekretarjatem Gen. przy Prezydjum Rady Ministrów w celu prowadzenia badań, przygotowania, a przez to ułatwienia decyzji;

b) Ogólne kierownictwo działaniami wojennemi: Jeden Naczelny Wódz, zbrojne ramię Rządu; prowadzi on działania wojenne zgodnie z ogólnemi wytycznemi Rządu;

c) Przygotowanie środków: Organy wykonawcze dla przygotowania i gromadzenia potrzebnych środków (Ministerstwa i ich wydziały, pracujące według uzgodnionego przez Rząd planu);

d) Ogólna koordynacja na wszystkich szczeblach;

e) Ogólna Kontrola: Rządu i władz wykonawczych przez ciała ustawodawcze; obywateli — przez współdziałanie czynników rządowych z obywatelskimi.

6. *Organizacja Naczelnych Władz Obrony Państwa w czasie pokoju.*

Teraz z kolei wypada zbadać, jak z doświadczeń Wielkiej Wojny skorzystano, by przeprowadzić organizację Władz Obrony Państwa na czas pokoju w państwach zwycięskich, biorąc rzecz w ogólnych zarysach. Nie zajmując się narazie organizacją tych władz w państwach poszczególnych, w ogólnym zarysie należy przedstawić ustrój Naczelnych Władz Obrony Państwa na czas pokoju, jak on logicznie wynika z organizacji

Rządu i Dowództwa w czasie wojny, do jakiej po mozolnym trudzie i tragicznych przejściach doszły wielkie demokracje zachodu. Jest to zresztą sposób postępowania najzupełniej zgodny z ogólnem założeniem metodycznem przy tworzeniu ustawodawstwa wojskowego, o czem wspomniano już na wstępie sprawozdania. Każda bowiem organizacja wojskowa w czasie pokoju musi być pochodną organizacji w czasie wojny, nie zaś odwrotnie, dlatego przedewszystkiem, aby ze stanu pokoju wkroczyć w stan wojny sprawnie i szybko, oraz przeciwstawić skuteczną siłę nieusprawiedliwionej agresji.

Ponieważ zasadniczym celem wszystkich władz, zwłaszcza w czasie wojny, jest powiększenie sprawności Rządu i wzmocnienie jego siły działania, przeto nie możemy stwarzać nadmiernej ilości nowych urzędów, któreby komplikowały system rządowy. Należy raczej pogłębiać i rozszerzać kompetencje istniejących władz, a tylko w razie koniecznej potrzeby tworzyć takie urzędy, które uświęciła praktyka wojenna.

Kierunek tej organizacyjnej twórczości powinien pójść po linji koordynowania rozbieżnych funkcji i umożliwienia przez to sprawności działania. Urzędy takie, o przewidzianym zakresie kompetencji powinny doprowadzić zawczasu do zgodnej współpracy wszystkich energji w narodzie, aby następnie bez gwałtownych wstrząśnień szybko przejść do organizacji Rządu wojny.

W tym celu rozpatrzymy, co uczynić należy w czasie pokoju dla obrony państwa w zakresie przygotowania ogólnego kierownictwa, środków materjalnych, działań wojennych?

a) Ogólne Kierownictwo Obroną Narodową.

Rząd jest pochłonięty pracą pokojową, która stanowi treść najistotniejszą jego działalności. Jakto z dotychczasowej praktyki wynika nie zajmuje się on w sposób dostatecznie dojrzały i systematyczny sprawą obrony narodowej. Jest te-

dy rzeczą niezbędną, aby już w czasie pokoju istniał przy Rządzie organ, przewidziany także na wypadek wojny, którego zadaniem byłoby — badanie wszystkich spraw wchodzących w zakres obrony narodowej, przygotowanie ustaw i rozporządzeń wykonawczych, koordynacja wszystkich ministerstw wyłącznie w zakresie spraw dotyczących obrony, doglądanie, czy sprawy polecone uchwałami Rady Obrony Państwa są przez ministerstwa wykonywane.

b) Środki materjalne.

Sprawa dotycząca zasobów materjalnych winna być zbadana, przewidziana na czas wojny i częściowo przygotowna niezwłocznie w czasie pokoju. W każdem ministerstwie winien być zaczątek organizacji, która rozwija się w rozmaitym stopniu w czasie wojny, z wyjątkiem oczywiście Ministerstwa Obrony Narodowej, którego ustrój jest najbardziej złożony i dokładnie przewidziany na czas wojny.

Te zaczątki organizacyjne powinny:

1) przygotować organizacje każdego ministerstwa do działalności wojennej według ogólnych wytycznych, wypracowanych przez Sekretarjat Generalny Rady Obrony Państwa przy Prezydjum Rady Ministrów i przyjęty przez Rząd;

2) dostarczać temu sekretarjatowi wszystkich informacji, które mu są potrzebne dla przeprowadzenia swych prac;

3) tworzyć nowe organizacje, zbierać zasoby, wykonywać budowle i konstrukcje niezbędne w czasie wojny (np. budowa dróg i linji kolejowej).

c) Władze wojskowe i armja w czasie pokoju.

Działania wojenne odpadają. Pozostaje jedynie ich przygotowanie. Niema obszaru wojennego; wielkie armje bojowe znikły, niema podstawy

do istnienia stanowiska Naczelnego Wodza i jego uprawnień w czasie wojny.

Pozostaje tylko armja na stopie pokojowej. Stanowi ona: ośrodek wyszkolenia szeregowców, kadr, jednostek bojowych; narzędzie do mobilizowania armji operacyjnych i przeprowadzenia ich konstrukcji; osłonę pierwszych działań wojennych i mobilizacji kraju; magazyn do zaspokojenia bieżących potrzeb różnych elementów armji.

Ta organizacja składa się z następującego aparatu rozkazodawczego:

z Ministerstwa Obrony Narodowej (Minister, Szef Sztabu, Szef Administracji);

z Dowództw Okręgów Korpusów, bezpośrednio zależnych od Ministra; zapewniają one wyszkolenie, mobilizację i zaspokojenie codziennych potrzeb formacji pozostających pod ich rozkazami, zgodnie z rozkazami i instrukcjami wychodzącemi od Ministra.

A zatem, dowództwo armji jest w rękach Ministra i dowódców korpusów. Pomiędzy nimi niema żadnego pośrednika.

W tej organizacji, Wódz Naczelny i jego Główna Kwatera, dowódcy armji i ich sztaby nie istnieją, ponieważ ich rola wynika dopiero z faktu wojny. Wprowadzenie tych organizacji wojennych pomiędzy Ministra a dowództwa korpusów byłoby tylko przyczyną powikłań i nieporządku w wykonywaniu dowództwa.

Ale w czasie pokoju, istnieje konieczność przygotowania planów operacyjnych na czas wojny i to przedewszystkiem przez tych, którzy po dokonanej mobilizacji będą te plany wykonywali i ponosi odpowiedzialność, a więc przez przyszłego Naczelnego Wodza i dowódzcy armji.

Ten przyszły Naczelny Wódz musi znać przecież wyszkolenie wojsk, które prowadzi do walki, sposób ich mobilizacji i koncentracji, związanych wprost z dziedziną jego poglądów na zagadnienie obrony narodowej. Nadto powinien on znać bezpośrednio swych przyszłych

podwładnych, oceniać ich zalety i wady, módz dawać o nich opinję, a więc o dowódcach armji i większych jednostek bojowych. Wreszcie dowódcy armji powinni módz śledzić za wyszkoleniem i mobilizacją wojsk, któremi rozpoczynać będą wojnę.

Ażeby to wszystko urzeczywistnić, potrzeba:

1) aby przyszły Naczelny Wódz mógł opracowywać za pośrednictwem Sztabu Gen. plany operacyjne obrony narodowej według ogólnych wytycznych, płynących z polityki Rządu; za wykonanie tych planów jest on odpowiedzialny w czasie wojny, bo tylko wówczas obdarzony jest właściwą władzą, której w czasie pokoju nie posiada. Dopiero bowiem w czasie wojny Szef Sztabu Gen. Ministra Wojny staje się szefem Sztabu, podwładnym Naczelnego Wodza w jego Głównej Kwaterze.

Tego rodzaju ustrój czyni niezbędnem, aby ci dwaj wyżsi wojskowi już w czasie pokoju ustalali plany działań wojennych i przyzwyczajali się do ścisłej współpracy. Jednakże równocześnie Szef Sztabu armji jest Szefem Sztabu Ministra, ponieważ on to w zakresie poruczonym przez Ministra wykonywa jego władzę w całej organizacji Sztabu i przedstawia do decyzji Ministra wszystkie zarządzenia, które mają na celu wyszkolenie, mobilizację i koncentrację armji.

W takim stanie rzeczy przyszłemu Naczelnemu Wodzowi i przyszłym dowódcom w czasie pokoju należy nadać stanowiska inspektorów.

Im powierzy się nadzór oraz przygotowanie działań wojennych, zabezpieczających państwo od wrogów, oni wykonywać będą w czasie wojny znane im już plany mobilizacyjne i koncentracyjne, oni będą również czynić wszystkie niezbędne zalecenia w czasie pokoju.

Wobec tego można ułożyć odpowiedni schemat Naczelnych Władz Obrony Państwa w cza-

sie pokoju, schemat ogólny, według którego jednak wiele państw przygotowało swoją organizację obrony. (patrz załącznik: schemat III).

Minister.

Według tego schematu Minister Obrony Narodowej, jako emanacja Rządu odpowiedzialnego przed Ciałami Ustawodawczemi, sam odpowiedzialny przed Rządem, jako jego ramię wykonawcze, jest jedyną władzą w powierzonym mu zakresie. Z zastrzeżeniem zachowania ogólnego zwierzchnictwa nad wojskiem Królowi lub Prezydentowi Rzeczypospolitej, Minister jedynie wydaje rozkazy lub poleca rozkazy te wydawać w swoim imieniu wszystkim elementom siły zbrojnej.

Ani przyszły wódz. Generalny Inspektor, nieodpowiedzialny przed Ciałami Ustawodawczemi, ani przyszli dowódcy armji, inspektorowie armji nie mogą mieć sami z siebie żadnej władzy. Wykonywują nadzór, dają dyrektywy ogólne w zakresie operacyjnym, które po uzgodnieniu z Ministrem stają się rozkazami, udzielają zleceń, czynią propozycje.

Generalny Inspektor.

Stosunek Generalnego Inspektora do Szefa Sztabu we wszystkich sprawach zakresu operacyjnego i mobilizacyjnego lub do inspektorów armji w zakresie spraw, dotyczących przyszłych działań wojennych, a także wykonanie inspekcji, na propozycje Gen. Inspektora według planu, uzgodnionego z Ministrem, w niczem nie są sprzeczne z określonem wyżej stanowiskiem Ministra. Generalny Ispektor jest stałym fachowym doradcą Ministra Obrony Narodowej, Członka Rządu, w ściśle określonym zakresie. Rozkazy wykonawcze, które mogą wynikać z pomysłów Gen. Inspektora, są zawsze podpisane przez Ministra, lub w jego imieniu przez Szefa Sztabu Gen. Dyrektywy ogólne Generalnego In-

spektora, wynikające z polityki Rządu, wskazują kierunek, w którym Szef Sztabu ma opracowywać plany przyszłych działań wojennych. Szef Sztabu *musi* opracowywać dokładne i szczegółowe plany w myśl tych dyrektyw. Zatem dyrektywy ogólne uprzednio uzgodnione z Ministrem, są właściwie instrukcjami wiążącemi lub rozkazami ogólnymi, podanymi w wielkich zarysach. Ale te ogólne rozkazy nie wychodzą *na zewnątrz* ministerstwa lecz pozostają *wewnątrz jego,* jako wyraz stosunku przyszłego Wodza Naczelnego do Szefa Sztabu. Stoją one tem samem poza całą maszyną rozkazodawczą wojska, gdy zaś wychodzą nazewnątrz ministerstwa, posiadają formę rozkazu bądź Ministra, bądź też, podpisującego w jego imieniu w zakresie spraw poruczonych, Szefa Sztabu Gen.

W takim ustroju władz Obrony Narodowej w państwie demokratycznem stanowisko Szefa Sztabu bynajmniej nie jest tak pojęte, jak było w armji niemieckiej lub austrjackiej, co zresztą krytykują obecnie sami niemieccy pisarze wojskowi. W tych armjach byli oni istotnymi, bo faktycznymi Wodzami Naczelnymi, wobec zupełnie nominalnego dowództwa cesarza, za którego milczącą zgodą wydawali rozkazy.

W ustroju państwa demokratycznego po Wielkiej Wojnie stanowisko Szefa Sztabu sprowadzone jest do właściwego znaczenia. Niema on władzy własnej, lecz działa jedynie w imieniu swego przełożonego, jakim jest Minister i w ścisłej z nim zgodzie. W takiej samej zgodności pracuje on razem z Gen. Inspektorem, od którego ogólne wytyczne otrzymane stają się rozkazami za zgodą Ministra.

Wobec tego nie może być nigdy, w zasadzie, konfliktu pomiędzy Ministrem a Szefem Sztabu Gen., a także pomiędzy Gen. Inspektorem a Szefem Sztabu.

Natomiast może być konflikt między Gen. Inspektorem a Ministrem, ale wówczas ostatecz-

ne rozstrzygnięcie konfliktu znajduje się w rękach Rządu.

Zakres i odrębność funkcji Gen. Inspektora, a Szefa Sztabu.

Ustalenie atrybucji Gen. Inspektora, przyszłego Wodza Naczelnego, a Szefa Stabu, zatem trzech funkcji w dwu osobach, podwładnych Ministrowi Wojny, jest w samej rzeczy zagadnieniem trudnem. Równocześnie jest ono bardzo doniosłem, ponieważ stanowi podstawę ustroju Naczelnego Dowództwa. Na szczęście mamy do rozwiązania tych trudności doświadczenie Wielkiej Wojny i powojennych organizacji Naczelnego Dowództwa w państwach zwycięskich.

Przedewszystkiem, jak to wykazałem poprzednio, jeden człowiek nie jest w stanie w wojnie nowoczesnej podołać wszystkiemu. Połączenie tych trzech funkcji w ręku jednego człowieka nie powinno zachodzić nietylko dlatego, że ciężar ich przerasta siły jednostki, lecz i przedewszystkiem dlatego, że warunki wykonania niektórych z tych funkcji są sprzeczne i niepojednalne. Że to właśnie Inspektor Gen. przewidywany jest na przyszełgo wodza, wynika to z logicznego porządku rzeczy i jest to istotnie pożądane. Właśnie bowiem funkcje Gen. Inspektora najlepiej mogą przygotować go do stanowiska Wodza Naczelnego na wypadek wojny.

Jednakże dla objektywizmu należy dodać, że jest rzeczą możliwą połączenie funkcji przyszłego Wodza Naczelnego i Szefa Sztabu Gen. To był właśnie ustrój dowództwa francuskiego w latach 1912 i 1914. Lecz połączenie tych funkcji wyklucza wszelką możliwość istnienia Gen. Inspektora, na którego nie byłoby miejsca, chyba, że z uszczupleniem zakresu władzy tego, który właśnie w jednej osobie łączy obie funkcje.

A nadto ciężkie zadanie, które spoczywa na Szefie Sztabu Gen., nie pozostawia mu ani

czasu, ani swobody myśli, które są warunkiem niezbędnym dla przygotowania się do dowództwa na czas wojny. W literaturze powojennej spotykamy pogląd, że doświadczenie francuskie przemawia za koniecznością takiego przygotowania. Zresztą taką jest właśnie organizacja obecnego dowództwa francuskiego, gdzie Inspektor Gen. zakresem swoich obowiązków różni się od Szefa Sztabu.

Jednakże waga tej sprawy i obowiązek referenta informowania rzeczowego Wysokiej Komisji, skłoniły mnie do tego, aby w zakresie doświadczeń francuskich nie opierać się jedynie na literaturze, lub na literze ustawy, lecz na żywem świadectwie ludzi, którzy doskonale znali przedwojenną organizację dowództwa francuskiego i byli świadkami jego przeobrażenia powojennego. Nie tylko zresztą świadkami, lecz czynnymi pracownikami tego dowództwa, które Wielką Wojnę ujęło jakby w dwie potężne klamry, w bitwę nad Marną i ostateczną Bitwę Wyzwolenia. W tym celu, jako referent Komisji, uprzedziwszy Pana Ministra Spraw Wojskowych, udałem się do Szefa Misji Wojskowej Francuskiej w Warszawie, gen. Dupont, z którym zresztą łączą mnie dawne stosunki, a który, wśród innych swych dla Polski zasług sprawił to, że na naradzie komisji plebiscytowej w Kwidzyniu w sierpniu 1920 r. przed bitwą warszawską przeparł pogląd, aby prawy brzeg Wisły, należący do Prus Wschodnich, bodaj w wąskim pasie lądowym został przyłączony do Polski: w ten sposób Polska zyskała wolną i własną komunikację rzeczną z Gdańskiem, która mogłaby uledz przerwie, gdyby granica szła nurtem.

Rozmowa z gen. Dupont, mającym wielkie doświadczenie organizacyjne, gdyż przez lat 16 pracował w Ministerstwie Wojny, dotyczyła właśnie tego trudnego przedmiotu połączenia trzech funkcji w dwu osobach: inspektoratu

Gen. i przyszłego Naczelnego Dowództwa z jednej strony i szefostwa Sztabu z drugiej.

Oto jest pogląd gen. Dupont, przytoczony możliwie ściśle:

W samej rzeczy istnienie Gen. Inspektora, przygotowującego się do Naczelnego Dowództwa na czas wojny obok Szefa Sztabu, jest koniecznością, stwierdzoną przez doświadczenie francuskie ponad wszelką wątpliwość. Nie można przygotować się do jednego z tych obowiązków inaczej, jak tylko kosztem drugiego.

Historja militarna wykazała, że każdy wódz potrzebował Szefa Sztabu i doświadczenie więcej niż 100-letnie pozwoliło ustalić podstawy, na których opiera się rozgraniczenie ich atrybucji. Wódz rozważa, tworzy, rozkazuje: jego szef sztabu przygotowuje wykonanie jego rozkazów.

Tak jest w czasie wojny, kiedy dowództwo zajęte jest wyłącznie działaniami wojennemi, gdy Minister Wojny zaspakaja jego potrzeby wewnątrz kraju. Tem więcej w czasie pokoju, czyż jest możliwe połączenie, kumulacja tych dwu czynności — Wodza i Szefa Sztabu, kiedy Szef Sztabu Gen. przeładowany jest sprawami najrozmaitszej natury, od których w znacznej części odciąża go wojna? Szef Sztabu Gen. w czasie pokoju wszystkie swe chwile ma zajęte kierowaniem pracami swych oddziałów, codziennymi niemal raportami ich szefów, porozumiewa się z szefem administracji, innemi ministerstwami, o ile one muszą być brane pod uwagę dla przygotowania obrony, to znaczy prawie z wszystkiemi ministerstwami. Wreszcie pracuje on z Ministrem i musi być w każdej chwili do jego dyspozycji.

Jakżeby miał on czas i swobodę umysłu, które są niezbędne, aby przygotować się do czynności Naczelnego Wodza, co wymaga długiej pracy myśli, studjów, których nie powinny przerywać troski spraw bieżących, pod któremi ugi-

na się Szef Sztabu Gen.? Zresztą my, francuzi, zrobiliśmy to doświadczenie.

Napoleon sam nie mógł być jednocześnie Wodzem Naczelnym i Szefem Sztabu Gen. Jest bowiem antagonizm między temi funkcjami, są one zasadniczo niepojednalne. Dużo niepowodzeń Napoleona wynikało stąd, że chciał on zbyt wiele rzeczy skupiać w swem ręku i że nie zastosował zasady podziału pracy, która winna regulować czynności ludzkie.

Lecz w jaki sposób Szef Sztabu Gen. mógłby pełnić funkcje Inspektora Gen.? Inspektor Generalny powinien przygotowywać swe inspekcje; powinien być pewnym tego, że może je wykonać zgodnie ze swemi przewidywaniami. Parę tygodni, jeżeli nie parę miesięcy naprzód przewidział on np. w takim a takim dniu i na taki przeciąg czasu inspekcję grupy dywizji, zgromadzenie oficerów z różnych okolic na jeden punkt terytorjum, celem przeprowadzenia badań i odbycia podróży. Trzeba więc, aby był on pewien, że będzie mógł przybyć na przewidziany przeciąg czasu na to miejsce upatrzone.

Jeżeli jest on Szefem Sztabu, trzy są szanse na cztery, że zajdą przeszkody, że nie będzie mógł się oddalić w terminie określonym, ponieważ Minister Wojny będzie go potrzebował, ponieważ właśnie wypadnie komisja, na której jego obecność jest niezbędną. Nigdy Szef Sztabu Gen. nie będzie rozporządzał jedną dziesiątą częścią czasu potrzebnego dla wykonania czynności Gen. Inspektora. W ostatecznym wyniku Sztab Gen. będzie sparaliżowany, a inspekcja gen. źle wykonywaną.

Zawsze i wszędzie, w wojnie i w pokoju, Szef Sztabu Gen. jest człowiekiem pracy biurowej (l'homme des bureaux), tym właśnie, którego stała obecność jest nieodzowną, ponieważ sprawy do rozstrzygnięcia wpływają każdego dnia, jakże rozmaite i liczne, i wymagają szyb-

kiego rozwiązania, a już conajmniej natychmiastowych instrukcji.

Wprost przeciwnie Inspektor Gen. musi być często i długo w drodze. Kiedy jest obecny, pracuje on nad ogólnemi wysokiemi zagadnieniami przygotowania obrony. Układa on inspekcje, własne, a także i inspektorów armji; bada ich raporty i Ministrowi przedstawia wnioski, które z nich wynikają. Przygotowuje, kieruje, poprawia prace piśmienne, które poleca wykonać w zimie w wielkich dowództwach i które będą stanowiły podstawę manewrów i ćwiczeń taktycznych, wreszcie podróży Sztabu Gen. Jedynie bowiem te prace i ćwiczenia zewnętrzne dadzą mu sposobność poznać generałów i następnie stawiać ich na właściwem miejscu.

Jako Szef Sztabu Gen. byłby on obowiązany do pracy każdodziennej ze swymi zastępcami, z władzami ministerstwa, bywać na codziennym raporcie u Ministra, przyjmować tych wszystkich, których dobrze i użytecznie jest widzieć, — każda praca na większy zakrój, na dłuższy dech (de longue haleine) i przy spokojnej głowie jest wręcz niemożliwa. Jakżeby miał on czas i swobodę umysłu, które są niezbędne, aby przygotować się do funkcji Naczelnego Wodza, co wymaga długiej pracy myśli, studjów, których nie powinny przerywać troski o sprawy bieżące, pod któremi ugina się Szef Sztabu?

A zatem, zdaniem gen. Dupont, potrzebny jest Inspektor Gen., przyszły Wódz Naczelny i następnie Szef Sztabu Gen. Przytem Szef Sztabu Gen. na czas wojny powinien być ten sam, co w czasie pokoju, gdyż rozporządza on wszystkiemi elementami pracy.

Ten ostatni warunek nadaje Szefowi Sztabu rolę podwójną w czasie pokoju: być równocześnie Szefem Sztabu Gen. armji przy Ministrze Wojny i upatrzonym Szefem przyszłego Wodza Naczelnego.

Zakończenie.

Na tem kończę moje sprawozdanie ogólne o projekcie ustawy o Najwyższych Władzach Obrony Państwa.

Lecz w myśl tego, co powiedziano poprzednio, pragnąłbym, abyśmy mówili w dyskusji ogólnej o państwie konkretnem. Jakiem?

Czynię Wysokiej Komisji następującą w tym względzie propozycję: oderwijmy się na chwilę od naszej rzeczywistości polskiej i przenieśmy się myślą... *do Państwa Nieznanego* (Un Etat Inconnu). W tem Państwie Nieznanem nie traktuje się spraw publicznych pod kątem widzenia personalnym, wszyscy obywatele podporządkowują swe ambicje interesowi ogólnemu. Życie publiczne jest burzliwe, lecz w walce o zasady. Są sprawy — niema wyłącznie kwestji osób. Siła zbrojna w tem państwie jest „odmłodzona“, to znaczy bogatsza w doświadczenie Wielkiej Wojny, w zrozumienie nowoczesnych konfliktów. Posłuszne, zbrojne ramię Rządu zdala od polityki pracuje w tem wysokiem poczuciu moralnem, że chroni pokój, pokój świata także w Państwie Nieznanem, gdyż bez jego istnienia nie byłoby równowagi moralnej świata nowoczesnego.

Korpus oficerski armji jest ożywiony duchem braterskiego koleżeństwa, szlachetnego współzawodnictwa, awanse bowiem uzyskane być mogą na podstawie ściśle fachowych kwalifikacji charakteru i zdolności, jednakże w dojrzałym dla każdego stopnia wieku.

Komisja Wojskowa ciała ustawodawczego Państwa Nieznanego jest jedynie zajęta troską o podniesienie obronności państwa i właśnie w tej samej chwili ma zastanawiać się nad zagadnieniem ustroju Naczelnych Władz Obrony Narodowej. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy członkami tej Komisji, że różnią nas zasadniczo po-

glądy społeczne, sposoby, którymi chcemy rozwiązywać trudności życia zbiorowego, ale poza różnicą poglądów łączy nas wzajemny szacunek, poczucie koleżeństwa, wzmocnione tem, że dźwigamy wspólnie odpowiedzialność wobec Narodu Nieznanego w pracy ustawodawczej nad przygotowaniem jego obrony.

Jeden jeszcze warunek ułatwia dyskusję w pracy ustawodawczej. Oto Naczelny Wódz w tem Państwie jest z konieczności dla nas Żołnierzem Nieznanym — un Soldat Inconnu. W takich warunkach łatwiej zdołamy wydobyć z doświadczeń ustrojowych Wielkiej Wojny i z rzeczywistości konkretnej *zasady ogólne*, t. j. dokonać tej pracy, która we Francji nazywa się „dégager les principes“, aby na tych zasadach ogólnych oprzeć następnie organizację Naczelnych Władz Obrony Państwa w Polsce.

Grudzień 1924 r. — Styczeń 1925 r.

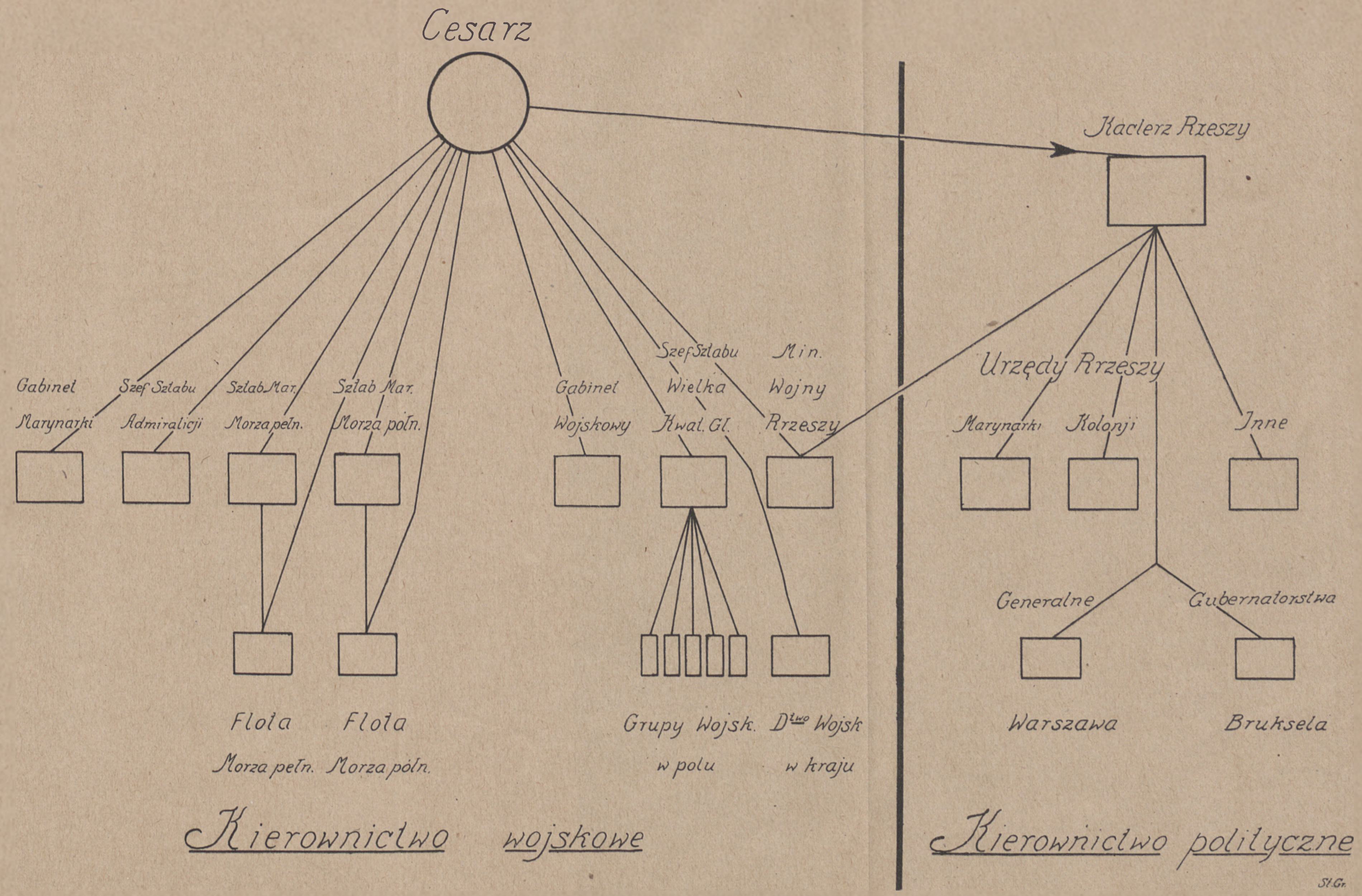
SPIS RZECZY

ZAŁĄCZNIK I DO DRUKU SEJMOWEGO Nr. 1637.

Organizacja Naczelnych Władz Niemiec Cesarskich.

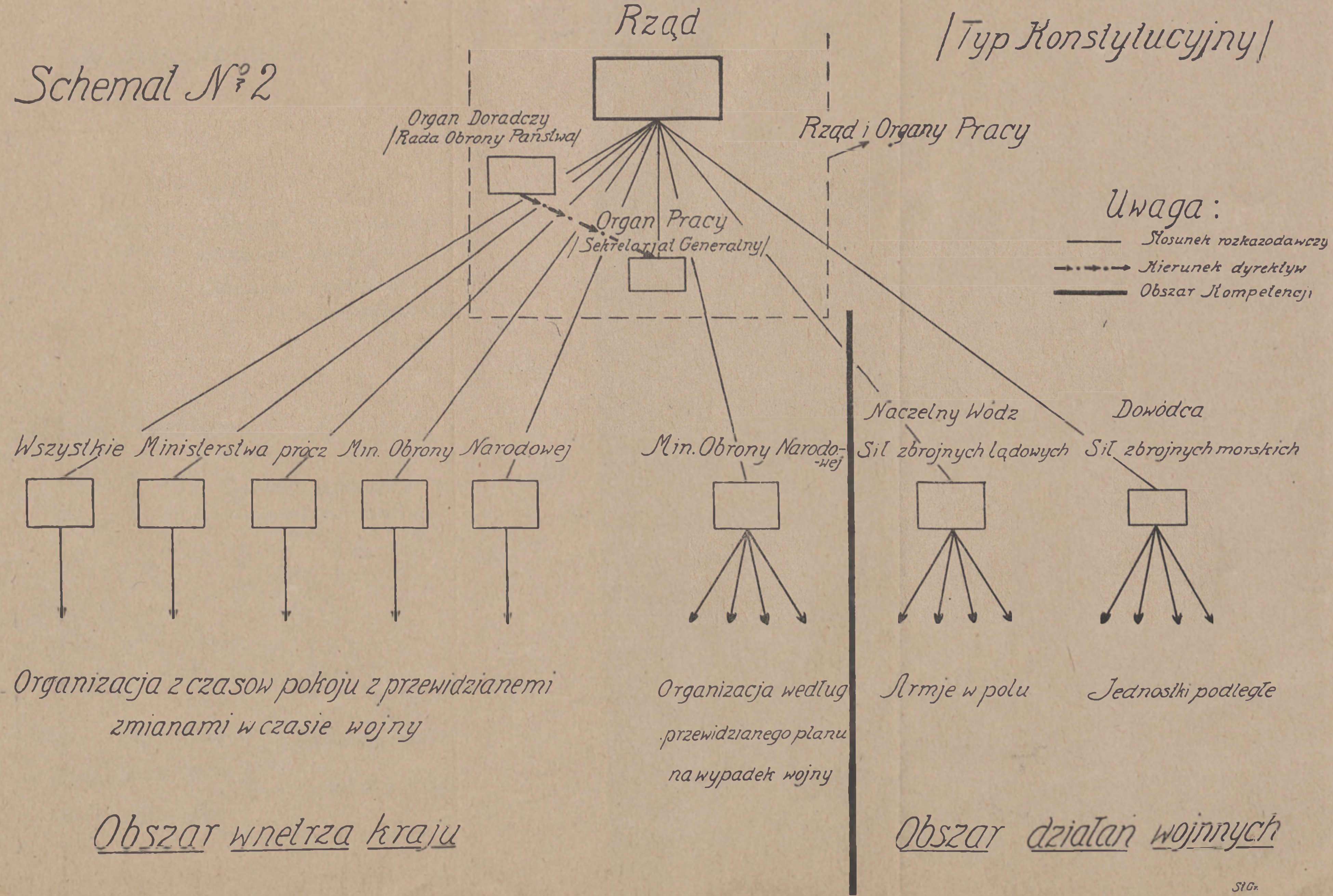
/Typ autokratyczny/

Schemat № 1



ZAŁĄCZNIK III DO DRUKU SEJMOWEGO Nr. 1637.

Organizacja Naczelnych Władz Obrony Państwa w czasie wojny.



Organizacja Naczelnych Władz Obrony Państwa w czasie pokoju.

